

Komenda Okręgowa Nr. 6

ZARZĄD I KOMENDA X. OKRĘGU ZW. STRZELECKIEGO
ORAZ
ZARZĄD OKRĘG. TOW. PRZYJACIÓŁ ZW. STRZELECKIEGO



MATERJAŁY

DO WYCHOWANIA
OBYWATELSKIEGO
ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



*Kolekcja
Emila Kornasia*

NUMER POŚWIĘCONY PAMIĘCI
PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI
I PIERWSZEGO KOMENDANTA
ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

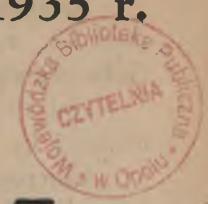
* 1867 ✠ 1935

ZARZĄD I KOMENDA X. OKRĘGU
ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

oraz
ZARZĄD TOW. PRZYJACIÓŁ Z. S.

Sierpień 1935 r.

Kolekcja
Emila Kornasia



MATERJAŁY

317745

DO WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Zgon Marszałka Józefa Piłsudskiego

Józef Piłsudski opuścił Polskę. Największy Człowiek, jakiego Polska w ciągu dziejów wydała — odszedł w wieczność. To, co zostawił po sobie jest zwycięstwem, triumfem, siłą. Szedł do nich poprzez walkę i mękę, przez zmaganie się z sobą, narodem własnym i wrogiem. Aż do ostatniego tchu walcząc, aż do wczorajszego ranka stygnącą, a tak samo pewną dłonią kierując losami Państwa, obojętny wobec śmierci, schylonej nad Jego łóżem, ten sam: niezłomny i nieugięty aż do końca, wspaniały i wielki, pogardliwy wobec cierpienia, do ostatka wierny jedynej miłości swojej — Ojczyźnie.

Zostaliśmy sami. Ciężar olbrzymi, jaki dźwigał na sobie Józef Piłsudski — zsuwa się na naród, na każdego, najmniejszego z nas. Jarzmo odpowiedzialności za siebie i za wszystkich, za triumf i klęskę, za los pokoleń, które nadejdą, za przyszłość Polski — ten krzyż dobrowolnie dźwignięty na ramionach przez Piłsudskiego samego za wszystkich Polaków — tylko na milionach gotowych do wsparcia go rąk niesiony być może. Ciężar ten większy im wspanialsza jest spuścizna jaką Piłsudski zostawia — spuścizna, krwią Jego znużonego serca aż do ostatniego uderzenia karmiona.

Niedołężnemi wargami, słabą wolą naszą, zwyczajnem ludzkim sercem jedno możemy uczynić, by godnymi stać się nazwy narodu, który Go wydał — poprzysiąc tej straszliwej godziny wierność i sił naszych oddanie — Tej, którą kochał i której służył — Ojczyźnie.

(„Gazeta Polska“)

Marszałek Polski Józef Piłsudski, zmarł dnia 12. maja o godz. 20 min. 45 w pałacu Belwederskim w Warszawie.

Ostatniego namaszczenia olejami świętymi udzielił ks. Władysław Kornilowicz.

Cierpienie Marszałka Piłsudskiego rozwijało się od kilku miesięcy. Wezwany z Wiednia profesor Weckenbach, oraz dr. Antoni Stefanowski rozpoznali raka żołądka i wątroby. Stałą opiekę lekarską wykonywali pod kierownictwem gen. dr. Stanisława Rupperta ppłk. dr. Stefan Mozołowski, mjr. dr. Henryk Cianiara i mjr. dr. Felicjan Tukanowicz.

Gwałtowne pogorszenie nastąpiło w dniu 11 maja w postaci silnego krwotoku żołądkowego, który spowodował osłabienie serca, a następnie zgon.

Hołd Prezydenta Rzplitej

O godz. 12.15 w nocy Prezydent Rzeczypospolitej udał się do Belwederu, aby złożyć hołd zmarłemu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Hołd Rządu

O godz. 12-ej w nocy po posiedzeniu rady gabinetowej, cały Rząd z premierem W. Sławkiem na czele udał się do Belwederu, by złożyć hołd zmarłemu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Posiedzenie Rady Gabinetowej

Na wieść o zgonie Marszałka Piłsudskiego odbyło się posiedzenie rady gabinetowej, poczem premier Walery Sławek udał się na Zamek, gdzie został przyjęty przez Prezydenta Rzeczypospolitej na dłuższej audjencji.

Rada Ministrów na posiedzeniu, odbytem w niedzielę uchwaliła ogłoszenie żałoby narodowej.

Minister spraw wewnętrznych zarządził zawieszenie wszelkich widowisk aż dalszych decyzji.

Hołd Kard. Kakowskiego

Wczoraj w godzinach rannych ks. Kardynał Kakowski przybył do Belwederu, gdzie złożył hołd zwłokom Marszałka Piłsudskiego.

Ksiądz kardynał Kakowski wszedł do sali, w której złożone zostały zwłoki Marszałka Piłsudskiego i uklęknawszy przez chwil kilka pozostawał w modlitwie. Następnie ks. Kardynał złożył wyrazy współczucia p. Marszałkowej Piłsudskiej.

Następnie udał się do prezydium rady Ministrów, gdzie na ręce p. Premiera Sławka

złożył kondolencję w imieniu własnym i duchowieństwa.

Uchwała Rady Ministrów

Pogrzeb na koszt Państwa

Wczoraj o godz. 12.30 odbyło się pod przewodnictwem premiera Sławka posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów uchwaliła, że pogrzeb Marszałka Józefa Piłsudskiego odbędzie się na koszt Państwa oraz uchwaliła obowiązujące formy żałoby narodowej.

Od dnia wczorajszego do dnia pogrzebu zawieszone zostają wszystkie widowiska i zabawy publiczne oraz produkcje w lokalach publicznych. W tymże samym czasie mają być wywieszone flagi do połowy masztu, okryte krepą.

Wojsko oraz wszystkich funkcjonariuszy państwowych obowiązuje żałoba 6 tygodniowa. Formą tej żałoby będą czarne opaski na lewym ramieniu zarówno dla mężczyzn i dla kobiet oraz wstrzymanie się od urządzania i brania udziału w przyjęciach.

Składanie wieńców na trumnie Marszałka Piłsudskiego nie jest przewidziane. Wszyscy członkowie rządu zamiast wieńców na trumnę Marszałka złożyli 5.500 zł. na budowę kopca im. Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

Przebieg choroby

Wiadomości o chorobie krążyły głucho od kilku tygodni. Początkowo myśleliśmy, że to zwykłe wiosenne osłabienie — że gdy przeminą niepogody, nastanie ciepło, w zdrowiu Komendanta zajdzie poprawa.

Lekarze byli jednak innego zdania, niepokoił ich pogarszający się stale wygląd Chorego.

W Wielkim Tygodniu przed Wielkanocą w zdrowiu Marszałka nastąpiło wybitne pogorszenie, które sam Marszałek odczuł i określił, jako załamanie się. Mimo to jednak ani przez moment nie pomyślał, by spokojnie oddać się kuracji, ażeby odsunąć się dla poratowania zdrowia od kierowania sprawami państwowymi.

Napróżno lekarze starali się Go przekonać, ażeby zmienił tryb życia. Marszałek był zawsze opornym pacjentem, nie chciał przyjmować lekarstw, nie chciał pozbywać się ulubionych swoich przyzwyczajzeń, mocnej herbaty, mocnej kawy i prostego, a jednak

często dla chorego organizmu nieodpowiedniego pożywienia. Dopiero gdy wezwano z Wiednia wybitnego specjalistę prof. Weckenbacha, który badając Marszałka w Wielki Czwartek stwierdził raka żołądka, rozgałęziającego się także na wątrobę, skłoniono p. Marszałka, aby zastosował dietę. Ostatnio nawet p. Marszałek na prośbę rodziny i najbliższego otoczenia dietę tę sam sobie jeszcze zastrzył.

Wygląd zewnętrzny pogarszał się jednak z każdym dniem.

W ubiegłym tygodniu wezwano ponownie sławę światową prof. Weckenbacha, który stwierdził groźny stan — przewidując możliwość katastrofy w bardzo krótkim terminie, który odsunąć mogłyby jedynie ukryte siły organizmu. Wyjeżdżając oświadczył gotowość przybycia raz jeszcze 15-go maja, nie ukrywając jednakże przewidywania, że katastrofa nastąpi raczej przed tym terminem.

Ostatnie chwile

W niedzielę przed południem stan zdrowia Marszałka pogorszył się znacznie. Wezwani lekarze stwierdzili krwotok żołądka. Marszałek drzemał. Wezwano wówczas ks. Władysława Kornilowicza, który przybył z Olejami Świętymi.

W Belwederze znajdowali się wówczas prócz Marszałkowej, córek i adjutantów, również generał dr. Rouppert, sprawujący opiekę nad kuracją Marszałka, szef administracji armii gen. Sławoj-Składkowski oraz gen. Wieniawa-Długoszowski. Gdy kapłan zbliżył się do łoża Marszałka z wiatykiem, generałowie przyklękli. Gdy kapłan ukończył namaszczenie zaproszono do pokoju p. Marszałkową z córkami.

Obecni przy śmierci Marszałka odnieśli wrażenie, że w ostatniej sekundzie przed zgonem odzyskał przytomność.

Mózg i serce

Niemal natychmiast po śmierci wezwano do Belwederu lekarzy dr. dr. Kalicińskiego i Laskowskiego, aby dokonali wyjęcia mózgu i serca Marszałka, zgodnie z Jego wolą, oraz przystąpili do zabalsamowania zwłok.

Mózg wyjęty w czasie sekcji lekarskiej został zabezpieczony przez lekarzy. Będzie on, zgodnie z wolą Marszałka oddany Instytutowi badania mózgu,

Instytut ten stanowił w swoim czasie jeden z oddziałów Uniwersytetu warszawskiego następnie został przeniesiony do Wilna i mieści się obecnie przy Uniwersytecie Stefana Batorego. Jest to jeden z najlepiej postawionych tego rodzaju instytutów w świecie i pozostaje pod zwierzchnictwem prof. Rose.

Wyjęto i zabezpieczono także serce, które zgodnie z wolą Marszałka, spocząć ma u stóp prochów Jego matki w katedrze św. Kazimierza w Wilnie.

Pogrzeb serca p. Marszałka nie odbędzie się razem z pogrzebem na Wawelu. Stanie się to z dwóch powodów: pierwszy powód — to danie możliwości ludności całej Polski uczestniczenia w pogrzebie serca Marszałka w Wilnie, a drugi powód to opóźniające się sprowadzenie prochów matki Marszałka ś. p. Marji Piłsudskiej z Litwy do Wilna.

Grób ś. p. Marji z Billewiczów Piłsudskiej znajduje się w miejscowości Surginty pow. wilkomierskiego na Litwie.

Maska pośmiertna

Generał Wieniawa-Długoszowski zawezwał dyrektora szkoły sztuk zdobniczych prof. Jana Szczepkowskiego, ażeby dokonał zdjęcia pośmiertnej maski gipsowej.

Na prośbę rodziny czynności tych poniechano dotąd dopóki nie przybył do Belwederu P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki.

Gdy po krótkiej modlitwie u łoża śmierci P. Prezydent opuścił Belweder, gdy rząd złożył hołd, o czym szczegółowo donosiliśmy w poniedziałek, lekarze uzyskali dostęp do ciała Marszałka. Przybył prof. Jan Szczepkowski dla dokonania maski pośmiertnej. Opowiada, że był pełen obawy, czy zdoła dobrze wypełnić swoje zadanie. Odlew gipsowy przewieziono do pracowni profesora i w ciągu nocy wykonano negatyw. Okazało się, iż maska wypadła dobrze. Teraz uzyskali do niej dostęp fotografowie.

Równocześnie z prof. Szczepkowskim wezwany został do Belwederu prof. Wacław Jastrzębowski, ażeby zaprojektował dekorację jednej z sal Belwederu, przeznaczonej na żałobną kaplicę. Pracowali przy dekoracjach studenci Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

(„Gazeta Polska“).

Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej

Do Obywateli Rzeczypospolitej!

Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski życie zakończył. Wielkim trudem swego życia budował siły w narodzie. Genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił. Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom Jego pracy danem Mu było oglądać państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany i armię naszą sławą zwycięskich sztandarów okrytą. Ten największy na przestrzeni całej naszej historii człowiek, z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał i nadludzkiem wyężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał. Nie siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności skolei miałyby spocząć. Przekazał narodowi dziedzictwo myśli, o honor i potęgę Państwa dbałość.

Ten Jego Testament nam żyjącym przekazany, przyjąć i udźwignąć mamy. Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszej, całego narodu odpowiedzialności przed Jego duchem i przed przyszłymi pokoleniami.

(—) Prezydent Rzeczypospolitej
IGNACY MOŚCICKI

Warszawa-Zamek, dnia 12. maja 1935.

Rozkaz do wojska

Kierownik ministerstwa spraw wojskowych, generał brygady Kasprzycki wydał następujący rozkaz:

„Marszałek Polski Józef Piłsudski po długiej chorobie zakończył życie.

W imię sprawy, którą nam pozostawił zmarły Wódz Naczelny — w niczem nie może osłabić wartości i wysiłku służby żołnierskiej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował generalnym inspektorem sił zbrojnych generała dywizji Śmigłego-Rydza Edwarda, mnie powierzył pełnienie obowiązków ministra spraw wojskowych.

Na dzień 12 maja rozkazuję:

1) Przed frontem wszystkich oddziałów odczytać Orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

2) Na sztandary i chorągwie pułkowe nałożyć uroczyste kokardy żałobne.

3) Generałowie, oficerowie i podoficerowie zawodowi nałożą żałobne opaski.

Chorągwie państwowe z żałobą opuścić do pół masztu.

(—) Kasprzycki, gen brygady.

Rozkaz do Organizacji Przysposobienia Wojskowego

„Największy na przestrzeni całej naszej historii Człowiek, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, wskrzesiciel niepodległego Państwa, twórca armii polskiej i przysposobienia wojskowego i jego najtroskliwszy zwierzchnik — nie żyje!

Największy niewysłowiony ból całego narodu przywarł bezgranicznym ogromem do serc żołnierskich, do Jego i naszej armii i do jej młodszej siostrzycy — Przysposobienia Wojskowego.

Tworząc z armią naszą najbliższą zwartą rodzinę nie zapominamy, że jesteśmy w dyspozycji organów wojskowych i że na nas spoczywa nadal przedewszystkiem obowiązek podtrzymywania i utrwalania ducha wiary w testament Marszałka, przekazany do wykonywania żyjącym prawnym spadkobiercom i jego myśli o honorze i potędze Państwa.

Trwa Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki i generalnym inspektorem sił zbrojnych jest wierny żołnierz Marszałka, gen. dyw. Rydz-Śmigły.

Nakazana rozkazem kierownika Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. bryg. Kasprzyckiego żałoba dla wojska, obowiązuje oddziały Przysposobienia Wojskowego w całej rozciągłości. Przed frontem wszystkich oddziałów Przysposobienia Wojskowego rozkaz ten odczytać.

Płk. dypl. Wł. Kiliński
dyrektor PUWF. PW.

ROZKAZ KOMENDY GŁÓWNEJ Z. S.

Marszałek Polski Józef Piłsudski nie żyje.

Przestało bić serce największego Polaka, najlepszego Obywatela, naszego Wielkiego Komendanta, odszedł na zawsze nasz Wódz kochany.

Żal niezmierny, jaki ogarnął gromadę strzelecką, nie da się zamknąć w słowach i słów nie wymaga.

W tych ciężkich chwilach otuchą i pobudką wytrwania niechaj nam będzie świadomość, że wiekopomne dzieło Marszałka przetrwa w dalekich pokoleniach i że na nas którzy szczycimy się mianem jego żołnierzy, ciąży odpowiedzialność za bezcenny skarb

potęgi i dumy narodu, których podwaliny zbudował.

W chwilach niewypowiedzianego smutku składamy hołd najgłębszy cieniem Wodza naszego i ślubujemy strzec wiernie dziedzictwa Jego ducha i czynów.

Obywatele!

Dzieląc żałobę z całą Polską, stańmy w karnych szeregach przed trumną Rycerza Niezlomnego.

Niechaj cień Marszałka, patrząc na masy zwartych szeregów strzeleckich, będzie spokojny, że stworzona przez Niego organizacja, nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei i godnie dziedziczyć będzie wielką ideę.

Komendant Główny: Prezes:
(—) Frydrych Marjan, pplk. (—) Paschalski Franciszek

Władze Naczelne Z. S. składają hołd Marszałkowi

Dnia 14. b. m. komendant główny Zw. Strzeleckiego pplk. Marjan Frydrych w asyście oficerów komendy głównej Z. S. udał się do Belwederu i złożył hołd Marszałkowi. Również prezes Zarządu głównego Z. S. mecenas Franciszek Paschalski udał się do Belwederu, gdzie złożył hołd Cieniom Marszałka Piłsudskiego.

Zarząd i Komenda główna Zw. Strzeleckiego przesłały do podległych sobie organów Z. S. rozkaz sześciotygodniowej żałoby.

Ślubowanie strzeleckie

Komendant główny Zw. Strzeleckiego pplk. Frydrych zarządził, by dzisiaj podczas składania prochów ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego do grobów królewskich na Wawelu, wszystkie oddziały Zw. Strzeleckiego złożyły uroczyste ślubowanie następującej treści:

W obliczu majestatu śmierci my, strzelcy, uroczyste przyrzekamy Wodzowi Narodu, Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu — służyć wiernie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i tej Najwyższej służbie pod porządkować wszystkie nasze zamiary i czyny. Ślubujemy stać wiernie na straży potęgi Ojczyzny i wolności, zdobytej krwią i trudem żołnierza polskiego, pod Jego naczelnem dowództwem i kochać ją miłością tak gorącą i czystą, jak Ją kochało Wielkie Serce Ojca Ojczyzny zanim na wieki bić przestało. Gdy naród w żałobie ciało Wodza na wieczny

odpoczynek między królów składa, ślubujemy trwać i bronić aż do ostatniego tchu najdroższego dziedzictwa idei i wskazań Jego Nieśmiertelnego Ducha.

Zarządzenie prymasa Hlonda

Prymas Hlond wydał wczoraj zarządzenie do duchowieństwa, nakazując odprawienie w sobotę nabożeństw we wszystkich kościołach na terenie archidiecezji poznańskiej. Zarządzenie ks. prymasa Hlonda brzmi:

„W przyszłą sobotę nastąpi złożenie w grobach królewskich na Wawelu zwłok Marszałka Piłsudskiego, który poza wielu innymi zasługami zapisał się w dziejach wskrzeszonej Polski jako pogromca zbrojnego bolszewizmu, który chciał podbić Polskę i wcielić ją do wszechświatowej republiki sowieckiej. Zwycięstwem z dnia 15 i 16 sierpnia 1920 r. stanął Marszałek Piłsudski w szeregu dziejowych obrońców wiary. Pod Jego dowództwem armja polska odniosła zwycięstwo nieustępujące znaczeniem zwycięstwom pod Lepanto i pod Wiedniem. Za to Józef Piłsudski zasłużył sobie na wieczną wdzięczność nietylko obywateli polskich, lecz i całego chrześcijaństwa”.

Do młodzieży polskiej!

Odezwa min. oświaty Jędrzejewicza.

Minister oświaty Wacław Jędrzejewicz wydał dziś do młodzieży następującą odezwę: „Młodzieży! Marszałek Polski Józef Piłsudski nie żyje. Brak słów dla wyrażenia ogromu bólu, w którym pogrążyła się cała Polska. Okryci kirem żałoby winniście dowieść młodzi obywateli, że olbrzymia praca dziejowa kochanego Wodza i Nauczyciela narodu, że nadludzkie wysiłki Jego ofiarnego bez granic życia, utrwaliły się także i w waszych duszach i że macie mocną i zdecydowaną wolę dźwigać nadal dzieło budowy siły i znaczenia Polski.

Znaliście i kochaliście Marszałka Piłsudskiego nietylko jako swego wychowawcę, lecz także jako najlepszego przyjaciela młodzieży. Postać jego pozostanie dla was i dla przyszłych pokoleń symbolem honoru i wielkości Polski. — Polecam we wszystkich szkołach odczytać orędzie Prezydenta Rzplitej, a na murach szkolnych wywiesić chorągwie państwowe opuszczone do pół masztu. Młodzież szkolna winna przykryć kirem odznaki szkolne na beretach i rękawach.

Podpisany Wacław Jędrzejewicz.

Najsilniejszą wymową uczuć staje się milczenie

Uchwała Senatu Uniwersytetu Warszawskiego
Senat akademicki Uniwersytetu Warszawskiego powziął w dniu wczorajszym następującą uchwałę:

W chwili, gdy cały naród, jakby rażony gromem, stoi w skupieniu i żalu serdecznym u trumny swego wielkiego wodza, zbiera się na nadzwyczajne posiedzenie żałobne senat akademicki Uniwersytetu Warszawskiego, aby oddać hołd pośmiertny Józefowi Piłsudskiemu honorowemu doktorowi naszego Uniwersytetu.

Są zdarzenia o tak wielkiej historycznej skali i są takie chwile, których najsilniejszą wymową uczuć staje się milczenie, gdyż mowa ludzka jest za słaba, aby w niej wyrazić całą głębię wzruszeń i całą potęgę bólu. Moment taki przeżywamy obecnie, a więc pochylmy w milczeniu, bólu i hołdzie głowy nasze przed wielkim duchem tego, o którym mówi orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej że był największym na przestrzeni całej naszej historii człowiekiem.

Rada Naukowa W. F.

Rada Naukowa W. F. wydała następujący komunikat do swoich członków:

Rada Naukowa Wychowania Fizycznego której Twórcą i Przewodniczącym był Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, łączy się w ciężkiej żałobie narodowej po zgonie Twórcy Państwa Polskiego.

Na inauguracyjnym posiedzeniu Rady w roku 1927 Marszałek Józef Piłsudski powiedział:

Wychowanie fizyczne uczy opanowania organizmu dla celów innych. Wychowanie fizyczne człowieka nie może mieć celu innego jak — używanie swego organizmu, swej fizycznej konstrukcji dla celów postawionych wyżej. Trzeba uczyć człowieka opanowania swego organizmu.

Te wielkie słowa pozostają nam w spadku po śmierci Tego, który pierwszy w niepodległej Polsce, podniósł sprawę wychowania fizycznego do rzędu zagadnień i trosk państwowych. Słowa te stanowią wskazane dla dalszej pracy, stanowią testament Wielkiego Zmarłego, Przewodniczącego Rady Naukowej.

Wykonanie tego testamentu jest pilnym i doniosłym obowiązkiem Rady i wszystkich jej członków.

Wiceprzewodniczący Rady Naukowej W. F.
gen. dr. Stanisław Rouppert.

Apel żałobny Zw. Legionistów Polskich

Koledzy!

Nasz Ukochany Komendant Marszałek Józef Piłsudski nie żyje.

Stało się to, co od wielu już lat było niepokojem duszy każdego z nas i wyrazem troski, co wgryzała się w serca.

Bo myśmy z Wodzem naszym zespolili najpiękniejsze lata naszego młodego życia. Oddaliśmy Mu nasze serca i siły, aby wsparty o wiernych żołnierzy wśród walki i burzy umacniał zręby niepodległej wielkiej Ojczyzny.

Dziś Komendant utrudzony odszedł, zostawiając nas najwierniejszych towarzyszy broni w bólu serdecznym.

Stając u trumny najdroższych nam Zwłok składamy Komendantowi w nagłębszym oddaniu żołnierski hołd.

Zarząd gł. Zw. Legionistów Polskich.

Odezwa Zw. Peowiaków

Zarząd główny Zw. Peowiaków w Warszawie wydał następującą odezwę:

Peowiaci!

Nieoczekiwany zgon Wielkiego Wodza Narodu i Naszego Komendanta jest największym ciosem wyzwolonej ojczyzny. Dla nas peowiaków, to strata najcięższa, najboleśniej-sza, jaka spotkać może żołnierza.

Imię Józefa Piłsudskiego szło zawsze wśród krwawych prac P. O. W. razem z imieniem niepodległej ojczyzny.

Polska i On, to jedna wielka dla nas sprawa, której oddaliśmy swe życie. I zawsze przeto Komendant żyć w nas będzie i krzepić w dalszej pracy dla ojczyzny. Wychowani niezłomnym Jego duchem, zwycięstwami, sprawiedliwością i czynem, zostajemy w Polsce silni i przygotowani.

Z Jego Imieniem w sercach służyć będziemy dalej wielkiej, potężnej, mocarstwuwej Polsce.

My, peowiaci, czuć mamy obowiązek aby naród cały kroczył do zwycięstwa i potęgi po wytkniętej przez Niego drodze.

Jako żołnierze Komendanta, stać będziemy twardo na posterunkach swoich prac, pilnować, by Polska rosła dalej w swych siłach moralnych i fizycznych zgodnie z Jego nakazami.

Odnosnie uroczystości pogrzebowych zarząd główny Zw. Peowiaków zarządził:

1) wszyscy peowiaci nałożą żałobne opaski.

2) na sztandary związku nałożyć kokardy żałobne,

3) wszyscy peowiaci wezmą udział w miejscowych komitetach uroczystości żałobnych,

4) wszyscy peowiaci pozostaną na swoich terenach, pilnując by uroczystości żałobne, urządzone przez miejscową ludność, były z odpowiednim dostojenstwem przeprowadzone.

Pierwsza Kadrowa na pogrzebie

Rozkaz gen. T. Kasprzyckiego

Dowódca kompani kadrowej i obecny kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. bryg. T. Kasprzycki, zarządził na 18 bm. zbiórke wszystkich żołnierzy pierwszej kompani kadrowej w Krakowie celem wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego.

Zbiórka ta nie dotyczy tych żołnierzy kompani kadrowej, którzy z racji swych obecnych stanowisk mają oficjalne miejsca w kondukcje.

Kompanja kadrowa pomaszeruje w szyku w kondukcje na czołe Związku Legionistów.

Termin zbiórki kadrowców w Oleandrach oraz szczegóły, związane z ich uczestnictwem w ceremonii żałobnej, uregułuje dowódca O. K. Nr. V w Krakowie.

Odezwa obrońcy ojczyzny

Peowiaczki!

Marszałek Józef Piłsudski nie żyje! Komendant odszedł od nas, ale duch Jego został. Zostawia po sobie wielkie dzieło — odrodzoną duszę narodu. Pozostaje testament Jego życia, wieczystą posiadający siłę rozkazu. U Jego trumny powtórzmy pospół nasze ślubowanie wierności Jego idei i posłuchu Jego woli: wytrwałej służby na straży mocy i godności narodu i państwa.

(—) Zarząd Stowarzyszenia Peowiaczek.

Odezwa Zw. Oficerów Rezerwy

Koledzy!

Wielki Wódz Narodu, Twórca jego wolności, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski odszedł od Swego umiłowanego dzieła, któremu poświęcił całe życie i wszystkie siły! Dzieło to, odrodzone wolne Państwo Polskie, istnienie swe liczyć będzie na wieki, gdy śmierć nieubłagana przecięła pasmo dni Tego, który przez szereg lat wśród walk i zmien-

nych kolei budował fundamenty naszej przyszłości i niezłomnie kierował losem Narodu i Państwa, wiedząc je ku potędze i pewnemu jutru.

Lecz choć Wódza zabrakło, Państwo tem bardziej wymaga najofiarniejszej pracy dla obywateli.

Oficerowie rezerwy złączą się w pracy dla Państwa i, nie zbaczając z drogi wytkniętej wskazaniem umiłowanego Wodza, czynem dadzą świadectwo, iż Wielki Duch Zmarłego żyje wśród nich.

Odezwa do Rezerwistów

Marszałek Józef Piłsudski nie żyje.

Nie żyje Wielki Bojownik wolności — nie żyje Wódz, co chwałą okrył polskie sztandary.

Odszedł po bezmiernym znoju i trudzie po długoletnich bojach o wolną i mocną Polskę. Nie zaznało spoczynku Jego Wielkie Serce — nie zaznała nigdy wytchnienia Jego myśl o Polsce.

Byliśmy Mu zawsze wierni i oddani — dziś sztandary nasze, kirem żałobnym spowite, chylą się z czcią największą przed Majestatem Jego śmierci.

Ugiąć się nam pod tym ciosem nie wolno.

Pracę naszą prowadzić musimy nadal, poddając się karnie rozkazom tych naszych przywódców, którzy losami Państwa kierują.

Przyrzekamy, że w pracy dla Państwa będziemy takimi, jak w czasie — gdy nam Marszałek Józef Piłsudski za życia Swego przewodził.

Wśród gróbów Królewskich na Wawelu spocznie Jego ciało. Lecz duch Wodza tem silniej, tem mocniej żyć będzie wśród nas — im bardziej wcielać będziemy w życie Jego święte wskazania.

Niech trwają w sercach naszych, myślach i czynach.

Zarząd Główny Związku Rezerwistów
Komenda Główna Związku Rezerwistów
Rada Główna Rodziny Rezerwistów.

Odezwa Zw. Podoficerów w st. sp.

Koledzy!

Wobec ciosu, którym Bóg doświadczył naród cały i nas, żołnierzy s. p. Wodza, milkną wszystkie słowa. Głos ma tylko historia. Historia wypowie się o Nim, ale wypowie się również o nas, którzyśmy zostali. Wypowie się, czy dorośliśmy do wysokości zadania, które nam Wódz przekazał. Czy potrafimy

ciężar, który on niósł na swych barkach, utrzymać i ponieść dalej.

Jeden za wszystkich — teraz: wszyscy za jednego.

Należy zastosować się do wszystkich rozkazów i zarządzeń Zw. Rezerwistów.

Zdwoić karność i dyscyplinę organizacyjną.

W pracy społecznej wyteńczyć wszystkie siły.

Żołnierz do ostatniego tchu stoi przy sztandarze swego Wodza, służąc wiernie ideałom wskazanym nam przez Niego.

Tak nam dopomóż Bóg!

Prezes Barańczyk, chor.

Rozkaz Naczelnictwa Z. H. P.

Naczelnictwo Zw. Harcerstwa Polskiego wydało następujący rozkaz:

Wszystkie oddziały harcerskie w kraju i zagranicą:

1) zwołują natychmiast uroczyste żałobne zbiórki alarmowe.

2) odczytają przed frontem wszystkich drużyn orędzie P. Prezydenta Rzplitej i niniejszy rozkaz naczelnictwa.

3) spowiną kirem sztandary harcerskie.

4) krzyże harcerskie pokryją krepą.

5) harcerze i harcerki nałożą żałobne opaski,

6) bandery we wszystkich ośrodkach harcerskich opuszczają do połowy masztu.

7) komendantki i komendanci chorągwi i hufców natychmiast zgłoszą udział podległych sobie jednostek organizacyjnych w lokalnych komitetach uroczystości żałobnych.

Rozkaz Federacji P. Z. O. O.

Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny na nadzwyczajnym swem posiedzeniu, odbytem dnia 13 bm. pod przewodnictwem prezesa gen. dr. Romana Góreckiego uchwalił wydać do żołnierzy sfederowanych Zw. Obrońców Ojczyzny rozkaz zakończony następującymi słowami:

Dziś, gdy cały kraj pogrążony jest w ciężkiej żałobie, my, Jego żołnierze, złączeni pod sztandarem wielkich Jego idei przyrzekamy,

że przez wzmożoną pracę na wszystkich odcinkach życia państwowego i społecznego, będziemy wiernymi wykonawcami Jego woli.

Odczytć przed frontem oddziałów rezerwistów, powstańców i wojaków, oraz na uroczystych zebraniach żałobnych wszystkich Związków Sfederowanych.

Jednocześnie w związku z uroczystościami żałobnymi Zarząd Główny Federacji P. Z. O. O. uchwalił:

1) Zarządzić we wszystkich Związkach Sfederowanych 6-cio tygodniową żałobę od dnia 13 b. m. poczynawszy:

2) nałożyć żałobne wstęgi na sztandary federacyjne;

3) zarządzić noszenie przez członków sfederowanych żałobnych opasek na rękawach;

4) zamiast wieńca na trumnę przeznaczyć 1000 złotych na fundusz budowy kopca Marszałka Piłsudskiego i polecić zarządom wojewódzkim i powiatowym Federacji oraz Zw. Sfederowanych przeznaczone na wieńce pieńiędzy oddać na powyższy cel;

5) wziąć powszechny udział w oddaniu ostatniej posługi Zmarłemu Wodzowi tak w Warszawie, jak w Wilnie i Krakowie oraz we wszystkich miejscowościach, przez które będzie przejeżdżał kondukt żałobny;

6) zapowiedziany na dzień 2 czerwca Walny Zjazd Delegatów Federacji P. Z. O. O. i wizytę delegacji FIDAC'u odwołać na znak żałoby i przełożyć je na jesień r. b.

7) odwołać w okresie żałoby wszystkie zjazdy i inne uroczystości federacyjne.

Odezwa Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet

Zarząd Główny Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet podaje do wiadomości wszystkich członkiń w zrzeszeniach wojewódzkich, powiatowych i oddziałach.

Marszałek odszedł od nas. W obliczu tego strasznego ciosu, który dotknął cały kraj i osierocił naród, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w życiu i działaniu którego wytyczną były wskazania i wola Marszałka, ślubuje według tych wskazań wiernie żyć i na powierzonych placówkach w wyteżonej pracy dla dobra ojczyzny trwać.

BELWEDER W KIRACH

To jeszcze nie jest żal, to jeszcze nie jest ten najcięższy dla serca smutek rzeczy nieodmiennej i niepowrotnej.

To oszołomienie wieścią nagłą i tak niespodziewaną kieruje tym tłumem cichym i skupionym, który zaległ chodniki Alei Ujazdowskich, który trwa nieruchomo u sztachet belwederskiego dziedzińca.

Ruch przed kolumnowym gankiem Belwederu, szereg zajeżdżających aut, wyprężeni z nieruchomymi twarzami szwoleżerowie na warcie. Czyż tylko ta chorągiew żałobna, czarna, opuszczona do połowy masztu łopocze na wietrze skrzydłami śmierci?

Ludzie spoglądają na siebie w niemem zdziwieniu, spłoszeni spojrzeniami zdają się zadawać sobie pytanie: czyżby śmierć naprawdę ważyła się wkroczyć w białe mury belwederskiego dworu?

Czyżby nie zatrzymała jej u wrót dziedzińca ta warta, symbol żołnierskich uczuć i żołnierskiej wierności, czyż nie zatrzymała jej miłość i przywiązanie narodu, który tu do owych białych murów belwederskich kierował swój wzrok, myśli i serca w chwilach ciężkich i trudnych i w momentach radosnych triumfów, czyż u drzwi pokoju, w którym spoczywał Wódz Narodu nie cofnęła się wobec głębokich uczuć do męża i ojca?

Ludzie wiedzą, że stało się już to, o czym żaden z nas nigdy nie chciał dopuścić myśli do siebie. Ludzie wiedzą, że Józef Piłsudski nie żyje. Mówią im o tem żałobne obwódki dzienników i kirem spowite flagi i ta czarna nad Belwederem chorągiew.

Ludzie wiedzą, a uwierzyć jeszcze nie chcą, nie mogą. A gdy już uwierzyli, pogodzić się z tem nie potrafią, buntują się w sobie bezsilnie.

Są cisi i oszołomieni jeszcze nie bólem, lecz wieścią nagłą, tak niespodziewaną, tak tragiczną.

W hallu belwederskiego dworu stąpają cicho na palcach. W małym saloniku-poczekalni stoją bezradni przed dwiema wielkimi na stole rozłożonymi księgami. Podpisać się? Gdyby podpisem, gdyby milionem podpisów można było odwrócić kartę, która odwróciła się wczoraj, w tej księdze byłoby podpisów miliony.

Przy zamkniętych drzwiach do dalszych

pokojów stoi oficer. Od tych drzwi idzie cisza rzeczy wielkich. Za temi drzwiami spoczywa ciało Marszałka, może już w pełnym majestacie marszałkowskiego munduru i orderów, a może jeszcze nakryte tylko białym całunem śmierci.

Ciche kroki sciszają się jeszcze bardziej, czynią się bezszelestne niemal.

Tu jest ta cichość zupełna, która się rozdzieli tylko w powiewie śmierci.

Samochody odjeżdżają bez sygnałów, bezgłośnie suną tramwaje przez belwederskie rondo.

A gdzieś daleko, w pracowni, z której odgłosy tu nie dochodzą, drewniane młoty głucho biją w grubą srebrną blachę. To artyści rzeźbiarze dawni żołnierze Józefa Piłsudskiego wykuwają dlań trumnę. Temi rękami, które na Jego rozkaz dwadzieścia jeden lat temu dźwignęły karabin.

Przed Belwederem cicho, tłum nie rozchodzi się, narasta. Ludzie stoją godzinami, jakby przebić chcieli wzrokiem upartym mury, aby zobaczyć raz jeszcze tę twarz tak kochaną.

Zobacz ją dzisiaj na szpaltach pism zastygłą w głębokim spokoju, z której śmierć zdjęła już troski o sprawy doczesne a wyryła stygmat dziejowej wielkości.

Ukaże się Ona im poraz ostatni jutro i pojutrze w migotliwym blasku świec w katedralnym kościele i jako niezniszczalny symbol wielkości czynu, którego dokonał Józef Piłsudski i wolności, którą nam dał, bronić nakazując, pójdzie ona z nami poprzez nasze życie i życie przyszłych pokoleń.

Dusza ulicy

Odmieniła się dusza ulicy. Wspólna wszystkim treść przepoiła powietrze. Przed bramami i na przystankach tramwajowych grupki ludzi rozprawiają cicho, lecz z przejęciem. Urywane słowa, strzępki wypowiedzianych zdań splatają się z sobą, potęgując nastrój, coraz żywiej uwydatniającego się powszechnego bólu.

— Już pani wie? — pada skądś, spod ścian pytanie. Nietrzeba spojrzeć nawet w twarz pytającej kobiecie, bo słowa jej dźwięczą tem, co drży w niej samej.

— O, Boże, Boże... — urywa się na okrzyku szept zdławiony przemożnym wzruszeniem.

Płachty dzienników, opasane czarną obwódką, szeleszczą we wszystkich dłoniach. Oczy, które często trzeba przecierać, bo mgłą zachodzą, wdrażają się z uporem w bezlitosne słowa. Tak to prawda. Gorące uczucie żalu, które w każdym wzbiera, nabrzmiewa falą, podchodzi do gardła, dławi mnwę i pobudza do szlochu.

Z żałobnych ramek wychyla się znana, ukochana twarz. Ta sama twarz spogląda z wielu wystaw i okien sklepowych. Twarz uśmiechnięta, dobra. Dokoła niej krepą, ułożone misternie wiązanki barwnego kwiecica.

— Serce swoje polecił złożyć u stóp matki — mówi głos kobiecy. A dziecinny głosik pyta drżąc:

— A czy to serce jeszcze żyje?

Dorośli świadkowie tego pytania, w którym zamknęła się cała rzeczywistość ostatnich 24-ch godzin milczą uporczywie. Stoją nieruchomo, tylko głowy czynią mały, nieznaczny półobrót, jakby chciały skryć przed wzrokiem innych swój bezbrzeżny smutek, swą żalność tak natrętą, jak natrętna są teraz, ciągle napływające, łzy.

Na ulicach, w tramwajach panuje spokój i powaga. Ulotnił się gdzieś codzienny, wielkomiejski gwar, wielkomiejskie ożywienie. Ludzie chodzą w milczeniu. Jeśli mówią — to tylko na jeden, wszystkich przejmujący temat.

*

W godzinach popołudniowych po skończonej pracy w urzędach państwowych, miejskich i prywatnych na pl. Marszałka Piłsudskiego zaczęły się gromadzić tysiączne rzesze pracowników i urzędników.

Zwartym pochodem wyruszono przez Krakowskie Przedmieście, Nowym Światem w Aleje Ujazdowskie do Belwederu. Uczestnicy pochodu w ciszy i skupieniu przeszli z odkrytymi głowami przed pałacem Belwaderskim.

U stopni katafalku...

To przecież tylko kilkadziesiąt kroków prowadzi od zalanego słońcem dziedzińca belwiderskiego, przez pokoje ku temu kirem spowitemu sanktuarjum, gdzie spoczywa snem wieczystym tego domu Pan, naszego wielkiego, wspólnego domu — Państwa — Twórcy i Przewodnika.

Ale ta droga najcięższa jest chyba, naj-

boleśniejszą od wszystkich, jaką odmierzyli ludzie w ciągu swego życia.

Ona wiedzie do śmiertelnego łóża Tego, który własną drogą życiową, znaczoną etapami i w tajdze sybirskiej i na tajnej ścieżce bojownika, i w celi więziennej, odmierzonej przez pola bitewne marszem Wodza i pierwszego żołnierza nas ku wolności zaprowadził. Sam w chwałę wieczystą wkroczył za życia. Dziś spoczywa w niej wielki, milczący, Nieśmiertelny.

Czarny kir spowił ściany wielkiego salonu.

Szkarłatem wykwiła z półmroku podwyższenie. Krwawym trudem i znojem całego życia wyniósł się nad mrok, który nas otaczał. Na szkarłacie leży teraz nieruchomy, zastygły.

Nad głową, której każdy rys wżarł się nam za życia w pamięć, teraz zimną, nad tem czołem, na którym żyła troska bezmierna o nas wszystkich, teraz bladą zamarłą znaczoną, zwisają trzy sztandary. Trzy etapy walk o wolność, którą On zdobył. On, który uczynił, że obok sztandaru żołnierzy 1831 roku, tragicznych szermierzy wolności, obok chorągwi powstańczej 1863 roku, z drzewcem złamanem, mógł zająć miejsce Jego zwycięski sztandar — Legionowy.

Pochylone nad Jego wezgłowiem są symbolem widomym Czynu, którego dokonał. O którego dokonanie walczył, całe życie walczył aż go osiągnął.

Pod brwiami gęstymi zamknięte powieki Ostrą linią profilu rzeźbią się niezapomniane rysy. Białe wargi ukrywa usta zaciśnięte.

Spokój bezmierny bije od twarzy. Błądzą po niej światła z dwóch wielkich, świecących urn alabastrowych. Leży na niej majestat niezmaconego spokoju, po tylu trudach, takim mazurem żywota.

Białe ręce splecione, trzymają maleńki obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej, na którą patrzyły jego jeszcze chłopięce oczy.

Mundur marszałkowski, ten tak znany niebiesko-siwy. Przecina go wielka wstęga Virtuti Militari. I ją wskrzesił, jak wszystko. Łagodna fala białości spływa z wezgłowia na stopnie katafalku, przecięte barwami czarno-niebieskimi Virtuti Militari.

Na jednym z nich, u stóp, urna. Kryształowa, wielka, błękitem jasnego nieba jakgdyby rozjaśniona. W niej Jego Serce. To wielkie Serce, które w sobie nadludzką miłość wolności mieściło, żyło nią — nam żyć kazało.

Obok czapka — maciejówka, z orzełkiem

strzeleckim. Szabla. Cały to ornament Jego życia. Jedyny. I ta warta jak skamieniała dokoła katafalku.

Od żołnierza do wysokiej szarży. Błyszczą klingi pałaszów, orderów bojowe. Znieruchomiała, ostatnia straż przy Marszałku.

Bieli się na purpurze godło Państwa. On mu ożyć pozwolił. Białemu Orłowi.

I białych kwiatów naręcz niewielka. Od córek: Wandy i Jagody.

Tam dalej, w głębi czarne postacie zastygłe w bólu. Marszałkowa, Wanda, Jagoda Rodzina.

Bezszelestnie sunie sznur ludzki. Patrzą oczy łzami zalane, drżą ręce znak krzyża czyniące, uginają się nogi. Szloch piersią zatałga. Jeszcze chwilę... jeszcze chwilę tu zostać i już ponad miarę boleścią napełnione serce nie wytrzyma...

Jeszcze kilka kroków i rozłóci się w słońcu taras belwiderski, uderzy w oczy jakaś aż nadmierna żywość zieleni drzew parku... Wlecz się już rozerwany łańcuch złamanych ludzi ku wyjściu... Na ulicach tysiące. Przeżyją i oni niedługo tę samą wstrząsającą chwilę pożegnania z Marszałkiem.

U bramy żałobnej

Błyszczą w słońcu szable, wystawionej u wejścia na dziedziniec Belwederu, warty szwoleżerskiej. Dzień jest wyjątkowo piękny. Przez otwartą naścieżkę bramę wchodzi wciąż nowe grupy ludzi, których długi korowód ciągnie aż hen za Belweder wdół ku Belwiderskiej. Belweder otwarty jest dziś dla wszystkich. Idą wojskowi, delegacje pułkowe. Stają na dziedzińcu nawprost pałacyku. Ostatni raz byli tu niedawno przed dwoma miesiącami. Dzień wówczas był równie piękny, jak

dzisiaj i słońce równie jasno świeciło. Wówczas przyszli, jak to od lat czynili, zameldować się Komendantowi w dniu Jego święta.

Dziś przyszli Mu też zameldować — swą wierność niezłomną i po Jego zgonie.

Wchodzą do wnętrza pałacyku wyprostowani z pobladłymi twarzami. Wychodzą pochyleni, z zaciśniętymi ustami. Gdy byli tu raz ostatni wpisali się tylko do księgi. Dziś Marszałka zobaczyli. Poraz ostatni.

Idą sztafety, legioniści byli wojskowi. Zmęczeni, zakurzeni. Zawsze od lat wielu właśnie tacy wkraczali na dziedziniec. Aby uczcić święto Marszałka i pokazać Mu jak są jeszcze sprawni i czego mogą dokazać — na święto swego Wodza pieszo przybywali do Jego siedziby z odległych miast i miasteczek. Dziś przyszli tacy sami wierni, lecz boleścią znękani, by złożyć Mu hołd ostatni.

A teraz znów idą dzieci czysto umyte, starannie ubrane, jak zawsze gdy szły z wizytą do Pana Marszałka. Idą w czwórkach na przodzie nauczycielki.

To są te same dzieci, co tu były przed kilkoma miesiącami w dniu święta Marszałka.

Teraz stoją smutne, osowiałe, wcale się nie patrzą do góry. Przecież wiedzą, że tam za potrjerą Pana Marszałka nie zobaczą.

Bo Pan Marszałek jest — ot tam na dole. Pan Marszałek nie żyje. Płaczą. Nie śpieszą się, jak wtedy do wnętrza pałacyku. A przed Belwederem tłum ludzi wciąż rośnie. Wszystkimi ulicami ze wszystkich stron miasta przybywają wciąż nowi. Jakby magnes jakiś ciągnie wszystkich do tego jednego miejsca, do białego pałacyku belwiderskiego.

Odbywają tę samą drogę — jakże teraz smutną. Odejdą stąd z oczyma pełnymi łez, sercem nabrzmiałym bólem, który długo nosić w sobie będą.

(„Kurjer Poranny“).

Prasa polska o Marszałku Piłsudskim

* 1867 — † 1935

W skromnym dworku szlacheckim w Zuluwie na Wileńszczyźnie 4. lipca 1867 ujrzał światło dzienne Ten, któremu historia miała nadać imię Wielkiego Wskrzesiciela i Budowniczego Polski. Wychowywał się i wzrastał w atmosferze patriotycznej, w atmosferze gorących uczuć miłości Ojczyzny pod okiem kochającej Go matki, tego wzoru matek polskich, o której mawiał, że ilekroć razy wypadło Mu w życiu decydować się na ważki czyn, jej ducha o radę pytał.

Dzieciństwo Józefa Piłsudskiego upływało w okresie smutku i powszechnej żałoby narodowej, po strasnej tragedii 1863 roku, w okresie srożenia się teroru i ucisku rosyjskiego, stawiającego na ziemiach Polski lasy szubienic i wywożącego na daleki Sybir tysiące najlepszych synów ojczyzny.

Wcześniej w duszy przyszłego Wodza Narodu budzić się począł bunt i krystalizować się poczęła idea walki z najeźdźcą, wielka idea wskrzeszenia niepodległego państwa polskiego. — Tej idei, temu szczytnemu ukochaniu, tej wielkiej miłości Ojczyzny poświęcił całe swoje życie.

Już jako młody student medycyny bierze udział na uniwersytecie charkowskim w organizacjach rewolucyjnych i zostaje relegowany. Następnie w r. 1888 za działalność niepodległościową zostaje wysłany etapem na Syberję do dalekiej Tunki, skąd dopiero powrócił w r. 1892.

Więzienia, zsyłka i ciężkie prześladowania ze strony barbarzyńskiego wroga nie złamały młodego Piłsudskiego. Po powrocie z Syberji staje w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej i od razu zostaje najczynniejszym jej członkiem i wodzem wszystkich bojowych poczynań. Stara się odwrócić uwagę członków partii od hasła międzynarodowych a postawić im przed oczy najistotniejszy cel dążeń każdego Polaka, za który zginąć warto a mianowicie niepodległą Ojczyznę. Za działalność tę męczony w r. 1900 ucieka z więzienia w Petersburgu przy pomocy dra Mazurkiewicza i przenosi się do Małopolski,

gdzie zamieszkał w Krakowie, a następnie wyjeżdża zagranicę.

W Krakowie rozpoczyna nanowo działalność, idącą po linii zorganizowania wojska polskiego. W pracy tej zaskakuje go rok 1904 a z nim wybuch wojny rosyjsko-japońskiej. Piłsudski, jako jedyny podówczas propagator idei czynnej walki z najeźdźcą i wielki ambasador Polski wśród obcych, wyjeżdża do Japonii, ażeby tam rządowi japońskiemu przedłożyć plan współdziałania Polaków w rozgromieniu sił zbrojnych Rosji.

Wraca z Japonii i rzuca się od razu w wir walki rewolucyjnej w roku 1905. Wszystkie bojowe wystąpienia PPS. zapisują na swych kartach imię Józefa Piłsudskiego, znanego w kołach rewolucyjnych pod pseudonimem „Ziuk”. Czynem, słowem i pismem drukowanym stara się pobudzić jaknajszersze masy do orężnego czynu. Już wtedy, przed 20-tu laty, postać Józefa Piłsudskiego zaczyna być legendą dla swoich, wyrazem tęsknot narodu do niepodległego bytu, a zarazem postrachem dla najeźdźcy. Po upadku rewolucji przenosi się znowu na teren Małopolski i kontynuuje prace około stworzenia kadr przyszłej armii polskiej.

Powstaje najpierw Związek walki czynnej, który potem przekształca się w Związek Strzelecki, stanowiący wzór dla innych organizacji wojskowych.

Dzięki wytężonej pracy Józefa Piłsudskiego, prowadzonej z nadludzkim wysiłkiem szeregi organizacji niepodległościowych rosną i skupiają się wokół Jego postaci.

W tej pracy zaskakuje Go wielka wojna. Józef Piłsudski zrozumiał, że wojna światowa o którą modlił się Wieszczy Narodu, będzie albo grobem Polski, albo Jej zmartwychwstaniem. A jeśli ma być zmartwychwstaniem, to w szeregach walczących armii nie może brnąć żołnierz polski.

Przyszła pamiętny dzień 6-go sierpnia 1914 r., kiedy to Józef Piłsudski wbrew wszystkim i wszystkiemu na czele kilku tysięcy strzelców wydał wojnę majędzcom. Rozpo-

czyną się wspaniała epopea Legionów, pisana krwią i męczeństwem najszlachetniejszych synów Ojczyzny. Epopea, która należy do najświetniejszych kart w dziejach polskiego oręża.

Przychodzi okres załamania, nacisku najeźdźców. — Piłsudski przerzuca pracę wojskową polską w podziemia, tworząc Polską Organizacją Wojskową. W styczniu 1917 r. staje na czele departamentu wojskowego tymczasowej Rady Stanu, na którym to stanowisku pozostaje do czerwca tegoż roku. W dniu 22 lipca aresztowany przez generał-gubernatora warszawskiego, zostaje uwięziony w Magdeburgu. Upadek mocarstw centralnych otwiera wrota więzienia i Komendant Piłsudski wraca w listopadzie do Warszawy i staje na czele państwa jako Naczelnik Państwa i jako Wódz Narodu.

Rozpoczyna się polska wojna na wszystkich fronty, wojna, która nowopowstałemu państwu, atakowanemu ze wszystkich stron ma wytyczyć granice. Trzeba armię stwarzać z niczego, trzeba cementować poszczególne jednostki bojowe, trzeba myśleć o uzbrojeniu żołnierza, o jego umundurowaniu i wyżywieniu. A trzeba także myśleć o froncie wewnętrznym, rozsadanym waśniami partyjnymi, przybierającymi nieraz charakter walk bratobójczych.

Genjusz Wodza i Wielkiego Męża stanu, genjusz człowieka, którego Opatrzność dała Narodowi w terminach dla niego najcięższych potrafił wyjść zwycięsko ze wszystkich prze-

ciwności i zakończyć swą orkę żołnierską wielkim zwycięstwem nad najeźdźcą pod Warszawą.

Trudno pisać w krótkim wspomnieniu monografię człowieka, któremu dziś jest na imię Historia.

Po zwycięskiej wojnie dwukrotnie wybrany na Prezydenta Rzeczypospolitej, nie przyjmuje godności i w r. 1923 usuwa się w zacisze prywatne, przemieniając szablę na pióro. Powstają w tym czasie jego dzieła, jak „Moje pierwsze boje”. „Rok 1920” i inne.

Chaos, rozprężenie panujące w państwie nakazują Wodzowi Narodu czyn. Czyn ten podejmuje w dniu 12 maja 1926 r. a więc równo 9 lat iemu. Znowu po zwycięstwie nie przyjmuje stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej, poświęcając się wyłącznie pracy wojskowej, Naczelnem wskazaniem tego Człowieka, który stał się epoką w dziejach Narodu, było „dobro państwa ponad wszystkim”. Państwo to stworzył, państwu temu wytyczył granice i pracą swoją, żelazną wolą i genialnym umysłem postawił w szeregu mocarstw światowych.

Zginął jak Żołnierz wśród walk. Śmierć zastała go na posterunku. A taka śmierć jest najpiękniejsza.

Na piersiach Jego widnieje błękit i czerń „Virtuti Militari”, a w dłoni najwyższe żołnierskie odznaczenie, marszałkowska buława.

Szary Komendant, człowiek skromny a olbrzym ducha i czynu, zamknął oczy na zawsze.

(„Il. Kurjer Codz.”).

WŁADZTWO ZWYCIĘSKIEGO DUCHA

Było dla nas wszystkich piłsudczyków zawsze i aż do ostatniej chwili życia naszego pozostanie potrzebą serca i nakazem rozumu — dobrze rozumieć naszego Wielkiego Wodza. Oryginalną bowiem cechą Jego genjuszu było mistrzostwo w operowaniu posunięciami i słowami symbolicznymi. Czasami składał w ważnych momentach swego życia deklaracje wyrażone w słowie spiżowym: ostateczne, jasne, rozstrzygające. Lecz częściej od słów wypowiedzianych ważniejsza postokroć była tendencja, dostrzegalna tylko dla umysłów wnikliwszych, zamierzenie sygnalizowane — czasami w szerokiej przenośni — przez słowo. To co czynił i to czego wyrażnie czynił

nie chciał, mogło być zrozumiane tylko przez wnikliwe poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: dlaczego? a doświadczenie nauczyła nas, że w tej pracy trzeba zawsze sięgać ku przesłankom idealistycznym. Marszałek bowiem, zwłaszcza po 1922 r., niczego nie mówił i nie czynił napróżno, bez głębszego celu. Po doświadczeniach na stanowisku Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa, po gorzkich rozczarowaniach doznanych w tym okresie swojej historycznej pracy, narzucił sobie był bardzo surową dyscyplinę celowości każdego kroku, skąpo już bardzo wydzielając sobie porcję beztroskiej swobody — w obcowaniu z najbliższą rodziną, z żoną i córkami.

W tym świetle czyż będzie się ktoś dziwił, że przedmiotem częstych, możnaby rzec — omal codziennych, dociekań było, bezprzykładne w życiu wielkich władców, skazanie się przez Marszałka w ostatnich paru latach pracy na omal całkowite osamotnienie? Po przewrocie majowym w Belwederze było ludno i gwarno. Zastęp domowników-współpracowników był liczny, kontakt ich z Marszałkiem codzienny, a przynajmniej częsty i łatwy. Kwitł zwyczaj indywidualnych, w cztery oczy i zbiorowych, narad, dyskusyj, raportów. Marszałek rozstrzygał wszystkie ważniejsze problemy rządzenia i zasady organizacji życia zbiorowego narodu — w momentach decydujących przemawiał do narodu przez wywiady prasowe i brał w swoje ręce ster rządów. Tak było do roku 1930. Wraz z jego schyłkiem rozpoczyna się okres wyraźnego osamotnienia się Józefa Piłsudskiego. Ogranicza stanowczo swój udział w rządzeniu do spraw obrony narodowej i polityki zagranicznej. Dom belwederski kurczy się do paru służbowych adjutantów. Wszelkie zbiorowe narady ustają. Audjencje otrzymują — w ważnych wypadkach — kolejni premierzy, minister spraw zagranicznych, paru wyższych wojskowych na kierowniczych stanowiskach. Marszałek odcina się od swoich dawnych przyjaciół, — nie przyjmuje również licznie zgłaszających się delegacji, nie udziela wywiadów. Wprawdzie ukazuje się na uroczystościach państwowych, przyjmuje defilady wojska, zjawia się czasami wśród gości na herbatkach pani Marszałkowej w salonach Belwederu. Lecz są to tylko chwilowe przerwy w osamotnieniu, coraz konsekwentniejszym i kompletniejszym. Człowiek, który zawsze cenił wymianę myśli, lubił skromny żart i mocny rytm życia, nałożył na siebie zakon samotności w zamkniętej pracowni generalnego inspektora sił zbrojnych i cichej sypialni belwederskiej.

Nie mogło być wątpliwości, że w życiu przepojonem celowością i to było wyrazem decyzji, owocem rozważań i postanowienia. Niechęć do ludzi? ograniczenie zainteresowań? — nie, to naiwne domysły. Rozczarowanie do pewnego gatunku ludzi nie przekreślało wielkiej wiary Marszałka w człowieka, w Polaka, któremu wyznaczał najdumniejsze role wśród narodów, którego kochał miłością najofiarniejszą a więc najzartliwszą. Brak ochoty do zajmowania się głupstwami czyż może być utożsamiany z brakiem

zainteresowań u męża, który do ostatniego dnia żywota rozstrzygał naczelną problematykę polityki Rzeczypospolitej i który pracowicie organizował jej odległą a szczęśliwą przyszłość! Nie, nie poddawajmy się naiwnym sugestjom. Marszałek, który uosabiał potężny żywioł życia, nie był wobec niego obojętny.

Lecz był on wielkim psychologiem i oto tajemnica Jego samotności. Marszałek jak nikt inny, oceniał moc więzów, które połączyły nasze pokolenie z Nim, z faktem jego istnienia. Jak nikt nie rozumiał, że cała rzeczywistość polska obraca się wokół Jego osoby i Jego pracy. Jak nikt widział niebezpieczeństwa dla osiągnięć Narodu, dokonanych pod Jego kierownictwem, gdy Jego zabraknie. Jak nikt również rozumiał, że jest Polsce potrzebny jeszcze przynajmniej przez lat dziesiątki.

Tak oto Wielki Człowiek stanął wobec dramatycznego konfliktu pomiędzy imperatywem długotrwałej służby Ojczyźnie, a wątpliwością swego fizycznego życia. Czy można rozwiązać ten konflikt? Czy jest do pomyslenia utrwalanie w narodzie władztwa swego ducha, gdy poddane prawom śmierci ciało przestanie reprezentować jego obecność? Czy można kierować działaniami narodu, nie wydając już rozkazów?

Nie może być wątpliwości, że Marszałek rozstrzygał to niepowszednie zagadnienie pozytywnie i że nałożył na siebie ciężar takiego rozstrzygnięcia. I stąd decyzja osamotnienia się.

Wycofując coraz bardziej z widowni publicznej swoją cielesną obecność, roztaczał On coraz wyłączeniejsze władztwo swego ducha. Przyjaciół, który przywykł być otrzymywać rozstrzygnięcia swoich kłopotów, pozostawiony został nagle samemu sobie i zmuszony, drogami analizy tego co dokonał i jak dokonał Komendant, ustalać jakie w danym wypadku dałby On rozstrzygnięcie. Został zmuszony do kształcenia w sobie odwagi decyzji i ducha odpowiedzialności. Naród, pozbawiony widomego kierownictwa słowem i ręką Marszałka, został przygotowany do bezpośredniego obcowania ze swoim losem i do życia samodzielnego.

Od szeregu lat dzień imienin Marszałka urastał stopniowo do rangi święta narodowego. Z roku na rok wzrastała spontaniczna lawina życzeń i delegacji z całego kraju do Belwederu, wydłużały się węże tysiącznych pochodów obywateli, śpieszących złożyć hołd

serc Józefowi Piłsudskiemu. Z roku na rok pogłębiały się w najszerszych sferach narodu uczucia miłości i ubóstwienia dla Niego. I czyż nie pozostanie najdziwniejszym faktem w historii, że Marszałek nie brał od lat udziału w tych uroczystościach. Że nie tylko niczem nie podsycał uczuć narodu dla siebie, lecz nie przyjmował osobiście ich owoców. Że wszystkie delegacje i pochody ciągnące pod Belweder wiedziały, że Go nie zobaczą. A mimo to szły i z roku na rok mnożyły się ich liczby i szeregi! I co roku On sam, gdy Naród niósł Mu otuchę oddania i uznania jakiego nie zaznał w przeszłości żaden z pórów wielkich królów i wodzów, spędzał ten dzień jaknajdalej od progów swego domu w ciszy osamotnienia!

Jeśli kiedy, to każdego 19. marca w ostatnich latach mieliśmy dobitny przykład celowego wysiłku Marszałka nad ustaleniem

w narodzie władztwa swego ducha i wspinał się do rezultatów tego wysiłku.

Lecz jakże wielkim, nadludzkim, bezprzykładnym kosztem samego Marszałka! Jakież potrzeba mocy ducha, by odsunąć od siebie wszelką radość życia, by się skazać na milczenie i samotność, w imię oszczędzenia narodowi i państwu niebezpieczeństw, związanych ze swoją fizyczną śmiercią! By przez szereg lat iść świadomie na jej spotkanie, a myśleć tylko o przyszłości Rzeczypospolitej! By uznać siebie za walor narodowy, a przekreślić w sobie człowieka!

Lecz Marszałek całe swoje życie sięgał tylko po wielkie zwycięstwa, kosztem najwyższych ofiar. I oto zwyciężył raz jeszcze: przygnieciony ciężką żałobą cały Naród skupił się w miłości i wierności dla Jego wielkiego ducha.

(„Kurjer Poranny”).

W. S.

SIŁA KONRADA

Z logiki założenia, z logiki konstrukcji płynie u Niego wszystko, zmierzając własną, niedostępną dla innych drogą, do formy nieodwołalnej, artystycznej. Przepowiedziano Go, mówiąc: „Co jakie parę staj lat, zjawia się człowiek, który nie może znieść tego, co jest”. Mianowicie *ścierpieć nie może niewoli*. Człowiek, który od Boga żąda pocucia siły. I Polski żywej. Domaga się tego, co mają inni. Człowiek ów zwycięża na tej ziemi i z tej ziemi Państwo wskrzesza.

Uczy zaś, że „jeżeli są rzeczy, które od nas zależeć powinny, to grzechem jest pytać się o nie innych i żądać ich od innych”. Trzeba samemu brać. Budując zaś Polskę z rzeczy lotnej jak słowo i lotniejszej niż puch, trzeba nasycać ustawicznie serce tem, że *Polska jest własnością naszą i rzeczą, której zasię kupić nie może od nas sąsiad, ani brat, ani złodziej wydrzeć i zagrabić*.

I jeszcze jednego uczy: budując gmach Polski, kierować się należy jedynie prawem ciężkości myśli i uczucia, matematyką i statystyką myśli.

Dramatowi poety odpowiada wielki *dramat realny, któremu także na imię „Wyzwolenie”*. Zdają się przystawać do siebie dokładnie, na całą. Proces myślenia w obu jest identyczny. I wy-

łącznie sam proces myślenia wypełnia całą scenę i całą treść dramatu. Niema w tym dramacie miejsca na nic innego, tylko na myśl. Myśl ta jest nieubłagana logiczna, tyrańska w swej ścisłości, zimna i okrutna w żelaznej a swoistej konsekwencji. Obca niekiedy i niezrozumiała. Ale wielka.

Olbrzymią rolę myślenia odgrywa jeden jedyny aktor, prawdziwa *dramatis persona*. Konrad, który pamięta, że *niegdyś przystanął w sieni domu, nie śmiejąc wejść do środka*. Konrad, który za sobą ma długie lata tułaczki, który odbył pokutę i teraz *znaczy krzyż na progu własnego domu*. — Konrad idący zdaleka — niewiedząco — z raju czyli z piekła. Trzecie wcielenie.

Obiit Conradus... W czym wielkość Konrada? W czym siła niezwykła i tajemnicza zarazem? Jakże ją ująć, kiedy wymyka się z rąk? Oto pierwsza refleksja.

— Jestem głuchy na wszystko, co dotyczy mnie. *Ja mam swój sąd własny*. A zdobyć go, było mi bardzo ciężko. I to jest cała moja siła.

Może tu dochodzimy do wątku siły Piłsudskiego, do Jego wielkiej tajemnicy? Przedewszystkiem ta obojętność, ta pogarda, to zamknięcie uszu na głos z zewnątrz.

Naprawdę powiedzieć mógł: „*Jestem głuchy na wszystko co dotyczy mnie. Nie słyszę nic, cokolwiek kto mówi*”. Jedynie tą drogą izolacji dochodzi do sądu własnego, który zdobywa trudem nadludzkim. „A zdobyć go, było mi bardzo ciężko”... Słowa te są krwawe. Ale zaraz po nich idzie świadomość pełna i wolna od wszelkiego zwątpienia. „I to jest cała moja siła”.

Zdaje się, że tak. Oszołomieni wiadomością o zgonie, możemy przecież zastanowić się. Czy kiedykolwiek przed nim był w Polsce ktoś, kto miał naprawdę *sąd tak bardzo własny, tak niezależny od atmosfery, tak wznie-siony ponad wszystko inne!*? I czy był ktoś, co mając sąd taki, *potrafiłby go narzucić*? Czy był ktoś, kto w Polsce mógł tak rozkazywać? W Polsce!? Jest to na przestrzeni dziejów postać jedyna, wyjątkowa. Nawet nie postać, ale pojęcie raczej. Symbol. Skrót. Formuła logiki.

Albo zakłęcie. *Akt wiary.*

To jedna strona. Lecz jest i druga, mianowicie w logice naszego żalu. Bo i w tym żalu, jaki nas ogarnął, *trzeba szukać logiki, sensu*. Jeśli już (jakże nieśmiało!) pokusiło się o pierwszą pozgonną próbę analizy owej ta-

jemniczej siły Piłsudskiego, trzeba jeszcze z kolei poszukać *wątku uczucia*. Ono także musi mieć grunt realny.

Możeby tę rzecz ująć następująco: w szarym życiu naszego, w trosce codziennej, w zwątpieniu i niepokoju był pewien punkt szary wprawdzie, ale stały. *To On był tym punktem szarym, lecz jedynym, na którym oprzeć się mógł nasz wzrok*. Choć właściwie nie widzieliśmy Go oddawna. Jak maszt olbrzymiej anteny ginał w chmurach, otoczony ciemnością albo wieńcem błyskawic. Zamiast widzieć Go, wierzyliśmy tylko, że jest. Ale to nam wystarczało niekiedy.

Był legendą żywą i abstrakcyjną zarazem. Dzień każdy niejako okradał Go z cech realnych, dających się ująć, sklasyfikować i czynił z *Piłsudskiego, syllogizm*.

Oddawna już był zakłębieniem. Może dlatego zostanie? Może zgon jest już wypadkiem drugorzędny, może jest niczem wobec myśli? Bo ta myśl ma *znamię wielkości nieprzemijającej*.

Dlatego też, znalazłszy się na tamtym brzegu, patrząc na nas, powtarza: „*I to jest cała moja siła*”...

(„Il. Kurjer Codz.”)

Zygmunt Nowakowski.

IGNIS ARDENS

13 maja 1935 roku płakano w Polsce gorzkiemi łzami. Belweder opustoszał. Cicho nielewicie tajemniczo opuścił duch Marszałka Piłsudskiego swój skromny dwór w Łazienkach i odszedł o zmierzchu ukrytą przed naszymi oczami ścieżką przeznaczenia. Jeżeli powie ktoś, że Go widział, jak się przesuwiał alejami królewskiego parku, przystawał przy moście, skąd szła na Belweder Podchorążówka, zatrzymywał w zadumie nad Wisłą, rozmawiał z koronami drzew i popłynął z wiatrem szlakami swych wędrówek, bojów i trudów — będziemy mu wierzyli. Więcej jeszcze. Uwierzymy, że pozostał gdzieś ponad i że jej nie opuścił. Z Belwederu jednakże już odszedł. I nie tylko z Belwederu. W nocy dnia 13 maja 1935, zastaliśmy drzwi naszych mieszkań półotwarte. A rankiem płakaliśmy gorzkiemi łzami. Umarł „Dziadek” siwy a żelazny — opiekun wszystkich domów w Polsce. A gdy nas opuścił dostrześliśmy, że z nad naszych

drzwi zniknął znak: dwie szable złożone na krzyż, symbol męstwa, honoru, wielkości. Ktoś go zawiesił nad naszymi głowami i ktoś go zdjął, odchodząc. I dopiero dziś widzimy, że był, gdy go zabrakło. Żal nasz jednakże nachyla się nie nad bezpieczeństwem, które odeszło, lecz nad wielkością, którą powaliła śmierć. Łzy, przelane w Polsce tak powszechnie, tak serdecznie nad zwłokami Marszałka, łzy narodu, zakochanego pomimo wszystko w wielkości. Oczy, które pozostały suche w dniu żałoby, nie widzą Polski. I nie zobaczą jej nigdy.

Śmierć Marszałka Piłsudskiego nastąpiła niespodzianie. Był chory i nie wiedzieliśmy o tem. Był w agonii i nie wydawano biuletynów. Wielu z nas czuje żal że ich nie uprzedzono o ciosie, który miał w dusze uderzyć. Że nie zdążyli okazać współczucia, nim okryli się żałobą. Jeżeli jednak ukryto przed naszymi oczami obraz Mocarza obez-

władnionego niemocą choroby i oddalono od łoża Jego targ o resztki życia — straciła na tem tylko próżność ludzka. Śmierć wielkich ludzi przychodzi zawsze niespodzianie. I zawsze jest wydarzeniem, z którym się nie można pogodzić. Miejsca bowiem pustego, które po nich pozostaje nie zdoła wypełnić najbardziej choćby przygotowana i przewidująca myśl. Najlepiej obmyślany postępek. Nie byliśmy przy łożu chorego Marszałka z naszym żalem, pocziwym zapewne i szczerym ale niepotrzebnym. Potrzeba nas dopiero po śmierci, gdy wyzwolona już z niemocy i wyprostowana wielkość uniosła się nad zwłokami przypominając nam czem była.

Mierzyć jej nie będziemy, gdyż nietylko twórczy duch, ale i jego dzieło jest rzeczą niewymierną. Żadna skala nie jest w stanie określić wymiaru płomienia, który rozpala serce bohatera. Jeżeli zrozumiemy, że Piłsudski stworzył Polskę, to czyż nie wiemy, że chciał więcej, niż to, co stworzył? Jeżeli kochał najczulej Ojczyznę, to czyż nie pamiętamy, jak się nad nią srożył? Ktoż się poważy powiedzieć, że zszedł z świata nasycony dziełem swego życia, skoro myśli Jego były tajemnicą? Skoro nigdy nie ustał, a jeśli patrzył, to tylko daleko naprzód, a jeśli się oglądał, to tylko daleko wstecz, jakgdyby nie widząc świata, który go otaczał i nie słysząc szeptów o wytnięcie w nieubłaganym pochodzie ku chwale?

Jakżesz się więc stało, że człowiek najmniej rozumiały, najwięcej nieodgadły, był postacią najwięcej chyba wielbioną przez naród, jaką zna nasza historia i żył otoczony bezgraniczną miłością i ślepem przywiązaniem swego legjonu? Czy przekonał do siebie Polaków ciężarem zwycięstw, w które przeobrażały się Jego zamysły? Czy zaskarbił sobie wdzięczność za wolność zwróconą narodowi? Za czujność z jaką jej strzegł zbrojny od stóp do głów? Zapewne! Dziełem swego życia zjednął sobie wielu ludzi i zdobył cześć nawet wśród swoich nieprzyjaciół. Ale miłość zdobył nieustannym zapalem swego serca. w którym przepalał naszą krew i łyż i złoto i brud w jeden płomień ku chwale Ojczyzny. Przez ogień ten przeszliśmy wszyscy, jedni przetopieni, drudzy tylko z oparzelinami, wszyscy świadomi gorejącego żaru.

12 maja 1935 wraz z zachodzącym słońcem zgasł Ignis ardens najżarliwszego w Polsce serca. Przygasając rzucił jednakże żagiew w dusze. Mobilizacja uczucia, jaką odpowiedziała Polska na śmierć swego Wodza okazała nam nagle cały nasz kraj, ogarnięty ogniem z tego źródła.

Miłość Ojczyzny — nieprzejeżdżalna, dośmiertna, dumna — oto następca Marszałka. A zarazem rękojmnia spokoju z jakim patrzają w przyszłość ci, którzy ją posiadli.

(„Gazeta Polska”).

Ferdynand Goetel.

Wielkości, gdzie Twoje miano?

Onegdaj o godz. 6-tej wieczorem Radio Polskie urządziło żałobną audycję, transmitowaną na całą Polskę. W czasie audycji wygłosił przemówienie b. prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz. Podajemy je w pełnym brzmieniu poniżej.

Wielkości, gdzie twoje miano?

Stawiał Piłsudski to pytanie mrocznym tragicznym dziejom powstania 1863 roku. Szukał wśród ludzi i wydarzeń, badał stare, pozółkłe dokumenty, starał się przejrzeć tajemnicę serc wodzów i polityków, by w nich miano wielkości wyczytać, by wielkość po imieniu nazwać. Wielkość, która jest tęsknotą każdej szlachetnej duszy.

Wielkości wielkiej epoki nie mógł odnaleźć w ludziach; odnalazł ją w rzeczy małej, w symbolu drobnym, który przecież węzłami posłuszeństwa i ofiary wiązał bezimienne wysiłki w potęgę zmagających się oręż-

nych przez długie miesiące walki; w pieczęcie Rządu Narodowego, ukrytego, zakonspirowanego, w odrobince tuszu, na skrawku papieru odcisniętego, który reprezentował olbrzymią siłę moralną, dysponował życiem i mieniem ludzkim i z krwi przelanej historii Narodu tworzył.

Gdy w latach popowstaniowych do chwili obecnej włącznie miana wielkości szukamy, inną znajdujemy odpowiedź. W tej nowej wielkiej epoce straszliwych zapasów ducha polskiego o wolność naszej ojczyzny, nie obraz małej rzeczy, nie symbol z liter w owalu złożonych, ale wielki duch Wielkiego Człowieka miano epoki nadaje. Mianem wielkości naszych czasów jest człowiek: Józef Piłsudski.

W czasach naszego życia w bezmiernych zmaganiach się wojennych i powojennych,

w których nietylko giną ciała pociskami śmierci zniszczone, nietylko pełnią się wznieśli ofiary na ołtarzu Ojczyzny, ale również łamią się charaktery, marnieją tchórzliwe serca, w czasach, w których najwyższa cnota z małością się ludzką na każdym kroku splata, człowiek w szarym mundurze wyrósł tak niesłychanie ponad poziom najwyższych polskich wysiłków, tak wznieść się potrafił nad skarłatą tępotę małości, że już za życia stał się postacią posagową o monumentalnej sylwetce bohatera. Szła ponad Nim, żywym człowiekiem przecie, najwspanialsza legenda, spowita w purpurę zwycięskich sztandarów, w akompaniamencie huków dział i grzechotu karabinów, szła ku niemu, od dołów się wznosząca, miłość tysięcy serc najwierniej Mu oddanych, pełniła się dla Niego olbrzymia w Polsce praca, z której On, Budowniczy jedyny i niezastąpiony, kształtował dzieło budowy Nowej Polski, w świetne swe przeznaczenia przez Niego kierowanej.

A obok tego był żywym człowiekiem, żywym wśród nas żywych, dla którego nic, co ludzkie obcem być nie mogło. Wysoko ponad wszystkim, górujący myślą, wiarą i czynem, związany był przecie najsilniejszymi węzłami z konkretną rzeczywistością. Rzeczywistość znał i rozumiał jak nikt głęboko. Z tej rzeczywistości wyrastał, na niej się opierał, własnym wysiłkiem, trudem i bólem ją przekształcał, martwił się nią i cieszył, człowiek zupełny o niezmiernym zasobie bogactw uczucia.

Żył, pracował, wierzył, kochał, walczył wśród nas. I wśród nas umarł.

W czym leży wielkość Jego, która po przez grozę i tajemnicę śmierci, majestatem wspaniałego życia opromieniona, na wieczne czasy w dziejach Narodu, Państwa, ludzkości trwać będzie nieprzerwanie? Wielkość, która jest mianem epoki jedynej w historii Polski, wielkość, która skrzydłami triumfu ogarnia nas wszystkich, podnosi i uszlachetnia?

W tem, że Marszałek Józef Piłsudski miał duszę Wodza. Że należał do grona szczupłego tych najmniej licznych w szeregach stuleci, których Bóg wyznaczył na twórców przeznaczeń ludzkich, tych, którzy drogi historii wytyczają, ustalają prawdziwe w życiu wartości i twórczą swą wolą prowadzą za sobą masy.

Dusza prawdziwego Wodza jest zjawiskiem wyjątkowym. Nie próbujemy zgłębiać tej tajemnicy, bo to się nam nie uda, bo żadne badanie cudu osiągnąć nie może, a

żywym, wcielonym cudem jest dusza Wodza Narodu. To, co o niej wiedzieć możemy, da się ująć jedynie przez pryzmat naszej do Niego miłości. Ta miłość jest, żyje, działa. Ozwała się ona echem głębokim, potężnym, czystym, rozszerzyła się na Polskę całą, wprawiła w żywszy rytm bicia serc polskich, wycisnęła łzy z tysięcy oczu, zaparła dech w milionach piersi, gdy zrozumiała, że Ten, który przeznaczenia polskie w rękach Swych trzymał, odszedł od nas na zawsze. Ten największy na przestrzeni naszej historii Człowiek, jak słusznie mówi Pan Prezydent Rzeczypospolitej w swym orędziu, stał się jakby niezbędnym czynnikiem w naszym życiu. W momentach trudnych z Nim wiązały się nadzieje nasze, do Niego zwracaliśmy się po odpowiedź na dręczące pytania, w Jego ręce oddawaliśmy troskę o Polskę, w Jego niepożytych siłach szukaliśmy sił Ojczyzny, w Nim widzieliśmy Ojca Narodu, miłującego i sprawiedliwego, karzącego i groźnego, gdy nikczemność oblicze swoje próbowała okazać. Żyliśmy wszyscy nie tylko naszymi osobistymi radościami i smutkami, nietylko naszą codzienną pracą, codziennie spokojnie pełnioną żyliśmy jako społeczeństwo, jako Naród tem, że tam w pałacu Belwederskim, na krańcu Warszawy pracuje, żyje, poprostu jest On, samotny, milczący Komendant, który za nas pracuje, za nas myśli, za nas odpowiedzialność ponosi. Że On jest.

A dziś — już Go niema.

I nie pomoże głęboka świadomość, że płomień Boży, który się w Wielkim Człowieku ucieleśnił, zagasnąć nie mógł, — przeniósł się tylko na inną płaszczyznę bytu; nie pomoże poczucie absolutnej pewności, że Polska rękami Marszałka wskrzeszona, Jego natchnioną siłą, przygotowana została przez Niego do zwalczania wszelkich trudności i wszelkie trudności napewno zwycięsko zwalczy; — nie pomoże nic na to, że już nie żywy Józef Piłsudski jest z nami, ale tylko martwe Jego zwłoki są jeszcze z nami.

Nic nie pomoże, bo nie wiara nasza w losy Polski, złamana została, nie nadzieja lepszych czasów, które potrafimy w sobie wywalczyć wygasła, ale miłość nasza, miłość do Wodza i Przewodnika cios otrzymała straszliwy. I dlatego chodzimy w żałobie. Dlatego z oczu łzy nam płyną, dlatego płacz rozdziera nasze piersi bo zostajemy osieroceni, bo pozostajemy sami, bośmy Marszałka kochali, bo nam bez Niego żyć trudno!

(„Gazeta Polska“).

Zwycięzca na tej ziemi...

Nie należał do tych wielkich, znakomych mężów stanu, co uzyskawszy władzę, czują potrzebę afirmowania swej mocy przez akty zewnętrzne.

Nie należał do tych, co pragną oddziaływać na wyobraźnię mas częstym udziałem w uroczystościach, podczas których zręcznym gestem, czy słowem zdobywa się bezpośrednio sympatię tłumów.

Nie można wprowadzić dziwić się tym, co o tę sympatię zabiegają.

Ale właśnie nic bardziej obcego dla Piłsudskiego, jak rola trybuna.

Swój autorytet moralny zdobył Piłsudski, dzięki głębokiemu poczuciu odpowiedzialności — wobec historii, wobec przyszłości narodu — za losy Polski.

Jakiś wewnętrzny mus kazał mu brać na siebie odpowiedzialność, nieustraszenie prowadzić grę, której najwyższą stawką była — Niepodległość. W tę Niepodległość wierzył święcie i szedł ku niej z genialną intuicją po przez wszystkie olbrzymie trudności i przeciwności.

Trzeba było Jego żelaznego charakteru, aby się nie zniechęcił, aby nie zwątpić.

Ale ten człowiek, który, jak sam mówił „uniknął pracy dla sławy“, zdobył władzę jedynym w swoim rodzaju autorytetem, darem wpływania na ludzi, którzy czuli, że mają przed sobą człowieka na miarę eposu.

Nie tracił wiary w 1-szym roku wojny, kiedy jako brygadjer prowadził swój oddział uzbrojony w przestarzałe karabiny (werndle“) nie dał się ogarnąć matactwom, intrygom politycznym:

„Skorzystałem z tego, by postawić odrazu, od pierwszego kroku sprawę tak, aby w młodego żołnierza wpoić możliwie wiele ambicji honoru, miłości własnej, wreszcie poczucia niezależności od obcych i dumy z tego, że się jest pierwszym zawiązkiem — Wojska Polskiego. Z tych uczuć płynęło konsekwentnie wysokie poczucie obowiązku, aby w niczem nie poniżyć w oczach otoczenia, ani tembardziej własnych, sztandaru, który odrazu postarałem się wznieść możliwie wysoko.“ („Moje pierwsze boje“).

Ta chęć niezależności „od obcych“, pragnienie oczyszczenia atmosfery z miazmatów partyjnictwa odezwie się jeszcze nieraz później, już w państwie niepodległym.

Pisząc w roku 1925 wstęp do swych wrażeń bojowych, spisanych w Magdeburgu, Marszałek wyraził się, iż do zanotowania ich skłoniła go „tęsknota do wszystkiego, co jest Polską“.

Piłsudski jak sam powiada, potrafił wcale dobrze znosić samotność więzienną. Umiał „łagodzić pracą myślową najcięższą stronę życia więziennego — tęsknotę“. W tym celu „zmuszałem siebie do analizy swego postępowania, jako dowódcy“. W ogniu tych sporów wewnętrznych, tych samotniczych dialogów wyrabiał się i hartował duch tego Człowieka który nie omylił się, kiedy opuszczając mury Krakowa, w marszu na Kielce przeczuwał doniosłość historyczną tego kroku. „Miałem wtedy jakieś wewnętrzne uczucie, że zarówno w moim życiu, jak i w życiu chłopców, których za sobą wyprowadzę, zachodzi jakiś przełom, jakaś zasadnicza zmiana“.

Znane jest powiedzenie Marszałka o Jego „ryzykanctwie“. Oczywiście nie idzie Mu o zwykłą brawurę. Mówiąc o boju Legionów pod Ulina Małą powiedział Marszałek, iż rzadko kiedy postawił tyle na jedną kartę, jak wówczas, gdy przedzierał się nocą ze swym oddziałem do Krakowa wśród nieprzyjaciela, gdy był właściwie otoczony...

„Nie chcę być źle zrozumianym. Nie idzie tu o ryzyko dla ryzyka, o rozkoszowanie się ryzykanctwem, idzie o to, że wojna i wszystkie zjawiska wojenne są połączone z ryzykiem nie fizycznym jedynie, związanem ze śmiercią — jest to ryzyko żołnierskie, lecz ryzykiem przegranej, ryzykiem nieosiągnięcia zamierzonego celu — jest to ryzyko dowódcy“.

Ryzyko nieosiągnięcia zamierzonego celu — ileż razy pojawiać się musiało w umyśle tego Wodza, który do końca życia, zarówno na polu bitwy, jak i na polu pracy państwowej po wojnie — musiał stawać oko w oko wobec jakże ważkich decyzji.

Czy to nie Jego przeczuł Wyspiański, gdy pisał w „Wyzwoleniu“ (1902 r.):

Nie ścierpię już niedoli
ani niewolnej nędzy.
Sam sięgnę lepszej doli
i łeb przygniołę nędzy.
Zwycięzę na tej ziemi,
z tej Ziemi PAŃSTWO wskrzeszę.

Wyspiański zwalczał urok romantyczny zaświatowego zwycięstwa. Wskazywał na

potrzebę zwycięstwa „na tej ziemi”. Piłsudski łączył w sobie tęsknotę za wolnością urodzonego romantyka, który porywa się ze szczupłymi siłami na wielkie dzieła — z genialną umiejętnością realizowania swych zamierzeń.

Dzięki Niemu — takie słowa, jak *Czyn, Potęga, Niepodległość, Zwycięstwo* — przestały być tylko kuszącym ponętym, piękno-brzmącym dźwiękiem. Stała się za nimi codzienna rzeczywistość.

(„Czas”).

J. J.

Prolegomena do charakterystyki

Moment, bliski dacie zgonu człowieka, który odegrał wielką rolę w dziejach, nie jest absolutnie odpowiedni do kreślenia jego charakterystyki, a tem mniej do oceniania tej roli.

Dlatego w poniższych uwagach o rysach duchowych, śp. marsz. Piłsudskiego ograniczę się do tego, co moim zdaniem jest bezsporne i z żadnej strony nie może natrafić na powątpiewanie. Nie mieści się w takim sposobie postępowania przeciwstawienie się różnym innym sądom i spostrzeżeniom. Idzie tylko o odroczenie dyskusji nad nimi.

Zasadniczym rysem charakteru marsz. Piłsudskiego była żelazna wola, nie uznająca przeszkód i nie cofająca się przed żadnym działaniem, które uznał za wskazane i wiodące do raz obranego celu. Nie uznawał on pewników i zagadnienia, dla przeciętnego człowieka oddawna rozstrzygnięte, rostrzygał na nowo własną inteligencją. Nigdy nie cofnął się przed wzięciem na siebie odpowiedzialności. Odwaga, jaką pod tym względem wykazał, musi olśnić największego przeciwnika.

Wcześniejsze pisma marsz. Piłsudskiego wykazują gorące oddanie się idei i płomienną nienawiść wszelkiego ucisku. Niewątpliwie czuł się w tym okresie życia, choć ścigany i niepewny jutra, lepiej, niż w dniach swej potęgi.

Miał nadzwyczajną zdolność pozyskiwania ludzi i tworzenia koło siebie grupy bezwzględnie oddanych pomocników. Można tu mówić o magicznym wpływie. Serdeczny nie raz dla tych ludzi, czuł się jednak od nich zawsze o całe niebo wyższym, a poczucie to przybierało nawet w pewnych wypadkach formy drastyczne.

Jego niezwykle zdolności polityczne nie ulegają wątpliwości. Posunięcia swoje opierał na gruntownej znajomości stosunków i natury ludzkiej, którą jednak oceniał może zbyt krytycznie. Używał po mistrzowsku momentu niespodzianki. Weszło w przysłowie, że nigdy tej samej rzeczy nie powtarza.

Jak nikt inny, zrozumiał przed wojną światową konieczność tworzenia dla przyszłej Polski wojska. I do końca życia armia pozostała jego największym ukochaniem.

Oto garść spostrzeżeń, które zapewne wejdą do charakterystyki marsz. Piłsudskiego. Resztę już poszczególni historycy będą kreślili w imię swoich koncepcji i swoich poglądów. Ale w każdym razie będą mieli po swojej stronie wielki czynnik, który tylko czas przynieść może, — perspektywę historyczną.

(„Kurier Lwowski”).

W. T.

DO MŁODZIEŻY

Wczoraj w godzinach porannych w czasie audycji radiowej dla młodzieży, minister oświaty Wacław Jędrzejewicz wygłosił następujące przemówienie:

Młodzi Przyjaciele! Tak niedawno wznowiliście okrzyk: „Niech żyje Marszałek Piłsudski”.

„Okrzyku tego nigdy już nie powtórzycie.

Rośliście z myślą, że Ten, który odszedł, ukochany Marszałek, zawsze się troszczy o Polskę i zawsze o was też myśli... Dziś zostaliśmy sami, bo Pana Marszałka już niema na ziemi.

Wiedzieliście dobrze — więcej nawet czuliście duszami waszemi, iż Marszałek kochał dzieci, a w młodzieży — młodą Polskę

widział, boć taką będzie nasza Ojczyzna, jakimi w niej ludzie będą, jakimi będziecie wy.

I uwierzył wam, Ten, który z kajdan wyzwolił nasz kraj i nowe Państwo zbudował, — że wy młodzi, kiedy dorośnięcie miłować będziecie Ojczyznę — jak On.

A także miłość Marszałka Piłsudskiego do Polski była inną niż przeciętnych ludzi. Prześniaknięta była poczuciem odpowiedzialnej, rzeczywistej pracy dla Państwa. Pełna była wewnętrznej karność i dyscypliny żelaznej w stosunku przede wszystkim do siebie samego, a następnie do innych. Miłość Ojczyzny u Marszałka wyrażała się w trudnej, zapamiętałej i pełnej oddania służbie dla Polski.

Bo miłować trzeba nie tylko uczuciem i myślą, lecz każdym uczynkiem. Cokolwiek czynić będziecie w życiu — a nawet, co dzisiaj czynicie — to z myślą o Polsce, jak to czynił On. Ucząc się, kształcąc, rozwijając, starać się będziecie o to, by Państwo Polskie dobrych miało obywateli, godnych imienia polaka.

O ileż wam łatwiej pracować w wolnej polskiej szkole, niż Jemu to było sądzone, kiedy wiekiem wam był równy.

Mały chłopczyk, Ziukiem pieścizotliwie przez Matkę zwany, marzył o tej chwili, gdy będzie mógł walczyć o wolną Polskę.

Duszę swoją młodą do walki zaprawiał, ucząc, by w walce być sprawnym i pożytecznym. A kiedy walkę rozpoczął jako młodzieniec, a potem już, kiedy przewodził buntowi przeciw niewoli, to przecież o was myślał, dla przyszłych pokoleń Polski się mozolił w tym trudzie nieopowiedzianym, w tej ciągłej ofierze życia.

Dla przyszłej wolnej Polski, dla was młodzi.

Wy już Mu dziś nic dać nie możecie, lecz w codziennej pracy, kształcąc się, sposobując do służby Ojczyźnie, myślcie jak On i myślcie o Nim.

Gdy to czynić będziecie, dusza najlepszego Polaka Józefa Piłsudskiego rozpromieni się i rozraduje.

Uczyliście się wszyscy, dziewczęta i chłopcy — ze szkół powszechnych, gimnazjów, szkół zawodowych — historii naszej Ojczyzny. Wśród wieków tej historii spotykaliście nazwiska wielkich królów i wodzów, których pamięć trwa do dnia dzisiejszego, choć żyli i pracowali dla Polski tak dawno, czasem kilkaset lat temu. Każdy z was zna życie i czyny wielkich naszych mężów, którzy tworzyli dumną historię naszą, którzy są naszą chlubą i chwałą.

A teraz wiedźcie o tem, drodzy moi przyjaciele, że Pan Marszałek był największym w naszej historii polskiej człowiekiem. Do szeregu drogich każdemu polakowi nazwisk naszych bohaterów przybywa nowe: Józef Piłsudski i odtąd On, będący dziś w zaświatach, kroczyć będzie na czele grupy najwybitniejszych polaków, jakich wielka Ojczyzna nasza wydała. Za Nim staną Traugutt, Dąbrowski, książę Józef i Kościuszko, Sobieski, i Batory, Żółkiewski i Zamoyski, Jagiełło i Chrobry i tylu innych. I to jest wielki poczet mężów, których życie uczyć nas będzie o służbie dla Polski.

A my, tu na ziemi, oddajmy Marszałkowi Piłsudskiemu hołd, tak jak w Polsce oddawano hołd wielkiemu i kochanemu królowi.

(„Gazeta Polska“)

HISTORIA i PIŁSUDSKI

Chyba żadna epoka w dziejach nie jest tak doniosła, jak ta, która wypadła na życie naszej generacji: tej, która się kończy, i tej, młodej generacji która wschodzi.

Czytając w orędziu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej słowa pozgonne o Nim: Wielki, jakiego drugiego nie spotykamy na całej przestrzeni dziejów Polski: albowiem trzeba byłoby sięgnąć chyba o tysiąc lat wstecz, aby z mroku stuletniej zgóry niewoli, jak z ciemności dziejów przedhistorycznych, wy-

łonił się drugi budowniczy państwa, który na progu swego krótkiego ziemskiego żywota nie zastał nic, prócz wspomnień historycznych, a zostawiał na schyłku życia nie Naród, zagubiony w niewoli, lecz Państwo, wielkie i silne, odbudowane mocą Jego geniusza i siły woli.

On, przewidywany i przeczuwany przez wieszczów i poetów Narodu, król-Duch Polski, spadkobierca Chrobrych, Jagiełłów i Sobieskich, pogromca Moskwy, okiełziciel wszy-

stkich burzycielskich i rozstrojowych narowów, które przez długie lata, jeśli nie na wieki, nie dały się podnieść Narodowi, a pociągnęły państwo polskie do zguby, był ziszczeniem Cudu, jeśli nie sam był Cudem: przekonał świat cały, a przede wszystkim przekonał nas samych, że jesteśmy narodem nie tylko poetów, twórców natchnionych słowa, ale że jesteśmy także Narodem Czynu, a przede wszystkim geniuszu politycznego i wojennego, którego wcieleniem był On — Pierwszy Marszałek Polski.

Imię Jego, nie tylko dla nas, ale i dla całego świata, a Polska stało się dziś jedno. Co więcej, cały świat dzisiejszy cywilizowany uczył się i dowiadywał z życia i czynów Jego, co to jest Polska. I jak mało było ludzi którzy wiedzieli coś o Polsce przed jej powstaniem, tak dziś zarówno na tej, jak na drugiej półkuli, w głębi Azji, Afryki, czy w masie przeciętnej szarego człowieka na Zachodzie, nazwisko Piłsudski stało się po wojnie światowej dla tego „małego”, czy „szarego” człowieka, który dziś jest wykładnikiem dziejów świata, całą wiedzą o Polsce, tak samo, jak po wojnach rewolucyjnych imię Napoleona jego wiedzą o Francji. Piłsudski przerzucił pomiędzy Europą, ba, całym światem, który został już dzisiaj wciągnięty w sferę

W mrocznej, okiennicami osłoniętej komnacie Belwederu, na wysokim wzniesieniu w złocie okółu gromnic, pod chwałą starych sztandarów, skrzyżowanych ze sobą, jak gdyby epoki dziejowe, spoczywa On... Na obliczu zapatrzonym w wieczność leży spokój już nie z tego świata. Ręce w krzyż złożone, na szarym mundurze bieleją od blasku świec. Te ręce, które od lat trzydziestu trzymały los narodu, teraz po raz pierwszy bezsilnie, ale jeszcze bezmiarem trudu uduchowione, ofiarą całego życia błogosławiające, ręce proroka wolności i hetmana potęgi.

Szczupła i mała jest komnata, w której leży na marach Pierwszy Marszałek i Pierwszy Naczelnik Odrodzonej Polski, a jednak w tych szczupłych murach mieści się w tej chwili całe wielkie serce Ojczyzny, skrwawione w bólu u węzłowia swego największego, najlepszego Syna. Generałowie i pułkownicy, kwiat starszyny wojskowej, weterani pól bitewnych, skamieniali pod bronią, pełnią po kolei ostatnią wartę u boku swego Wodza,

współzycia, a Polską pomost, zerwany od półtora wieku. Stąd rola i znaczenie Jego epokowe w dziejach powszechnych ogólnie światowych.

Na rozbiór i syntezę naukową życia Piłsudskiego chwila jeszcze nie nadeszła. Będzie to wysiłek pracy całych pokoleń. Na jeden tylko fakt mam dziś prawo zwrócić już uwagę: oto że w tym zawrotnym biegu zdarzeń historycznych nauka sama historii jakby zaniewowiła. Nie wolno jej było mieszać bóstwa prawdy ze zlepkami słów codziennych. A i dla samego Piłsudskiego słowo nie było czczą polemiką, lecz było rozkazem, było czarem, zaklęciem dla całego Narodu, a przede wszystkim dla Jego żołnierzy, z którymi wywalczył Polskę.

Jednego tylko nie wolno nauce historycznej zapominać, że w Piłsudskim wcielił się zarówno duch dziejów historii, jak i sam geniusz dziejopisarstwa, i to podwójny: nie tylko w opisach czynów własnych, zwłaszcza bojowych, ale i stokroć rzadszy — bezpośredniego wyciągania z dziejów prawdy historycznej i wcielania jej samemu w życie.

A. Szelański

profesor zakładu historii nowożytnej Uniw. J. K. we Lwowie.
(„Polska Zbrojna“).

Wodza bohaterów. Ten, który ich nauczył umierać dla kraju, sam odszedł z padółu ziemskich prób i zwycięstw, ale odszedł w sławie, jakiej od dawnych stuleci nie znał żaden Polak.

Przez dzieło, którego dokonał, dźwigając naród swój ku potęgze, byłby wielki już wtenczas, gdyby urodzony na królewskim tronie, mógł je być zacząć z wyżyn władzy odziedziczonej, wspartej o zastępy wojska, o rząd własny, o właściwą hierarchję społeczną i tradycję moralną.

Lecz on urodził się w niewoli; przyszedł na świat na mogile marzeń potrzykroć wdeptanych w ziemię. Rósł nie w purpurze, ale w okuciu; wstępował w życie wśród społeczeństwa, którego jedyną tradycją była tradycja klęski, a jedyną moralnością uległość dla obcej i wrogiej przemocy.

Któż ogarnie dzisiaj ten obszar drogi, którą trzeba było przebyć od celi więziennej z oknem okratowanym, wychodzącym na pole kaźni, do stanowiska Naczelnika Państwa i

Narodu? Ten Człowiek, który niósł w sobie duszę rozkazodawcy; który na czele kolosalnej armii miał stoczyć jedną z najbardziej decydujących bitew świata, gdy zaczynał zawód dziejowy, musiał sam dla siebie być wodzem i żołnierzem, sztandarem i chorążym.

Tak, imperatorem był już wtenczas. gdy stał na czele P. P. S., gdy w zakon siły zakładał związki robotnicze, gdy pioruny kładł w ręce ludzi bezdomnych i wydziedziczonych, gdy krzywdę i upośledzenie uczył przemawiać językiem gniewu i buntu i burzy.

Ale czcząc i podziwiając w nim ów najrzadszy w społeczeństwach dar prowadzenia ludzi w przyszłość, nie zapominajmy, że nim, zaczął władać i zdobywać, musiał zstąpić na samo dno ucisku, w najgłębszy mrok upośledzenia, musiał sercem zbratać się z najkrwawszą dolą cierpiących i wyzyskiwanych, wejść nie tylko w archiwa nieprzedawnionych praw przeszłości, ale i w teraźniejszą, współczesną sobie, wiecznie otwartą ranę męki i poniewierki ludu.

Oto gdzie leży Jego wielkość: nie tylko w triumfie osiągniętego celu, ale i w źródle zaczerpniętej mocy. Bo On moc do walki zaczerpnął z zasobów nieprzeparowanej energii, z niespożytej kuźni polskiego prometeizmu, polskiej rewolucyjnej demokracji. Niedarmo hannibalową przysięgę boju przeciw zaborcom i przeciw słabościom własnego narodu złożył na grobach Styczniowego powstania; niedarmo karmazynem hetmańskim okrył barki łódzkiego i warszawskiego robotnika. To, że śluby bojowe złożył na mogile ludzi zwyciężonych, że nakaz walki wyczytał tam, gdzie wszyscy prawie rówieśni wyczytali tylko wezwanie do rezygnacji, a chorągiew nadziei zatknął tam, gdzie reduty swe miała tylko rozpacz; że urodzony w Litwie, okuty w powiciu, wychowany pod rządami Murawjewa, właśnie spod rządów najtrwadszej przemocy dobył i cisnął w twarz najeźdźcy najdalej idące wyzwanie; że w nim krew polska złożyła samej sobie najchlubniejsze świadectwo — to stanowi owo znamię godności, które Józefa Piłsudskiego wyróżniło od pierwszych lat młodości wśród wszystkich ludzi pokolenia

i które sprawiło, że z czasem pochyliły się przed nim najdumniejsze głowy, jak w przyszłości przed nim chylić się będą wieki.

Długo czekać musiała Polska na człowieka takiego, jak Piłsudski. Trudno jest do historii wnosić korekty i warunki; niemniej wszakże niepodobna oprzeć się przekonaniu, że Polska nie doznałaby hańby upadku i stulecia niewoli, gdyby na tronie ostatniego króla miała męża choć w części obdarzonego wolą i geniuszem Piłsudskiego. Długo czekać nań musiała i długo, zapewne, czekać będzie, nim geniusz podobnej miary zjawi się na jej ziemi.

Nam w udziale przypadł ten zaszczyt i дума, że byliśmy świadkami i uczestnikami Jego czynów. Szczęśliwi ci, którzy służyli Ojczyźnie pod jego przewodem, jak również i ci, którzy, nie znając Go zbliska, przyczyniali się, w miarę swych sił i zdolności do urzeczywistnienia Jego wielkich dzieł i zamiarów. Kto na wysiłki Jego pozostał obojętny ten dobrowolnie duszę swą zubożył. Ci, nieszczęśliwi, którzy je szargali lub bezczęścili sami siebie stawili pod pręgierz historii.

Kogo zato tknął On ramieniem swego wyboru, ten już na resztę życia był pasowany na rycerza w zakonie Ojczyzny. Z takich był Wyrwa-Furgalski, Sulikiewicz, Lis-Kula, Hołowko oraz dziesiątki i setki innych, którzy mogiłami swymi dźwignęli szanse obrony i niepodległości kraju.

Piłsudski bowiem porwał ku wyżynom bohaterstwa cały łan młodzieży i młodości polskiej. On był treścią naszej epoki. On stworzył złotym kluczem nowe źródło poezji polskiej. Z jego ziarna narodził się „Hymn” Wyspiańskiego, z posiewu jego ducha wyśnił Żeromski swój „Sen o rycerskiej szpadzie” i swoją „Dumę o Hetmanie”. Poprzez Piłsudskiego współczesna myśl polska związała się ze szczytami ducha w Mickiewiczu i Słowackim. Głębokim też i pełnym treści symbolicznej — tej treści symbolicznej, tak znamiennej dla postaci Piłsudskiego — pozostanie ów fakt, będący ostatnią kreacją Jego woli, że Władca buławy polskiej spocznie na Wawelu obok królewskich synów pieśni.

(„Kurjer Poranny“).

W. R.

KRÓL DUCH NARODU

Gdy w wstrząsającym dniu pogrzebu, postępując za tragiczną trumną, rozważamy w myśli — jak paciorki różańca — życie i czyny Marszałka Józefa Piłsudskiego, wspomnijmy, bo i wspomnieć musimy, świetlaną postać jego Matki. Niedługo w Wilnie za Jej trumną postępować będziemy, by spełniając testament Wodza Narodu u stóp trumny Marii z Billewiczów Piłsudskiej, złożyć serce naszego ukochanego Komendanta. A wspomnieć imię Matki Marszałka musimy tembardziej, że ona to w dziecięcą duszę i dziecięce serce Ziuka wspaniale wpoila gorącą miłość Ojczyzny, wolę Jej wskrzeszenia i potężną moc czynu.

O Matce swej mówi tak często Józef Piłsudski:

„Matka, nieprzejednana patriotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólów i zawodów spowodu upadku powstania. Owszem wychowywała nas robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem Ojczyzny. Od najwcześniejszego dzieciństwa zaznajamiano nas z utworami naszych Wieszczów, ze specjalnem uwzględnieniem utworów zakazanych, uczono historii polskiej, kupowano książki wyłącznie polskie”...

Matka czytywała Ziukowi poezję Mickiewicza, Krasińskiego, ale mały Piłsudski przede wszystkim kochał Słowackiego. Nim zachwycał się i jego wieszczę słowo chciał kiedyś przekuć w czyn rycerski.

Bo tak matka chciała, bo tak przekochała matka go uczyła. I zawsze jej radom, jej ideom pozostał wierny.

„Gdy jestem w rozterce ze sobą — mówił raz — gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokół podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamierzeniom — wtedy pytam się samego siebie — jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic”...

Tak samo wierzył i ufał matce, tak samo kochał matkę z taką samą synowską miłością odwdzięczał się za miłość matczyną — Juliusz Słowacki.

„Było to powszechnem narodowem narzekaniem, że nie znaleźliśmy w rewolucji czło-

wieka, któryby wolę mas odgadnął i oczekiwaniom ich zadość uczynił. O takiego człowieka Polska wołała, wygląda go dotąd i w przyszłości przeczuwa... Tyle można z pewnością przepowiedzieć, że nasz przysły wielki człowiek — Wojownik — do żadnego z dawnych nie będzie podobny... Zdaje się, że pierwszym warunkiem przyszłego wielkiego człowieka musi być ta szlachetność charakteru, ta serdeczność, ta dobroduszość, która Kościuszcze i Waszyngtonowi zjednała miłość współczesnych i szacunek potomnych...”

Tak proroczo przepowiadał nadejście o odrodzenie Polski walczącego Bohatera — wielki Wieszcz Adam Mickiewicz, gdy modlił się do Stwórcy o wojnę ludów, któraby wskrzesiła Państwo Polskie. Bliskie nadejście tego Męża Wskrzesiciela przepowiadał drugi Wieszcz państwowości polskiej, Stanisław Wyspiański. Przeczutł on czyny Józefa Piłsudskiego:

*Nie ścierpię już niedoli
ani niewolnej nędzy
Sam sięgnę lepszej doli
i łeb przygniote jędry.
Zwycięzę na tej ziemi,
z tej ziemi PAŃSTWO wskrzeszę
Synami my twojemi
błogosław czyn i rzesze.*

Stwórca błogosławił rzesze idące za rozkazem Komendanta, który z niewolnej nędzy wskrzesił Państwo Polskie, wypełniając prorocze wizje wieszczów i tęsknoty w mrokach niewoli tajone w głębi serc naszych.

Gdy chrobrym mieczem Józefa Piłsudskiego i krwią ofiarną Wojska Polskiego wytyczone zostały granice odrodzonego Państwa Polskiego, za rozkazaniem Naczelnego Wodza nadeszły dni wyścigu pracy, Rzeczpospolita poczęła się rozrastać, rozbudowywać, stając się jednym z najpotężniejszych mocarstw.

Józef Piłsudski myślał o wszystkim, o nadaniu form ustrojowych Państwu Polskiemu, o rozbudowie gospodarczej, oświatowej, kulturalnej...

Postanowił również spłacić narodowy dług wdzięczności wobec najlepszych synów Ojczyzny.

W triumfalnym pochodzie wróciły na Wawel z ziemi pielgrzymiej prochy Juliusza Słowackiego. W podniosłej manifestacji złożył

hołd w murach zamku królewskiego ceniom wielkiego Wieszczu Marszałek Józef Piłsudski.

„Zda się jakgdyby bramy śmierci przepastne za nim zamknęły się nieszczelnie. Dla niektórych ludzi zostają one otwarte tak, że życie i śmierć się nie rozdziela. Zda, że są ludzie, którzy żyć muszą dłużej, których życie trwa nie latami, wiekami, wbrew prawdzie przyrodzenia ludzkiego”.

A potem padł rozkaz do oficerów, którzy ponieśli na ramionach trumnę Słowackiego:

„W Imieniu Rządu Rzeczypospolitej polecam panom odnieść trumnę do krypty królewskiej by królom był równy”.

Jakże dziś, gdy w ostatniej pielgrzymce ziemskiej Józefa Piłsudskiego kroczymy za Jego trumną, przypominają się nam te słowa Wodza. Przypominają się także inne, które kończyły przemówienie Marszałka nad trumną Słowackiego:

*„Idzie między Władysławy i Zygmunty,
idzie między Jany i Bolesławy. Idzie nie z imieniem, lecz z nazwiskiem, świadcząc*

także o wielkości pracy i wielkości ducha Polskiego. Idzie, by przedłużyć swe życie, by być nie tylko z naszym pokoleniem, lecz i z tymi, którzy nadejdą. Idzie jako Król-Duch”.

W swym testamencie złożył Juliusz Słowacki jeden z najpiękniejszych hołdów miłości synowskiej:

*„Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie.
I tej, która mi dała to serce oddadzą.
Tak się odwdzięcza matkom świat, gdy proch [odniesie”.*

Józef Piłsudski w świętym dla nas testamencie polecił serce swe zawieźć do Wilna i złożyć u stóp prochów czcigodnej Matki, której ciało z Ziemi Kowieńskiej do Katedry wileńskiej sprowadzone zostanie.

Dwaj Królowie-Duchowie spełnili swe posłannictwo.

Została po nich ta siła fatalna, która nas „zjadaczy chleba” w aniołów przerobić musi...”

STAN. WITOLD BALICKI.

Na dziedzińcu Wawelu, na którym stanie dzisiaj Jego trumna stał On sam i ostatni raz mówił do narodu:

*„Miłość Ojczyzny o! to słońce świetne,
Dla serc, co dumne, sieroce, szlachetne.
Całe przeczysłym miłościom oddane
Jako zórawie, co łańcuch prowadzą.
Świetniejsze serca wylatują przodem.
Padną, Ich duchy lecą przed narodem”.*

I oto dzisiaj Jego duch idzie przed narodem i rozprasza przed nim mroki. Wszyscy czujemy, że owo świetniejsze, owo najświetniejsze jest ciągle z nami i każdy z nas, jak nigdy może za Jego życia, czuje się Jego żołnierzem, którego prowadzi niewidzialny rozkaz.

W takich dniach jak dzisiaj słowo „nieśmiertelność” staje się bijącą w oczy, dającą się — zdawałoby się — dotknąć prawdą. Bo oto właśnie każdy dowód śmierci Józefa Piłsudskiego, faktu nie do wiary, że leży On oto nieruchomy w trumnie, że jutro będzie leżał w grobie, obraca się przeciw śmierci. Nie! to nieprawda, że Józef Piłsudski nie żyje! Prawą jest, że nie zobaczymy Go już nigdy i jest to kara okrutna za to, żeśmy może nieraz o Nim wątpili, żeśmy pozwolili aby cierpiał dla nas tak wiele, żeśmy byli

beztroscy, kiedy On spalał dla nas swoje życie, że nam tyle razy zbrakło odwagi, siły i wytrwania. Ale żadna z Jego myśli, żaden z Jego czynów, żaden Jego trud, nic z Jego miłości nie poszło na marne; wszystko jest w nas i nie tylko w tych, którzy słuchali Go i wierzyli Mu ślepo za życia, ale i w tych którzy toczyli z Nim walkę, którzy Mu złorzeczyli i rzucali kamienie pod nogi, których On napominał, karcił, karał.

Ludzie tacy, jak Józef Piłsudski nie przychodzą na świat poto, aby zaświecić jak meteor w nocy i zostawić po sobie mrok. Dani są narodom, jako wieczne światło, jako drogowskaz, jako księga mądrości i właśnie za grobem są ich największe zwycięstwa.

Nauka, przykład Józefa Piłsudskiego stać się nam będą coraz bardziej religią, taką samą, jaką była walka o wolność dla naszych ojców i dziadów; będą one przenikać coraz głębiej w naród, jako ideał szlachetnej siły, rozumnej dumy, dobrowolnego ładu, nieustannego tworzenia i walki, i będą z tego narodu czynić coraz potężniejszą, rozumniejszą, bardziej świadomą jedność.

Dzisiaj płaczemy wszyscy. Jedni na wspomnienie młodości, chwil górnych i jedynych, jakie dzięki Piłsudskiemu przeżyli, inni nad

sobą, nad swemi winami, słabością. Ale choćby się mogło zdawać inaczej — nikt z nas nie płacze nad Polską.

To, że w zaraniu naszego odrodzenia zjawiał się na naszej ziemi i dokonał swego dzieła Józef Piłsudski — jest to znak nieomylny, że nasz leniwy, niesforny, gnuśny naród ma się podnieść, ma się uleczyć i ma dokonać dzieł godnych największych narodów i najpiękniejszych kart swej historii. Kto wierzy w odkupienie — temu się nie wyda ani bluźnierstwem, ani niepojęciem nauk Piłsudskiego myśl, że nasze przewiny są nam darowane za sprawą życia Józefa Piłsudskiego,

że On się za nas poświęcił, On te winy odkupił. Śmierć Piłsudskiego jest to rozkaz, że mamy dźwignąć Jego dzieło, że mamy budować własne i wspólne życie według Jego wzoru i w tej chwili jednej najważniejszej w życiu każdego z nas, w ciszy sumienia, przysięgamy cieniom Józefa Piłsudskiego, że wypełnimy ten rozkaz.

Żegnaj wielki, piękny, szlachetny duchu. Żegnaj nasza młodości. Żegnaj najpiękniejsze cośmy widzieli w życiu. Nie zobaczą Cię już nasze oczy, ale nigdy nie przestaną iść za Tobą serca, zakochane w Twojej wielkości.

(„Gazeta Polska”).

Jan Lechoń.

Józef Piłsudski nie żyje!

Wiedzieliśmy o tem wszyscy, że śmierć ta przyjsć musi, że ta śmierć się zbliża z każdym rokiem, że może dzieliły nas już od niej ledwie miesiące. Wokoło Belwederu robiła się z roku na rok coraz głębsza cisza, coraz silniej ściszały się wszystkie swary i spory tyle lat omotujące nogi Wielkiego Człowieka. A jednak nas przygotowanych, nas wiedzących o tem dobrze, że ze wszystkich wodzów wiodących narody Europy, Józef Piłsudski jest najstarszym, najbardziej swem życiem steranym, wstrząsnęło to do samej głębi, a jednak ta wieczorna wiadomość uderzyła w nas wszystkich, wielkich, małych, jak grom. I to wrażenie gromu jest najsilniejszym i najpierwszym, ścina samą żałobę, sam żal. To jedno jest tylko prawdziwem, to jedno jest tylko istotnem: — straciliśmy Józefa Piłsudskiego na zawsze.

I nawet trudno sobie uświadomić, że ten, który oto odszedł jako twórca obecnej Polski, jej wódz i kierownik do ostatniego momentu — to nie tylko człowiek naszych dni. Z Józefem Piłsudskim skończył się i odszedł na zawsze cały szmat historii. Nasze myśli pobiegą dziś wszystkie nie tylko do wezwowią czarnego katafalku, pobiegą dalego w lata minione, przekreślone dawno traktatami, przewalonymi jak ciężką skibą ziemi, straszliwym czterolecie wielkiej wojny. Z tym najciemniejszym okresem naszej niewoli, Józef Piłsudski, człowiek Niepodległości związany był najściślej. Aż trudno to sobie uświadomić, ale to przecież ten sam, którego kołyskę w staroświeckim dworze, jednym z takich, których

coraz mniej jest na naszych ziemiach, kołysała straszliwa, ściszona zgroza, legenda Litwy murawjewowskiej. To ten sam człowiek, który przetulał się pół świata, od zesłania w Tunce po Japonję, to człowiek, którego ręce wystukiwały parę milionów zgłosek, w dalekich Lipiniskach, w tajnej, kryjomej drukarni. Przez lata najpełniejszego letargu te właśnie ręce Wodza, złożone dziś na krzyż szabli, były rękami zecera, a słowa, które niemi wystukiwał na świstkach gazetowego papieru, jedynymi śladami polskiego buntu. Dzieciństwo, lata młode, lata męskie, wszystkie lata siły zeszyły w podziemiach walki, konspiracji, samotności, borykań z przemożną, przeogromną mocą państwa dźwiganego przez wieki całe wielkimi cięciami Iwanów Groźnych, wielkimi rąbaniami Piotra. Przecież gdy szedł na szosę kielecką, owym rankiem szóstego sierpnia, najlepsze lata tego człowieka, lata najpłodniejsze, życiowej siły najpełniejsze, były już wdeptane w walkę niemal straconą, beznadziejną, daremną, walkę wydającą się całemu światu wskrzeszaniem spleśniałych chimery, obroną Okopów Świętej Trójcy. A jednak dynamit tego całego życia, wryty w ziemię tak głęboko, zerwał grunt, w który się tak worał.

Ten człowiek, który tam leży cicho, zamilkł na zawsze, w białym Belwederze, to wódz tych Legionów słabych, małych, tej zabawy w wojsko, to człowiek, który tę zabawę, to wojsko bez karabinów i kawalerję bez konnicy przekuł na coś, czegośmy nie nie widzieli od Wiednia, — zwycięstwo. To

ten sam człowiek z Żułowa, Sybiru, „Robotnika”. Mamy Polskę wielką i szeroką, oręż tego wodza włamywał się w Złote Brama Kijowa, sięgał Dyneburga, przeciosywał Polskę poraz drugi, od nowa, od początku, przeciosywał ją starzec schorzały i zniszczony, jeszcze w chwili ostatniej, jeszcze na łożu śmierci. Z Józefem Piłsudskim odchodzi nie tylko dzień dzisiejszy współczesnej Polski. Z Józefem Piłsudskim schodzi ostatecznie do grobu cała, żyjąca jeszcze we wspomnieniach błakająca się siwymi postaciami ostatnich powstańczych weteranów, epoka. Zamknie się ona z wiekiem Jego trumny na zawsze.

Będziemy patrzeć nań, jako na bohatera, nasze dzieci będą o nim tak słuchać, żeśmy Go widzieli, żeśmy Go znali, jak my sami od dziadów naszych słyszeliśmy o Traugucie, jak oni słyszeli od swoich o Kościuszcze.

Ale teraz, teraz jest to jedno tylko; żeśmy Go stracili. I dlatego nie masz teraz w naszej myśli miejsca na coś innego, prócz bólu, choć odchodząc Józef Piłsudski powiedzieć nie mógł, iż nie zostawia po sobie żadnego dziedzica: pozostała wierna Mu zawsze, pochłonięta Jego myślą, przejęta Jego wolą, żołnierska moc ludzi Legionów. W Polskę powikłaną sporami, w światy spraw małych i własnych, jak te z lat ostatnich niewoli troską własnych kłopotów zajętych, niech poniesie ona takie same wyrzeczenie się, ofiarę, pracę, jak ten, o którym dziś, wobec majestatu śmierci cisną się ostatniem epitafrum piękne szlacheckie słowa, słowa staremu gniazdu w Żuławie nie obce: Jam nie z soli ani z roli, ale z tego, co mnie boli — urosłem.

(„Czas”)

Cały świat składa hołd wielkości czynu i życia Wskrzesiciela Polski

WSPÓŁCZUCIE ZAGRANICY

Wiedzieliśmy wszyscy, że autorytet Marszałka sięgał daleko poza granice Rzeczypospolitej, że sława Jego nazwiska i wielkość Jego życia są znane w najdalszych zakątkach naszego globu. A jednak olbrzymie echo, które zgon ten wywołał zagranicą nawet nas dziwi. Ze wszystkich stron dochodzą echa, żalu, współczucia, podziwu, hołdu: od szefów państw, premierów, ministrów, obcych wodzów, z całej prasy światowej, która całe kolumny poświęca opisowi ostatnich chwil i wspaniałego życia „de cette étrange et prodigieuse figure”, jak pisze jeden z dzienników francuskich. Ten wyraz współczucia i hołdu świata jest tem znamiennejszy i tem szerszy, że niema żadnych protokolarnych, etykietałnych powodów, dla których w żałobie naszej mieliby brać udział oficjalni przedstawiciele obcych państw.

Ś. p. Marszałek nie był ani szefem państwa, ani premierem, ani ministrem spraw

zagranicznych. Z punktu widzenia ściśle protokolarnego, wszystko do czego zagranica była zobowiązana — to do telegramów kondolencyjnych obcych ministrów spraw wojсковых. Tem cenniejsze, tem większe mają znaczenie spontaniczne depesze od wszystkich głów koronowanych i prezydentów państw poczynając od depeszy Ojca świętego, poprzez tak szczere i serdeczne depesze Króla angielskiego, Prezydenta Francji i Kanclerza Rzeszy, aż do kondolencyj najdalszych i najdalszych i najbardziej egzotycznych władców w których państwach Polska nawet niema dyplomatycznych przedstawicieli. Tem miłsze są naszemu sercu takie manifestacje, jak żałobne przemówienie Mussoliniego w senacie rzymskim lub hołd oddany Marszałkowi w parlamencie węgierskim. Poczucie Wielkości, hołd dla Zasługi, uznanie dla Człowieka, zwyciężyły wszędzie martwy formalizm bezdusznego protokołu.

Do żalu rządów i władców, dołącza się jednomyślny hołd całej prasy światowej, będącej wyrazem opinii społeczeństw. Olbrzymie nekrologi, poświęcone Marszałkowi w prasie angielskiej, francuskiej, niemieckiej, włoskiej, czeskiej, węgierskiej, austriackiej, łotewskiej, rumuńskiej i nawet sowieckiej, (w której uczciwy artykuł p. Radka kontrastuje z chłodem — jedyny to wyjątek — oficjalnej depeszy p. Litwinowa) świadczą, jak ogromnie ugruntowała się na całym świecie świadomość olbrzymiej roli, jaką Marszałek odgrywał nie tylko w Polsce, ale i w kształtowaniu się ogólnej sytuacji Europy, że był jedną z największych postaci jej burzliwych dziejów ostatniego dwudziestolecia. Hołd ten jest tembardziej spontaniczny i szczery, że oczywiście nie wynika z żadnej naszej „propagandy”, że Marszałek — nigdy nie robił sobie reklamy, dziennikarzy obcych nie przyjmował, wywiadów sensacyjnych nie udzielał, zagranicę nie jeździł, nie fotografował się nie kręcił dla filmu, nie pokazywał się od lat prawie nigdy publicznie. Czar legendy wstrząsnął umysłami na całym świecie.

W chórze żałobnym nie brak momentów politycznych niezmiernie doniosłych i pouczających. Przedewszystkiem zwraca uwagę, że jednakowy żal odczuwają i Francja i Niemcy. Depesze Prezydenta Lebrun i Kanclerza Hitlera są nacechowane tym samym żalem, serdecznością i uznaniem. Na znak żałoby opuszczono w dniu śmierci Marszałka sztandary i w Niemczech i we Francji na budynkach publicznych do pół masztu. Czyż może być jaskrawszy, bardziej w swej prostocie, szczerości i spontaniczności dowód, że polityka zgasłego Marszałka była polityką pokoju, że nie była — jak twierdzili szaleńcy i głupcy skierowaną ani przeciw Rzeszy, ani przeciw Francji, ani przeciw Sowietaom, że nie była „tajemniczą”, ani niezrozumiałą, lecz, że była tylko pokojową, realistyczną, że opartą była tylko na dwóch założeniach: o interesach Polski nie wolno zapominać; Polska potrzebuje pokoju i pracuje dla pokoju. Dzisiaj rozumiemy, że polityka Marszałka była nie tylko ogromnym czynnikiem pokoju i stabilizacji w Europie Wschodniej, ale, że zawierała w sobie pierwiastki ważne, skuteczne i do-

broczynne, odprężenia pomiędzy Francją a Niemcami, potrzebnego dla pokoju świata i mniej niemożliwego, niż się to wydaje.

Z wypadków już po zgonie Wielkiego Marszałka, wynikają jasno dwa stwierdzenia, obydwa niezwykle jasne, i których zrozumienie należy jaknajśilniej szerzyć i ugruntowywać. Po pierwsze: jest rzeczą jasną i nie-sporną, że naród nasz cały jednoczy się wreszcie — po latach swarów i kłótni — w hołdzie i wdzięczności dla Pierwszego Marszałka, że Jego autorytet będzie nadal z zaświatów naszymi losami kierował, że o przekreśleniu przez nasz naród dzieła i epoki Marszałka, mowy być nie może, że cały naród jednomyślnie nie chce żadnych rozgrywek, że pragnie zgody, spokoju i pojednania. Spadkobiercy Marszałka nie mają najmniejszej potrzeby „zastrzania kursu”, przeciwnie chwila jest sposobna do definitywnego zatarcia waśni partyjnych i do trwałego scementowania zgody narodowej. Nie oznacza to oczywiście odwrotu do sejmowładztwa, do dożgniętych przetargów, do słabych kompromisów, ale rozumna wola polityczna, znajdująca oparcie w zrozumieniu powagi chwili wśród wszystkich obywateli, w ich patriotyzmie, dojrzałości i wyrobieniu, może dużo zrobić dla stabilizacji wewnętrznej. Jest rzeczą szczęśliwą, że w tych chwilach ciężkich stoi premier Sławek na czele rządu: ogromny szacunek, którym się wszędzie cieszy, prawość jego charakteru są gwarancją, że potrzeby chwili znajdą u niego zrozumienie, a jednocześnie nadrzędne interesy Państwa czujnego strażnika.

Po drugie: echa z całego świata przekonywują nas dowodnie, jak bardzo trafna, celowa, dojrzała, głęboka, jak bardzo skuteczną, dalekowzroczną i pokojową była polityka zagraniczna Marszałka. Na pierwszy rzut wydawała się tylko misternym balansowaniem; przy głębszej analizie była to polityka zabezpieczająca nasze interesy, stabilizująca Europę Wschodnią, hamująca tarcia i sprzeczności w całej Europie, ułatwiająca pogodzenie aspiracji Niemiec z potrzebą bezpieczeństwa i pokoju całego świata. Tę politykę musimy utrzymać w całej rozciągłości.

(„Czas”)

Telegramy do Prezydenta Rzeczypospolitej

W związku ze śmiercią Marszałka Józefa Piłsudskiego P. Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał szereg depesz kondolencyjnych.

Pierwszą depeszę nadesłał kanclerz Adolf Hitler.

Telegram Ojca Świętego

Ojciec Święty przesłał Panu Prezydentowi R. P. następujący telegram:

„Do Jego Ekscelencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Citta del Vaticano.

„Bierzemy żywy udział w żałobie Pana Prezydenta i w żałobie Polski, zawsze szczególnie drogiej naszemu sercu. Modlimy się o wieczny spoczynek dla duszy nieodżałowanego Marszałka, oraz modlimy się także o pokój i pomyślność dla Polski, którą błogosławimy całą, w Pana Prezydenta osobie”.

Pius p. p. XI.

Depesza Króla angielskiego

Z głębokim żalem dowiedziałem się, Panie Prezydencie, o ciężkiej stracie, którą naród polski poniósł wskutek śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego wielkie zalety zarówno jako wodza, jak i męża stanu były tak wyłącznie poświęcone służbie dla swego kraju. Wyrażając Panu moje szczere kondolencje spowodu śmierci Człowieka, który zasłużył na tak zaszczytne miejsce w podziwie i miłości swych rodaków, proszę o łaskawe zakomunikowanie Pani Piłsudskiej i Jej córkom zapewnienia mojego szczerzego współczucia w ich wielkim bólu.

Jerzy V.

Telegram Prezydenta Francji Lebruna.

Pan Prezydent Republiki Francuskiej Lebrun przesłał do Pana Prezydenta Rzpltej depeszę następującą:

Z najgłębszym wzruszeniem przyłączam się do żałoby Polski i do wielkiego bólu Waszej Ekscelencji w chwili, w której zeszedł ze świata gorący patriota i wielki żołnierz, który życie swoje poświęcił pełnemu chwale wskrzeszeniu swojej ojczyzny. Dzieło jego wspaniale zrealizowane, pozostanie jednym z najdonioślejszych czynów i jednym z najszczęśliwszych aktów odbudowy, jakie zna historia. Naród francuski, złączony z narodem polskim węzłami odwiecznej i niezniszczalnej przyjaźni, bierze jaknajszczerszy

udział w ciężkiej próbie, która spadła na sprzymierzony naród. Tak, jak Polska, Francja zachowa po wieczne czasy pamięć tego, który, zarówno w chwilach najtragiczniejszych, jak i najpełniejszych triumfu, był ucieleśnieniem ducha ojczyzny”.

Albert Lebrun

Telegram Kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera

„Głęboko poruszony wiadomością o zgonie Marszałka Piłsudskiego wyrażam Waszej Ekscelencji i Rządowi Polskiemu najszczerze współczucie moje i Rządu Rzeszy. Polska traci w powołanym do wieczności Marszałku twórcę swego nowego państwa i swego najwierniejszego syna. Wraz za Narodem Polskim również Naród Niemiecki obchodzi żałobę spowodu śmierci tego wielkiego patrioty, który przez swą pełną zrozumienia współpracę z Niemcami oddał nie tylko wielką usługę obu naszym krajom, ale przyczynił się ponadto w sposób jaknajbardziej wartościowy do uspokojenia Europy.

Niemiecki Kanclerz Rzeszy

Adolf Hitler

Telegram Króla włoskiego

Otrzymałszy wiadomość o żałobie jaka dotknęła Naród Polski spowodu śmierci jego sławnego Syna, Marszałka Piłsudskiego, proszę Waszą Ekscelencję, aby zechciał przyjąć wyrazy mego bardzo żywego żalu w związku z tą bolesną stratą.

Vittore Emmanuelle

Telegram Mussoliniego

Szef rządu włoskiego Mussolini, przesłał do p. premiera Sławka depeszę następującą:

„Pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji serdeczne współczucie rządu faszystowskiego i narodu włoskiego spowodu śmierci Marszałka Piłsudskiego. Pozostanie on w historii ojczyzny pana premiera, jako wysoki przykład cnoty wojskowej i obywatelskiej. Jego pamięć będzie czczona przez wszystkich tych, którzy znali go, śledzili jego czyny i podzi-

wiali go w jego wytrwałej i bohaterskiej walce o wskrzeszenie i wielkość Polski".

Mussolini

Telegram Prezydenta Czechosłowacji

Boleśnie zaskoczony śmiercią Marszałka Piłsudskiego przyłączam się do żałoby, która dotknęła Polskę.

T. G. Masaryk

Telegram Regenta Węgier

Z uczuciem naglejszego bólu dowiedziałem się smutnej wieści o śmierci Marszałka Piłsudskiego. Usługi, jakie ten wielki patriota oddał nietylko swej własnej Ojczyźnie, lecz i światu całemu, słusznie wzbudzają powszechny żal, jaki naród węgierski dzieli z całego serca, szczerze zasmucony, że widzi, jak schodzi ze świata żyjący przykład ludzkiej wielkości i jeden z najwierniejszych przyjaciół Węgier. Proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie w tej smutnej chwili wyrazów najgłębszej sympatii mojej, jak również całego Narodu Węgierskiego.

Mikołaj de Horthy
Regent Królestwa Węgier

Depesza Króla duńskiego

Głęboko wzruszony, dowiadując się o Marszałka Piłsudskiego, pragnę z serca wyrazić Panu Prezydentowi moje najszczerze kondolencje.

(—) *Christian*, król duński

Depesza Króla belgijskiego

Biorę głęboki udział w nieszczęściu, które dotknęło naród polski przez śmierć Marszałka Piłsudskiego i wyrażam Waszej Ekscelencji moje szczere współczucie.

(—) *Leopold*, król Belgów

Depesza Regenta Jugosławii

Proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie mych głębokich kondolencji wskutek nieodżałowanej straty, jaką poniosła Polska przez zgon swego Wielkiego Marszałka.

(—) *Paweł*, regent Jugosławii

Depesza Króla szwedzkiego

Głęboko wzruszony wiadomością o zgonie Marszałka Piłsudskiego proszę Pana o przyjęcie mych szczerych kondolencji z powodu wielkiej straty, doznanej przez Polskę.

(—) *Gustaw*, król Szwecji

Depesza Króla Norweskiego

Wyrażam Waszej Ekscelencji moje szczere kondolencje z powodu straty, która dotknęła Polskę przez śmierć sławnego Marszałka Piłsudskiego,

(—) *Haakon*, król Norwegii

Depesza Królowej Holenderskiej

Przesyłam Panu wyrazy głębokiego współczucia w żałobie, w którą pogrążyła naród polski śmierć Marszałka Piłsudskiego.

(—) *Wilhelmina*, królowa Niderlandów

Telegram Króla Bułgarów

„Głęboko zasmucony smutną wiadomością o śmierci sławnego Marszałka Piłsudskiego wyrażam Panu Panie Prezydencie, jak również i Narodowi Polskiemu me kondolencje wzruszenia i zapewniam Pana o najwyszczym udziale, jaki Bułgarja bierze w wielkiej żałobie, która dotknęła Polskę”.

Borys

Telegram Prezydenta Konfederacji Szwajcarskiej

Rada Związkowa, będąca również wyrazicielką uczuć narodu szwajcarskiego, przyłącza się całym sercem do żałoby narodowej polskiej. Wielka indywidualność Marszałka Piłsudskiego, który był już legendarnym bohaterem, pozostanie związana nazawsze ze wspomnieniem pełnego chwały wskrzeszenia jego Państwa.

Minger,

Prezydent Konfederacji Szwajcarskiej.

Telegram W. M. Gdańska Greisera

Głęboko wstrząśnięty wiadomością o naglej śmierci Marszałka Piłsudskiego wyrażam Panu, Panie Prezydencie oraz polskiemu rządowi zarówno w imieniu rządu Wolnego Miasta Gdańska, jak i osobiście moje najserdeczniejsze współczucie. Również Gdańsk bierze szczerze udział w żałobie spowodu śmierci tego wielkiego męża stanu, który stale gorąco występował za dobrą współpracą między Gdańskiem a Polską.

Artur Greiser
Prezydent Senatu W. M. Gdańska

Telegram Prezydenta Hiszpanii

Z głębokim smutkiem dowiaduję o śmierci nieodżałowanego Marszałka Piłsudskiego

i ze wzruszeniem proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie mojej kondolencji oraz zapewnienia mej głębokiej sympatii.

Niceto Alcala Zamora,
Prezydent Republiki Hiszpańskiej.

Depesza Prezydenta Republiki Portugalskiej

Proszę Waszą Ekscelencję o łaskawe przyjęcie wyrazów mych najszczerzych uczuć głębokiego współczucia w związku ze śmiercią wybitnego męża stanu sławnego Marszałka Piłsudskiego.

(—) *General Carmona*,
Prezydent Republiki Portugalskiej.

Telegram Prezydenta Republiki Łotewskiej Alberta Kwiesisa

Głęboko wzruszony śmiercią Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie zapewnienia uczuć bolesnego współczucia, w którym Łotwa przyłącza się jednomyślnie do bezmiernej żałoby, którą Opatrzność dotknęła tak okrutnie Naród Polski, powołując do siebie bohatera narodowego, którego imię pozostanie nazawsze niezatarte w historii Polski wskrzeszonej i w sercach jej obywateli.

Albert Kwiesis

Telegram Prezydenta Finlandji.

Głęboko wzruszony smutną wiadomością o okrutnej żałobie, która spadła na naród polski, spowodu zgonu Marszałka Piłsudskiego, wielkiego człowieka i wielkiego patrioty polskiego, proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie wyrazów mego najszczerzego współczucia.

P. E. Svinhufvud

Telegram przebywającego w Truskawcu Prezydenta Estonji.

Otrzymałszy bolesną wiadomość o śmierci Marszałka Piłsudskiego, wielkiego syna wielkiej Polski, pragnę zapewnić Pana Prezydenta o głębokiej sympatii, którą odczuwam w tej smutnej chwili dla Pana Prezydenta i Narodu polskiego.

Paets

Depesza Prezydenta Republiki Tureckiej

Proszę Waszą Ekscelencję, aby zechciał wierzyć w moje głębokie współczucie spowodu okrutnego ciosu, jaki spadł na naród polski, który w osobie nieodżałowanego Marszał-

ka Piłsudskiego utracił jednego ze swych największych przywódców.

(—) *Kemal Atatürk*,
Prezydent Republiki Tureckiej.

Kondolencje Prezydenta Roosevelta

Prezydent St. Zjedn. A. P. Franklin D. Roosevelt wystosował do Pana Prezydenta Rzpłtej następujący telegram:

Przesyłam Waszej Ekscelencji jak również i narodowi polskiemu moje szczere kondolencje spowodu śmierci znakomitego Męża Stanu i Żołnierza Polski, Marszałka Piłsudskiego, którego talenty i dokonane dzieło zdobyło mu wysoki szacunek narodu amerykańskiego.

Depesza Cesarza Japonji

Dowiaduję się z głębokim smutkiem o śmierci Pana Marszałka Piłsudskiego i pośpieszam wyrazić Waszej Ekscelencji moje najszczerze kondolencje.

(—) *Hirohito*, cesarz Japonji

DEPESZA SZACHA IRANU

W chwili, gdy Polska została doświadczona niczem niezastąpioną stratą w osobie Jej bardzo sławnego i wybitnego męża stanu Marszałka Piłsudskiego, pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji moje kondolencje, pełne wzruszenia, jak również mój najgłębszy żal.

(—) *Reza Pahlavi*, szach Iranu

DEPESZA PREZYDENTA MEKSYKU

Proszę przyjąć szczere kondolencje moje i rządu z powodu nieodżałowanej straty, jaka dotknęła Polskę.

(—) *Lazaro Cardenas*, prezydent Meksyku

DEPESZA PREZYDENTA ARGENTYNY

Wyrażam rządowi Waszej Ekscelencji moje szczere kondolencje wskutek straty sławnego Marszałka Piłsudskiego, która tak głęboka wzruszyła naród polski.

(—) *Augustin P. Justo*, prezydent narodu argent.

DEPESZA PREZYDENTA ST. ZJEDN. BRAZYLII

W chwili, gdy naród polski został tak okrutnie doświadczony przez śmierć sławnego żołnierza i wybitnego męża stanu Marszałka Piłsudskiego, proszę Waszą Ekscelencję o łaskawe przyjęcie wraz z uczuciami głębokiego

współczucia wyrazów najżywszej sympatii rządu i narodu brazylijskiego.

(—) *Getulio Vargas*,
Prezydent Rep. St. Zj. Brazylii

Spowodu ciężkiej straty, którą poniósł naród polski, wyrażam Waszej Ekscelencji głęboko wzruszony moje szczere współczucie. Oby duch wielkiego Marszałka kierował swą błogosławiającą dłoń także w przyszłości losami Polski i jej polityką, aby pełna świadomej odpowiedzialności i zasługi, praca Polski nad uspokojeniem Europy w myśl jego wskazań nadal była prowadzona.

Herman Goering
Prezes ministrów, generał lotnictwa

Dowiadując się o śmierci Marszałka Piłsudskiego, spieszę wyrazić Panu Ministrowi, jak również proszę o wyrażenie rządowi polskiemu, tak ze strony rządu sowieckiego, jak i w moim własnym imieniu, naszego szczerego współczucia spowodu ciężkiej straty, doznanej przez Rzeczpospolitą Polską.

Litwinow

W związku z ciężką stratą, jaka dotknęła naród polski przez śmierć Marszałka Piłsudskiego, przesyłam Waszej Ekscelencji w imieniu rządu czechosłowackiego moje serdeczne kondolecje.

Benesz

Proszę Pana Ministra o przyjęcie w związku ze śmiercią Marszałka Piłsudskiego wyrazów mego serdecznego współczucia.

Neurath

Min. Spraw Zagranicznych otrzymał następujące depeche kondolencyjne:

Proszę przyjąć wyraz najszczerzej sympatii rządu i narodu irlandzkiego spowodu bolesnej straty, która dotknęła Polskę przez śmierć Marszałka Piłsudskiego.

de Valera

Jestem głęboko przejęty wiadomością o śmierci Marszałka Piłsudskiego. Będę zawsze pamiętał rozmowę z nim, którą dane mi było odbyć podczas mej wizyty w Warszawie i śpieszę zapewnić Waszą Ekscelencję o mem głębokim i szczerem współczuciu w tej ciężkiej stracie, którą poniósł naród polski.

Antony Eden

DEPEZA PREZESA RADY MINISTRÓW RUMUNII

Głęboko przejęty żałobą, która dotknęła pański naród i którą naród rumuński odczu-

wa bardzo boleśnie, proszę Waszą Ekscelencję zarówno w moim imieniu, jak i w imieniu królewskiego rządu rumuńskiego o przyjęcie najgłębiej odczutyh kondolencyj wskutek straty Wielkiego Żołnierza i sławnego Męża stanu — Marszałka Piłsudskiego.

(—) *Jerzy Tatarescu*,
Prezes Rady Ministrów Rumunii

DEPEZA MIN. GOEBBELSA

Z powodu zgonu Wielkiego Marszałka Narodu Polskiego, Pierwszego Żołnierza pańskiego kraju i wybitnego męża stanu, proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie mego najgorętszego i najszczerzego współczucia. Wielka zasługa, którą zdobył sobie Dostojny Zmarły przez wytknięcie drogi porozumienia polsko-niemieckiego w interesie przyjaznych stosunków naszych narodów i pokoju Europy, pozostanie niezapomniana w całym narodzie niemieckim. Proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie wyrazów mego osobistego poważania i szacunku.

(—) *Dr. Goebbels*, min. Rzeszy

DEPEZA PREMIERA I MINISTRA SPR. ZAGR. ŁOTWY

Głęboko wzruszony smutną wieścią o śmierci Marszałka Piłsudskiego proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie najszczerzych kondolencyj rządu łotewskiego. Naród łotewski bierze żywy udział w wielkim bólu, który dotknął Polskę wskutek straty Jej Bohatera Narodowego i chyli się przed pamięcią Tego który w każdej godzinie był jego szczerym Przyjacielem, i którego pamięć będzie żyła zawsze, jako o Wielkim Wodzu, który przypieczętował braterstwo broni w walkach obu narodów o ich niepodległość.

(—) *Ulmanis*,
Premier, minister spraw zagr. Łotwy

Narody prometeuszowskie okryte kirem głębokiej żałoby

Dnia 13 b. m. zebrali się w Brukseli na żałobne posiedzenie delegaci narodów prometeuszowskich i ogłosili następującą odezwę:

DO NARODÓW

Azerbejdżanu, Donu, Gruzji, Idal-Uralu, Ingermanlandji, Karelji, Kaukazu Północnego, Komi, Krymu Kubeni, Turkiestanu, Ukrainy. Józef Piłsudski nie żyje!

Nie żyje Człowiek, który w najcięższych czasach niewoli carskiej podniósł sztandar wolności Narodu Polskiego do walki z Rosją który postawił Polskę na czoło wielkiego ruchu wolnościowego całej Europy i Wschodniej.

Swojem życiem, pracą, słowem i czynem zasłużył się Józef Piłsudski nieśmiertelnie nie tylko przed swoją Ojczyzną, lecz również przez wszystkimi narodami Wschodu Europy, które wywalczyły i które dalej walczą o swoją niepodległość.

Dziś stoją nad Jego trumną, razem z Pol-

ską, okryte kirem głębokiej żałoby Azerbejdżan, Don, Gruzja, Idel-Ural, Ingermanlandja, Karelja, Kaukaz Północny, Komi, Krym, Kuban, Turkiestan i Ukraina, składając hołd Jego pamięci — Genjuszowi Wielkiego Wodza, Niepokalanemu Rycerzowi swojej Ojczyzny. Bojownikowi za wolność narodów.

„Największy w dziejach Polski”

Głos Watykanu

CITTA DEL VATICANO 15. V. (PAT). — „Osservatore Romano” poświęca Marszałkowi Piłsudskiemu wielki artykuł.

„Osservatore Romano” pisze, że życie Marszałka Piłsudskiego było jednocześnie życiem wolnej i odrodzonej Polski. Marszałek był jej Budowniczym. Przedstawiając z kolei życiorys Marszałka, dziennik watykański podkreśla rolę Piłsudskiego w czasie wojny. Omawia z kolei udział Marszałka Piłsudskiego w wypadkach z 1918 r., stwierdzając: „Po swym powrocie do Warszawy, Marszałek Piłsudski ze swymi nieugiętymi legionistami stał się realizatorem obrony państwa. Skonsolidował On tę niepodległość, która nie była narodowi polskiemu darowana, lecz zdobyta przezeń za bardzo drogą cenę”.

Mówiąc dalej o roli Marszałka Piłsudskiego w r. 1920, „Osservatore Romano” pisze, że wyłącznie dzięki strategii Marszałka Piłsudskiego udało się Polsce własnym wysiłkiem powstrzymać zmierzającą ku Wiśle armję

nieprzyjacielską. Po kolejnem omówieniu wypadków z r. 1926, „Osservatore Romano” stwierdza, że Marszałek Piłsudski, pozostawszy na czele wojska, był w Polsce dyktatorem bez dyktatury. Wraz z odejściem Piłsudskiego traci Polska swą najwybitniejszą postać. Pozostaje jednak Jego dzieło. Pełne niewygód życie studenta medycyny, zesłańca na Sybir, dziennikarza i drukarza, szefa partji i organizatora oddziałów walki czynnej, twórcy regularnej armji, generała i statysty — jest jednym z jak najbardziej pełnych zmagających żywotów ludzi czynów politycznych. Niezłomna siła woli, namietność do życia publicznego, poczucie niezawisłości i oddania sprawie narodowej, konkluduje organ watykański, czynią z Marszałka Piłsudskiego człowieka, który panuje nad całą współczesną historją wysiłków wyzwoleniczych Polski, człowieka, którego Prezydent Mościcki nazwał największym w dziejach Polski.

Francja po śmierci Marszałka

Paryż, 15 maja

Piszę Wam później niż powinienem, ale czasami staje się niemożliwością skłeczenie kilku najprostszych zdań. Wstrząs, jaki przeżywaliśmy tu wszyscy — Polacy we Francji — jest tem dotkliwszy, że działa z odległości i że zostawia nas bardziej bezradnymi od Was, którzy raz jeszcze zobaczyć możecie Marszałka. Wymowa depech i gazetowych fotografii i krótka jest i bezlitosna. Ale ze wszad obserwują nas baczne oczy Francuzów; wielu z pocziwym wyrazem oczu składa nam wyrazy współczucia, inni badają

naszą reakcję i wyciągają z niej swoje wnioski. Wszyscy jednak czują, że każdy z nas, kropla w wielomijonowym morzu, każdy stracił kogoś największego i najdroższego.

Wiadomości, jakie napłynęły do Paryża w poniedziałek, były dla nas gromem z jasnego nieba. Nie mogliśmy i nie chcieliśmy uwierzyć. Ze szpał wszystkich pism spoglądał na nas Wódz, a marsowy i zarazem głęboko dobry wyraz Jego twarzy czynił go bliskim i żywym.

Depesze i artykuły coraz obszerniejsze, coraz większe, coraz okrutniejsze. I nagle

— we wtorek popołudniu — ostatnie zdjęcie ale głowa leżąca, wychudzona, śmiertelnie znużona. W tej samej chwili rozchodziło się po Francji półtora miliona zdjęć z Marszałkiem na łożu śmierci. Litościwszy zecer jednego pisma kliszę odwrócił; ale obok zjawilo się zdjęcie nowe — uduchowiony profil Starego Bojownika, utrwalony na zawsze w Masce.

Jeżeli może być jakaś drobna pociecha, w tem największem nieszczęściu, jakie spotkało nas wszystkich — świadomych obywateli swojego kraju — to chyba to jedno, że śmierć Marszałka wstrząsnęła nie tylko Polską, ale całym światem. Depesze kondolencyjne z Ameryki, Azji i wszystkich krajów starego kontynentu odbiegają ogromnie od formuł konwencjonalnych.

Francja wstrząśnięta do głębi...

Szary tłum uliczny nie interesuje się wynikami sportowej niedzieli. Wybory komunalne przebrzmiały bez echa. Moskiewska podróż Lavała nikogo nie obchodzi. Jedno słowo na ustach wszystkich: Piłsudski, Piłsudski.

Nic to, że kwiat najwybitniejszych publicystów Francji zasiadł w nocy z niedzieli na poniedziałek przy biurkach, aby na godzinę drugą w nocy dać na linotypy pierwszy hołd dla „najromantyczniejszego z dyktatorów”. Nic to, że w Ambasadzie tłoczno od kondolencyj. Ale naród, cały naród francuski ocenił instynktownie wielkość Zgasłego. I nie jest bynajmniej przesadą, kiedy pisał hrabia d'Ormesson: „Francja, wzruszona wielkiem nieszczęściem, jakie spadło na naród przyjacielski i sprzymierzony, skłania się z respektem przed Wielkim Cieniem”. Bo — czytać to można w każdym piśmie i słyszeć z każdych ust: „Piłsudski est un homme exceptionnel dans le cadre d'une époque prodigieuse”. („Temps”). Gzłowiek wyjątkowy nawet w tej nadzwyczajnej epoce! I pytanie: co będzie z Polską jutro?

Pierwszy dzień — poniedziałek — zaznajomił Francuzów z życiem polskiego Bohatera. Dzień po dniu składają hołd Marszałkowi najwybitniejsi duchowi przywódcy Francji. Ale już we wtorek rozpoczęły się zapytania: Jakie będą polityczne konsekwencje?

W obliczu majestatu śmierci; wśród licznych wiadomości o głębokiej ale spokojnej żałobie całego kraju, wyjaśniają się: „same przez się” nieporozumienia, które zatruwały atmosferę francusko-polską.

Polska w Paryżu

Stucham radja. Daventry nadaje „Boże coś Polskę”. „Czy Warszawa nadawać będzie wprost czy też przez wieżę Eiffla?” Francuzi pytają z wielką ciekawością.

W autobusie podpułkownik - lotnik armji francuskiej. Obok wstążek orderów francuskich i włoskich — polski krzyż walecznych i medal za wojnę. Rozmowa. Pyta o Marszałka. Mówi mi, że oprócz marszałka Pétaina pojedzie na pogrzeb generał lotników Pujo.

W księgarni polskiej na bulwarze św. Germana. Co chwila ktoś wchodzi: „Czy jest jakaś dobra fotografia Marszałka?” Już niema żadnej; wszystkie rozchwytało. I proszę o gazety. Proszę o zarezerwowanie czterech, pięciu kolejnych numerów. Jeden za drugim. Wszyscy chcą wiedzieć każdy szczegół. Nauczyć się go na pamięć i wchłoniąć w siebie.

„My wszyscy z Niego”.

Polski Cromwell

Depesza przyjaznego nam, b. kulturalnego pisarza — Jerzego Oudard, specjalnego wysłannika „Paris - Soir”:

„Trzeba obserwować tę zwartą masę ludzką, aby pojąć, czem był dla Polski Józef Piłsudski, i jak naród cały Go czcił. Śmierć Marszałka była dla maluczkich czems straszem: zrozumieli oni odrazu, że ubył im protektor i obrońca... Piłsudski nie był właściwie dyktatorem, uważał się raczej za wychowawcę. Jeśli słuszne są Jego przewidywania, to śmierć Jego niczego nie zmieni, to minister spraw wojskowych dalej pójdzie za przykładem Marszałka, tak, jakgdyby On jeszcze żył... Marszałek umarł, ale duch, w jakim kierował Polską, umrzeć nie może: napełnił on dowódców, których wychował i naród, który Mu zaufał. Ze swego grobowca na Wawelu odgrywać będzie Marszałek tę samą rolę jak w swojej półklauzurze w Belwederze...”

(„Kurier Poranny”)

Dr. Al. Bz.

Oświadczenie gen. Weyganda

PARYŻ, 13. V. (PAT). — „La Liberte” ogłasza następujące oświadczenie gen. Weyganda: „Śmierć Marszałka Piłsudskiego została przyjęta z głębokim wzruszeniem przez wszystkich przyjaciół Polski. Przyłączają się oni do żałoby narodu polskiego po tym wiel-

kim patryjocie, składają hołd nad grobem obdarzonego mocą i wyjątkową energią Wodza, który całe swoje życie poświęcił dla sprawy odzyskania niepodległości i utrwalenia wielkości swego kraju”.

ARTYKUŁ HERRIOTA

PARYŻ, 16. V. — Minister Herriot zamieścił w „Le Journal” artykuł p. t. „Piłsudski”.

„Żleby się kochało Polskę — pisze Herriot — gdyby nie przyłączono się obecnie z całą szczerością do bólu tego kraju, dla którego Marszałek stał się symbolem. W historii w różnych miejscach i w różnych czasach zjawiają się ludzie, których opromienia wielkość i których czyny — jedno po drugim — rozpluwają się w legendzie, pełnej wyrazu.

Piłsudski jest podobny do dawnych wodzów Polski — Sobieskiego, Poniatowskiego i Kościuszki — do których dołączy się w Krakowie na historycznym Wawelu.

W życiu Marszałka mieścił się cały przeplech romantyzmu, lecz według nas — pisze Herriot — nie jest to najbardziej interesujący element tej legendy. Najbardziej interesującą jest ewolucja od socjalizmu do nacjonalizmu. Piłsudski żywił tylko jedną myśl: oswobodzić

Polskę. Lecz jak? W jaki sposób uczynić z Legjonów siłę narodową, podporę przyszłego państwa? Trzeba podziwiać u Tego Starego Żołnierza, powołanego do tak ciężkich zadań politycznych, jasność przewidywania i korzystania z każdej okazji, prowadzącej do wolności, przewidywania najbardziej odpowiedniego momentu, trzeba podziwiać odwagę, z jaką znosi swe aresztowanie, zręczność, z jaką korzysta z okazji i jaką chwycił za kołnierz zwycięstwo, aby utrwalić je dla Swego kraju. Piłsudski chce mieć Polskę w rządzie największych potęg.

My, starzy idealisci francuscy, pochylamy się w smutku, kiedy Polska płacze. W tej chwili słyszę ze skupieniem bijące dzwony na Wawelu i w przerwie tych dźwięków jęczą nie zbanalizowane dźwięki marsza żałobnego, lecz zbolęła skarga Trzeciej Etiudy Chopina, tego hymnu dla Ojczyzny — naprzemian spokojnego, lub znowu pełnego bólu”.

ŻAŁOBA W PARYŻU

PARYŻ, 13. V. — Agencja Havasa donosi: Na wszystkich gmachach rządowych i publicznych w Paryżu oraz we wszystkich ambasadach i poselstwach francuskich wywieszono dziś flagi opuszczone do połowy masztu na znak żałoby spowodu zgonu Marszałka Piłsudskiego.

Ta sama manifestacja żałobna odbędzie się w dniu pogrzebu Marszałka Piłsudskiego. (PAT).

Prasa francuska

PARYŻ, 13. V. — Cała prasa przynosi wiadomość o zgonie Marszałka Piłsudskiego

Wszystkie dzienniki zamieszczają obszernie życiorysy Marszałka. Dzienniki jednomyślnie podkreślają wielkość postaci Marszałka i stratę, jaka dotknęła Polskę.

„Matin” p. t. „Marszałek Piłsudski — Wielki Bohater Narodowy, zmarł wczoraj wieczorem” pisze: „W chwili, gdy oczy wszystkich kierowały się w stronę Polski, zgasł Ten, który był jej wcieleniem. Zniknęła postać niezwykle silna. Gdy się przebiega koleje Jego burzliwego życia, rozumie się stanowisko Jego kraju w chwili obecnej. Francja nigdy nie przestała podziwiać energii Marszałka Piłsudskiego i Jego patriotyzmu. Po-

chyła się z czią przed Człowiekiem, który ponad wszystko ukochał Swoją kraj i wywalczył mu wolność.

„L'Homme Libre” pisze, iż właśnie w momencie, gdy francuski minister opuszczał Polskę, stolica jej okryła się żałobą. Francuzi odnoszą się z szacunkiem do Jego rycerskiego charakteru i Jego twardego życia, poświęconego idei patriotyzmu. Francja pochyla czoła przed Odnowicielem Polski.

„L'Ordre” stwierdza, że niema francuza, któryby nie pochylał się z szacunkiem przed grobem Wielkiego Żołnierza, którego całe życie było aktem wiary i umiłowania kraju.

„Le Jour” pisze, iż ze zgonem Marszałka Piłsudskiego znika wielka i wybitna postać nie tylko w życiu Polski, ale i w całej Europie.

„Le Figaro” podkreśla, że Marszałek Piłsudski należał do tych wielkich ludzi, którzy kształtowali swą ręką dzisiejszą Europę. Po omówieniu bohaterskiego życia Marszałka, dziennik tak o Nim pisze: „Samotny, o twardym charakterze, obdarzony żelazną wolą i godnym podziwu umysłem, kiedy potrzeba giętkim, był naprawdę Wodzem o niezwykłym charakterze. Imię Jego pozostanie połączone ze wspaniałym odrodzeniem Polski. Jeszcze za życia wszedł do historii. Po śmierci będzie nadal władał dzisiejszą Polską. Francja wzruszona nieszczęściem, jakie spotkało naród, zaprzyjaźniony i sprzymierzony, pochyla się z szacunkiem przed cieniem Wielkiego Człowieka.

„L'Oeuvre” twierdzi, że wiadomość o śmierci Marszałka zaskoczyła cały świat. Marszałek nie żyje. Cała Polska jest w żałobie. On to był wcieleniem bohaterskiej walki Swego narodu o niepodległość i wolność. Marszałek Piłsudski po r. 1919 był w całej pełni tego wyrazu Wodzem Polski. Do ostatka Jego postać legendarna kierowała przeznaczeniem Jego kraju. Polska pod Jego wodzą nabrała wielkości. Pod Jego twarą ręką kraj przezwyciężył wiele trudności, nabył wiele doświadczeń.

Syntetyzował On w oczach odrodzonego narodu — pisze „Le Petit Parisien” — wszystkie cnoty wojskowe i obywatelskie i ten szacunek dawał Mu bezsprzeczny autorytet i absolutną władzę. Dziennik wskazuje na uwielbienie, jakim otaczali Marszałka wszyscy polacy bez różnicy przekonań. Dla wszystkich był nie tylko Bohaterem niepodległości Polski, lecz również organizatorem odrodzonej Polski. Wszyscy oddali Mu swe zaufanie. Wszyscy Go czcili.

„Excelsior” zamieszcza szereg fotografii, ilustrujących etapy życia Marszałka. (PAT).

PARYŻ, 15. V. — Prasa francuska w dalszym ciągu zamieszcza artykuły wstępne z powodu zgonu Marszałka Piłsudskiego.

„Le Temps” pisze: „Wraz z Marszałkiem Piłsudskim znika nie tylko jedna z najbardziej charakterystycznych osobistości wskrzeszonej Polski, ale także jedna z najsilniejszych osobistości tej nowej Europy, która się tworzy od 20 lat wśród zamętu moralnego i społecznego, wśród największych wstrząsów historii. Marszałek Piłsudski jest Człowiekiem wyjątkowym w ramach nadzwyczajnej epoki. Trzeba będzie pewnego dystansu czasu, by Go prawdziwie zrozumieć, wyrobić sobie dokładne pojęcie o Jego osobistości i o Jego działaniu. Tak jak Go się widzi jednak w głównych etapach pełnego przygód życia, nabiera On nadzwyczajnego wyrazu, mogącego uderzać w wyobraźnię mas. Bo ile można sobie wyjaśnić Jego czyny i słowa, siłę jaką w Nim była — widzi się, że zaletami, którymi zawdzięczał powodzenie w swojej zadziwiającej karierze, były: śmiałość nie zatrzymująca się przed żadnymi przeszkodami, odwaga, będąca na wysokości wszystkich niebezpieczeństw, i niezwykła energia, zdolna pokonać wszelki opór. Są to główne zalety, które czynią prawdziwym Wodzem tego, kogo okoliczności wysuwają do pierwszego szeregu we wszelkich walkach narodowych. Tego rodzaju osobistości nie można mierzyć ogólną miarą. Marszałek Piłsudski był Wodzem w całym znaczeniu tego słowa. Najpierw Wodzem rewolucyjnym, następnie Wodzem wojskowym podczas heroicznej walki o niepodległość i wreszcie Wodzem ruchu narodowego na rzecz reorganizacji niezależnej Polski w kierunku silnej władzy. Można powiedzieć, iż od pierwszego do ostatniego dnia swojego czynnego życia utożsamiał się z głębokimi dążeniami polskiego patriotyzmu.

Marszałek Piłsudski był głównym twórcą sojuszu francusko-polskiego. Naród francuski szczerze przyłącza się do żałoby, która spada dziś na zaprzyjaźniony i sprzymierzony naród w chwili, gdy znika Człowiek, który przez swój gorący patriotyzm był prawdziwą postacią bohatera narodowego w historii współczesnej Polski.

Publicysta Bainville pisze w „La Liberté” że Marszałek Piłsudski był wcieleniem Polski, gdy nań spoglądało z Francji. Może było Go trudno zrozumieć, ale w sytuacjach nie-

zwyczajnych trzeba ludzi, którzy wybijają się ponad przeciętną miarę. Polska znalazła takiego Człowieka. (PAT).

Kondolencje francusk. parlamentu

Przewodniczący francuskiej izby deputowanych Fernand Buisson przesłał na ręce marszałka Sejmu, dr. K. Świtalskiego następującą depezę:

„W imieniu Francuskiej Izby Deputowanych proszę przyjąć najgorętsze wyrazy współczucia spowodu żałoby, która przez zgon Marszałka Józefa Piłsudskiego okryła bliską nam i zaprzyjaźnioną Polskę — tę Polskę, która heroicznym Jego wysiłkiem i pracą, ku chwale sprawiedliwości dziejowej — przezeń do bytu niepodległego, wskrzeszona została”.

W odpowiedzi na powyższą depezę wy-

słał marszałek Świtalski telegram treści następującej:

„Głęboko wzruszony kondolencjami, które zechciał mi Pan przesłać w imieniu Izby Deputowanych, proszę o przyjęcie najszczerzego podziękowania Sejmu Polskiego za pełne współczucia wyrazy skierowane w chwili wielkiej żałoby Polski przez przedstawicielstwo zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego narodu”.

Żałoba marynarki francuskiej

PARYŻ, 18. V. — Minister marynarki Pietri wydał rozkaz, by na wszystkich okrętach marynarki wojennej opuszczono flagi do pół masztu w piątek 17 i sobotę 18 b. m. aż do południa na znak żałoby w czasie pogrzebu Marszałka Piłsudskiego. (PAT).

ŻAŁOBA W BERLINIE

BERLIN, 13. V. — Urzędowo komunikują: W związku ze zgonem Marszałka Piłsudskiego na gmachu kancelarii prezydenckiej Reichstagu oraz na budynkach wszystkich ministerstw Rzeszy wywieszone zostały dziś i będą wywieszone w dniu pogrzebu flagi do połowy masztu. (PAT)

BERLIN, 13. V. — Na gmachu ambasady oraz konsulatu generalnego Rzplitej w Berlinie wywieszone zostały flagi państwowe spuszczone do pół masztu. Również na gmachach wszystkich konsulatów Rzplitej na terenie całych Niemiec powiewają flagi żałobne. W ambasadzie i konsulatach polskich wyłożono księgi kondolencyjne.

Prasa niemiecka

BERLIN, 13. V. — Cała poniedziałkowa prasa niemiecka przynosi obszernie nekrologi z wiadomością o śmierci Marszałka Piłsudskiego, zamieszczając jednocześnie potrety Marszałka.

Wrażenie, jakie wywołała wieść o zgonie w całych Niemczech, najdosadniej ujmuje urzędowe Niemieckie Biuro Informacyjne, które oświadcza, że zgon Marszałka Piłsudskiego do głębi poruszył opinię niemiecką, którą w tej chwili żałoby narodowej czuje się szczególnie bliską narodowi polskiemu.

Smutna nowina wywołała w całych Niemczech serdeczne i szczerze współczucie — pisze Niemieckie Biuro Informacyjne, dodając — że współczucie to wypływa ze zrozumienia, iż Polska straciła swego najlepszego Syna.

„Montag” pisze: „Zgon wielkiego patrioty polskiego budzi głębokie współczucie, a jednocześnie umocni życzenie, by dzieło pokoju, zapoczątkowane przez Marszałka Piłsudskiego było w Jego duchu kontynuowane”.

Urzędowy organ narodowo-socjalistyczny „Voelkischer Beobachter” poświęca pamięci Marszałka Piłsudskiego artykuł, w którym pisze m. in.:

Wiadomość o zgonie Marszałka Piłsudskiego wywołała nie tylko w Polsce lecz także i w Niemczech naglejsze i największe współczucie. Nazwisko Piłsudskiego stało się bowiem równoznaczne z pojęciem politycznym w którym największy autorytet polityczny łączy się z najbardziej doskonałą sztuką rządzenia państwem. Nowe Niemcy pochylają swe flagi i sztandary przed trumną Tego Wielkiego Męża Stanu, który pierwszy miał odwagę otwartego i pełnego zaufania do porozumienia z narodowo-socjalistyczną Rzeszą.

Politykę Marszałka cechowała stale owa żołnierska postawa ducha, która umożliwiła Mu silną dłoń i z niezłomną energią kiero-

wać nowopowstałym Państwem Polskim. Nie był On po roku 1926 oficjalnym Naczelnikiem Państwa, lecz tylko ministrem wojny i generalnym inspektorem armji, ale wystarczało to, by wszystko co się działo w Państwie Polskim stało pod prymatem Jego ducha i odbywało się zgodnie z Jego wolą. Był bowiem faktycznie Mężem, który od chwili wskrzeszenia Polski cieszył się w całym kraju nieetykalnym autorytetem. I słusznie, gdyż z nazwiskiem Jego związane są nierozdzielnie dzieje odbudowy Polski. Jego wypróbowany autorytet, Jego poczucie polskiej racji państwowej było ogniskiem siły i energii, przy której pomocy potrafił rzucić pomost poprzez 120-letni okres bezpaństwowości. Od Swej najwcześniejszej młodości umiał z niezrównaną wytrwałością przez 10-tki lat walczyć o Swój cel, aż do osiągnięcia go.

Niemcy Adolfa Hitlera rozumiejąc konieczność narodu polskiego, państwa sąsiadującego, weszły otwarcie i szczerze na drogę przyjaznego porozumienia. Pozostanie trwałą zasługą Marszałka Piłsudskiego, że wspólnie z wodzem Niemiec podjął te kroki, które tworzą dzieło porozumienia między obu wielkimi mocarstwami Europy środkowej. Naprężenie, które przez długie lata zdawało się być najbardziej groźnym ogniskiem pożaru, stało się w ten sposób dzięki czynowi dwóch mężów punktem wyjściowym dla równoczesnego uspokojenia między narodami. Dla pokoju Europy działo więcej, niż przez system wątpliwych paktów i rezolucji Ligi Narodów. 67 lat trwał żywot tego wielkiego patrioty-polaka, żywot pełen wytrwałej ofiarności.

Nie minął jeszcze rok, gdy Niemcy głęboko zostały wstrząśnięte, bo odszedł od nich ten, który stał się symbolem narodu. Feldmarszałek von Hindenburg stał się dla narodu niemieckiego takim mitem, jakim jest dla polaków Józef Piłsudski. Naród polski może

Wielki hołd kanclerza Hitlera, rządu i armji Rzeszy dla Marszałka Piłsudskiego

BERLIN, 18. V. — (PAT) — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Dziś o godzinie 11-ej w katedrze św. Jadwigi odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka Piłsudskiego, na które przybył niemiecki Kanclerz Rzeszy, Adolf Hitler. U wejścia do katedry niemiecki Kanclerz Rzeszy powitany

być pewny, że Niemcy narodowo-socjalistyczne rozumieją ból jego i współczuć będą w jego żałobie po wielkim Patryjocie polskim.

BERLIN, 15. V. — „12 Uhrblatt“ podaje następującą wiadomość:

„Jak nas zapewniają, polityka polska przez zgon Marszałka Piłsudskiego pozostanie niezmienioną. Zasady tej polityki, które odpowiadają bez wyjątku zasadniczym myślom zmarłego Marszałka, zostały albo już przeprowadzone, albo tkwią silnie w nowoprzyjętej konstytucji. Polityka zagraniczna w dalszym ciągu pozostanie w ręce ministra Becka, który przejął jako najbliższy współpracownik Marszałka Piłsudskiego, spuściznę Zmarłego. (PAT).

Akademja żałobna w Berlinie

BERLIN, 16. V. — W Polsko-Niemieckim Instytucie przy Lessing-Hochschule odbyła się wczoraj wieczorem akademja żałobna dla uczczenia pamięci Marszałka. W akademji wzięli udział m. in. ambasador Lipski, konsul Staniewicz, członkowie ambasady i konsulatu oraz kolonja polska. Rektor politechniki berlińskiej i kierownik Instytutu Polsko-Niemieckiego, dr. von Arnim wygłosił odczyt, w którym po krótkim szkicu historii polskiej, skreślił życiorys Marszałka Piłsudskiego. Dr. Armin oświadczył m. in.:

„Życiu Marszałka Piłsudskiego przyświecała gwiazda przeznaczenia. Cud powodzenia Marszałka Piłsudskiego polegał na Jego cnotach i Jego osobistej czci żołnierskiej. Przez trzykrotne osobiste wkroczenie na arenę udało mu się trzykrotnie wyratować Swą ojczyznę. Konstytucja uchwalona przed trzema zaledwie tygodniami ukoronowała Jego dzieło, utrwalając stanowisko Polski na długie czasy.

Naród niemiecki życzy zaprzyjaźnionemu narodowi polskiemu, by niósł wysoko spuściznę przekazaną przez Marszałka Piłsudskiego“. (PAT)

był przez ambasadora R. P. Lipskiego, który wprowadził Kanclerza do wnętrza kościoła i towarzyszył mu do miejsca, które dla niego było zarezerwowane. Przy tej okazji niemiecki Kanclerz Rzeszy złożył ponownie ambasadorowi Lipskiemu swe osobiste kondolencje spowodu zgonu Marszałka Piłsudskiego,

Ściany i sklepienie katedry pokryte były kirem. Podobnie, jak tron biskupi. Ławy oraz fotele i klęczniki zarezerwowano dla niemieckiego Kanclerza Rzeszy i polskiego ambasadora.

Przed katedrą ustawione były kompanje honorowe policji i korpusu strzelców.

*

Nabożeństwo to stało się symboliczną manifestacją Hołdu Rządu Rzeszy dla Wodza narodu polskiego. Cała nawa katedry przybrana była kirem, pomiędzy filarami zwisały olbrzymie sztandary o barwach polskich. W środku katedry umieszczono katafalk pokryty sztandarem amarantowym z polskim godłem państwowym. W lewej stronie nawy zajął miejsce na wysuniętym fotelu Kanclerz Hitler ze swą świtą i z członkami gabinetu Rzeszy oraz najwyżsi dygnitarze armji i partji. Obecni byli: minister spraw zagranicznych von Neurath, minister propagandy dr. Goebbels, min. dr. Franck, minister wyżywienia Darre, minister finansów hr. Schwerin von Crosigk, minister Reichswehry gen. Blomberg. Poza tem zjawili się również z dowództwa armji gen. Fritsch, von Ribbentrop, podsekretarz stanu z min. rolnictwa Milch. Obecna

była również małżonka premiera Goeringa, pani Emmy Goering.

Po prawej stronie zajął wysunięte miejsce ambasador Lipski, za którym ustawili się: attaches wojskowi Polski, płk. dypl. Szymański i zastępca attache wojskowego w Berlinie kpt. Steblik. Obok zajęli miejsca wszyscy członkowie ambasady, a za nimi cały korpus dyplomatyczny, przedstawiciele prasy polskiej i zagranicznej, delegacje mniejszości polskiej i tłumy publiczności. Przez cały czas nabożeństwa ambasador Lipski stał w asyście obu attaches wojskowych w mundurach. Katedra mogąca pomieścić około 3 tys. osób, była dosłownie nabita. Na chórze wykonała szereg utworów śpiewaczka polska pani Korytko-Czapska.

Wszystkie gmachy państwowe, przedstawicielstw zagranicznych oraz szereg gmachów bankowych, oraz rozmaitych towarzystw wywiesiły dziś sztandary na pół masztu.

*

Powszechną uwagę zwracał fakt, że Kanclerz Hitler dla zmanifestowania wielkiej swej czci dla zmarłego Marszałka stał niemal przez całe nabożeństwo.

Italja dzieli nasz wielki ból

RZYM, w maju.

Straszliwa wiadomość o śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego spadła jak grom na polską kolonję w Rzymie, pogrążając ją w głębokim smutku i rozpacz. Jakże trudno uwierzyć, że ta uwielbiana postać odeszła na zawsze, jak ciężki jest ból sieroctwa.

Na białym ogromie pomnika Wiktora Emanuela z wysokich masztów zwisają posępne, olbrzymie trójkolorowe chorągwie, oczekując kroplami deszczu. Palazzo Venezia Palazzo Chigi, wszystkie urzędy i instytucje państwowe i wiele prywatnych wywiesiły sztandary spuszczone do pół masztu i okryte kirem.

Tłum rzymski wie dobrze, co znaczy ta żałoba. Zapytany szofer odpowiada, że zmarł wielki polski Wódz; gazeciarz się dziwi, że ktoś może o tem nie wiedzieć; w kawiarniach dyskutuje się obecną sytuację polityczną Polski; wszędzie słychać wymawiane nazwisko Zmarłego.

Cały szereg wybitnych osobistości ze świata politycznego, wojskowego i dyplomatycznego przesuwają się w pałacu Gaetani dla wpisania się do ksiąg kondolencyjnych.

W Senacie w gorących słowach przemówił Mussolini. Przemówienie to znane jest już wam z depesz.

Dzienniki włoskie poświęcają całe strony pamięci Zmarłego. Wszędzie na pierwszych stronach widnieją fotografie Marszałka. W najbardziej przychylnym Polsce dzienniku rzymskim „La Tribuna“ dr. Guido Pucci w prostych i gorących słowach opisuje żywot i czyny Zmarłego. Medjolański „Corriere della Sera“ pisze: „Wszyscy czuli Jego obecność, wszyscy wiedzieli, że w Belwederze był Dziadek, który czuwał nad losami narodu polskiego. W Pierwszym Marszałku Polski łączyły się wszystkie cechy wspaniałomyślności i szlachetności Narodu Polskiego. Osoba Jego pozostanie w historii nowej Polski wiecznie“.

Italo Zingarelli w turyńskiej „La Stampa“

mówi: „Dla wiecznego spoczynku! śmiertelnych resztek Piłsudskiego nie można było znaleźć miejsca bardziej godnego od Grobów Królewskich w Krakowie; obok bohatera narodowego Kościuszki będzie miał wieczny pokój twórca Polski dzisiejszej, którego osoba już dziś jest otoczona legendą”.

Rzymski dziennik „Il Tevere” pisze: „Pod Jego przewodnictwem Naród Polski coraz bardziej się konsolidował. Marszałek Piłsudski był prawdziwym Wodzem wszystkich sił aktywnych Polski”.

W rzymskim „Il Popolo di Roma”, w artykule O. Colautti p. t. „Ojciec Polski” czytamy: „Jego życie jest wspaniałą tragedią heroiczną, jest poematem w akcji, Piłsudski — agitator polityczny, patriota, strateg, pisarz, nauczyciel, polemista, dziennikarz, Legionista, twórca Legionów i Armii Polskiej, człowiek polityczny i mąż stanu, ten, który działa poza i ponad doktrynami partyjnymi, jednym słowem, człowiek, który był Prorokiem, Apostołem, Bohaterem i Kondotjerem narodu polskiego. Był On twórcą jedności politycznej Polski”.

W radio rzymskim pełne uczucia przeszło półgodzinne przemówienie, poświęcone pamięci Marszałka wygłosił naczelny redaktor „La Tribuna”, Robert Forges-Davanzatti.

W sobotę rano obie ambasady urządzą uroczyste nabożeństwa. Ambasada przy Kwirynale w kościele Św. Ignacego. Na nabożeństwo mają przybyć król Włoch Wiktor Emanuel III-ci i Mussolini. Ambasada przy Watykanie urządza na terenie Watykanu, mszę będzie celebrował kardynał Pacelli.

W naszym bólu mamy Włochów ze sobą. Rozumiejmy naszą wielką rozpacz.

B. K. Wierzejski

Hołd parlamentu włoskiego dla Marszałka

RZYM, 16. V. — (PAT) — Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu przewodniczący hr. Ciano wygłosił następujące przemówienie, którego posłowie oraz członkowie rządu z Mussolinim na czele wysłuchali stojąc:

„Koledzy! Żałoba, która okryła Polskę spowodu zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego odbiła się głośnie i wzruszającym echem poza granicami Polski, ponieważ czyny wielkich działaczy i bohaterskich realizatorów należą do historii ludzkości. Życie Piłsudskiego, człowieka niezłomnej wiary i woli,

było życiem bohatera. Piłsudski służył najwyższym ideałom patriotycznym. Jedyne prawem dla niego było płomienne poświęcenie bez granic. Polska, która zawdzięcza jego genjuszowi rewolucjonisty, żołnierza i męża stanu dumę i prestiż odzyskanej niepodległości, słusznie powierza imię i dzieła Marszałka swej epopei. Dumnemu narodowi polskiemu, który czci dziś Imię Wielkiego Rycerza izba faszystowska przesyła wyrazy swego najgłębszego współczucia”.

Następnie zabrał głos Mussolini, który oświadczył:

„Rząd przyłącza się do słów, wygłoszonych przez przewodniczącego. Można powiedzieć o Marszałku Piłsudskim, że był On twórcą Nowej Polski. Stworzył On nową Polskę walką nieprzerwaną, nieugiętą, bohaterską, prowadzoną zarówno przed wojną i podczas wojny, jak i po wojnie, gdy w r. 1926 objął władzę w państwie, aby dać mu formę i budowę, zdolną oprzeć się wszelkim koniecznościom wewnętrznym i wszelkim ewentualnościom zewnętrznym. Piłsudski czczony jest przez całą Polskę.

My również musimy Go uczcić, nie tylko przez wzgląd na węzły przyjaźni, które nas łączą z tym szlachetnym i dumnym narodem, ale również dlatego, że leży w naturze faszystwu czcić tych wszystkich, którzy, jak Piłsudski, nie znali żadnych granic w wykonywaniu swoich obowiązków”.

Dziedzictwo faktów po Marszałku

Przemówienie radjowe senatora włoskiego

RZYM, 16. V. — (PAT) — Senator Forges Davanzatti wygłosił w radio rzymskim przemówienie poświęcone Marszałkowi Piłsudskiemu. Treść przemówienia jest następująca:

„Piłsudski uosabiał wskrzeszoną Polskę. Nie ograniczył się on do walki o Polskę, gdy była rozdarta przez najeźdźców i do zwycięskiej jej obrony w roku 1920. Piłsudski służył Polsce jeszcze przez lat 15, broniąc państwa przed niebezpieczeństwami systemu parlamentarnego i partyjnego. Te nieprzerwane wysiłki i dzieła zmierzające do najwyższych celów patriotycznych wypełniły całe życie Marszałka. Piłsudski pozostawił po sobie dziedzictwo faktów, sił i instytucji, z których naród polski może być dumny. Oczywiście należy kontynuować jego dzieła z tym samym duchem odwagi i woli. Polska jest państwem szarmonizowanym, jest państwem

posiadającym własną historję. narodem — który swymi tradycjami łacińskimi i katolickimi przyczynił się wybitnie do budowy i obrony cywilizacji zachodniej. Polska skupiona dziś wokół swego wielkiego bohatera narodowego odczuje dzisiejsze i przyszłe wskazania historii”.

Prasa włoska o Marszałku.

RZYM, 17. V. — „Popolo di Roma” pisze: „Marszałek Piłsudski był nie tylko Budowniczym wolnej Polski, ale był Twórcą świadomości narodowej, z której wypływa polityka zgodna z interesami Polski. Polityka ta nie ulegnie zmianie spowodu zgonu Marszałka.

Piłsudski myślał o najwyższych interesach swego kraju i to skłoniło Go do zawarcia paktu o nieagresji z Sowietami, do dokonania odprężenia z Niemcami. Oba te fakty polityczne mają jednakową wartość, ponieważ inspirowane są troską o utrwalenie pokojowego współżycia z sąsiadami. Zacieśnienie węzłów łączących Polskę z Francją leżało zawsze w zamiarach Marszałka Piłsudskiego.

Drogi polskiej polityki zagranicznej są wytknięte i nie ulegną zmianie ze zgonem Marszałka. Piłsudski był nie tylko dyktatorem ale również Nauczycielem i wychował w nowej dyscyplinie moralnej i politycznej i przygotował klasę rządzącą, która będzie umiała pójść po drodze wskazanej przez Marszałka.

RZYM, 13. V. — Prasa poniedziałkowa na naczelnich miejskich donosi o zgonie Marszałka Piłsudskiego.

„Messagero” zamieszcza artykuł poświęcony życiu Marszałka, nazywając Go bohaterem odrodzonej Polski, którego opłakiwać będzie cały naród.

„Piccolo” podkreśla olbrzymią popularność Marszałka Piłsudskiego oraz entuzjazm, z jakim odnosił się doń cały naród. Nominacja gen. Rydza-Śmigłego na stanowisko generalnego inspektora sił zbrojnych każe spodziewać się, że polityka Marszałka będzie kontynuowana. (PAT)

W RZYMIE

RZYM, 18. V. — Dziś w kościele św. Ignacego odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego. Na nabożeństwie obecni byli szef rządu Mussolini, przedstawiciele domu panującego, członkowie rządu, przedstawiciele partii faszystowskiej, władze miejskie, dygnitarze państwowi, cywilni i wojskowi, korpus dyplomatyczny. Przy katafalku zajęli miejsce ambasador Rzplitej Wysocki, w otoczeniu członków ambasady i konsulatu, w nawie kościoła zgromadziła się kolonja polska i liczni przedstawiciele społeczeństwa włoskiego. Mszę żałobną odprawił msgr. Borgognini, nuncjusz apostolski przy Kwirynale, egzekwie odprawił kard. Marchetti Selwagiani — wikariusz papieski.

KONDOLENCJE W LONDYNIE

LONDYN, 17. V. — Na ręce ambasadora Raczyńskiego napływają liczne kondolencje wszystkich warstw społeczeństwa brytyjskiego. Wiele osób przybywa do ambasady by wpisać się do księgi kondolencyjnej. Szereg osobistości i przedstawicieli organizacji składa wyrazy współczucia bezpośrednio ambasadorowi Rzplitej. M. in. kondolencje złożyli: minister spraw zagranicznych sir John Simon, minister wojny lord Halsham, minister handlu zagranicznego Collville, ambasador Francji Corbin, ambasador niemiecki von Hoesch i poseł litewski Balutis. Listy kondolencyjne nadesłali: ambasador sowiecki Majskij oraz poseł Czechosłowacji Masaryk. B. ambasador W. Brytanii w Warszawie sir William Erskine w bardzo serdecznym liście

kondolencyjnym nazywa Marszałka jednym z niewielu naprawdę wielkich ludzi naszych czasów, oświadczając, że wobec dokonanej przez Marszałka Piłsudskiego konsolidacji, polacy z zaufaniem spoglądają mogą w przyszłość i zająć należne im stanowisko wśród mocarstw Europy. Marszałek korpusu dyplomatycznego przy dworze królewskim gen. sir Sydney Clive również nadesłał serdeczne pismo kondolencyjne. Dyrektor Międzynarodowego Biura Skautowskiego Martin wyraził listownie kondolencje w imieniu ruchu skautowskiego na całym świecie, prosząc o wyrażenie szczerzego współczucia braci harcerskiej w Polsce. Wszechświatowa Organizacja Sjonistów i Żydowska Agencja Palestyńska nadesłały depeszę kondolencyjną, podkreślając,

że dla żydostwa całego świata śmierć Marszałka Piłsudskiego jest powodem głębokiego smutku i prawdziwego żalu. Federacja żydów polskich w Wielkiej Brytanji nadesłała wyrazy szczerzego współczucia.

Pisemne kondolencje wyraził również szereg firm i banków City londyńskiej.

Na ręce ambasadora Raczyńskiego nadeszła depecha kondolencyjna od polaków australijskich w Melbourne.

W poniedziałek o godz. 11-ej przedpołudniem odprawiona zostanie w kościele hiszpańskim w Londynie uroczysta msza żałobna, na którą przybędą:

Przedstawiciel króla, członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego oraz wielu przyjaciół Polski. (PAT)

„Times” o spuściźnie po Piłsudskim

LONDYN, 18. V. — Pod nagłówkiem „Spuścizna po Piłsudskim” „Times” daje dziś w artykule wstępnym ocenę wielkiego dzieła Marszałka, podkreślając, iż prowadził swój kraj do zwycięstwa w wojnie i do stabilizacji w pokoju. Po ustaleniu i utrwaleniu granic polskich Marszałek Piłsudski dokonał konsolidacji Polski od wewnątrz i na zewnątrz. Jednym z najdonioślejszych rezultatów, osiągniętych przez Marszałka Piłsudskiego było — według „Timesa” — doprowadzenie do uregulowania stosunków z Niemcami. Insty-

Naród polski i historia świata miały jednego tylko Piłsudskiego

BUDAPESZT, 13. V. (PAT) — Wszystkie dzisiejsze pisma popołudniowe i wieczorne ukazały się pod znakiem głęboko odczutej żałoby po śmierci ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

„Uj Nemzetek” pisze: „Można obsadzać trony; po jednych” naczelnikach państw następują inni, ale naród polski i historia świata miały tylko jednego Piłsudskiego.

Dziennik opisuje wrodzoną skromność Marszałka, jego geniusz i siłę woli, stwierdzając, że jego polityka i czyny niejednokrotnie zaważyły na polityce światowej. Spokojnie zamknął powieki — pisze dziennik — bo jego dzieło — potężna mocarstwa Polska — dalej będzie zdążała w kierunku, który wyznaczył jej genialny umysł Piłsudskiego. Węgrom, których był prawdziwym

tucje ustawodawcze i rządzące, jakie Piłsudski wprowadził w Polsce są wspaniałym cudem w porównaniu z temi, z jakimi Polska zaczęła swoje odrodzone bytowanie, lub jakie posiadała 200 lat temu. Piłsudski uczynił jeszcze przed śmiercią wszystko co było w Jego mocy, by uniemożliwić zamieszanie po zgonie. Ciągłość polityki polskiej jest zapewniona i spadkobiercy Piłsudskiego będą się starali, aby wiernie utrzymać odziedziczoną spuściznę.

Prasa angielska

LONDYN, 13. V. — Cała prasa angielska na naczelnych miejscach donosi o śmierci Marszałka i podkreśla stratę, jaką poniosła Polska przez zgon swego największego Bohatera Narodowego.

Wiadomość o śmierci Marszałka wywarła na całej prasie angielskiej głębokie wrażenie.

Dzienniki zamieszczają bardzo obszerne nekrologi, podając szczegóły życia Marszałka.

„Times” w artykule wstępnym, zatytułowanym „Marszałek Piłsudski”, zaznacza, że Piłsudski, który działał w okresie niewoli, wojny i rewolucji, stał się budowniczym współczesnego państwa.

„Daily Telegraph” oświadcza, że Marszałek Piłsudski był Polską, i że Jego wpływ moralny był tak potężny, iż dominował nad całą polityką kraju. (PAT)

przyjacielem, śmierć Jego sprawiła większy ból, niż jakimkolwiek innemu narodowi. Jemu Węgry zawdzięczają cenną dla nich przyjaźń z Polską, którą we wspomnieniu o Nim pielęgnować będą dalej.

„Az Est” pisze: wraz ze śmiercią Piłsudskiego Europa stała się uboższą o jedno wielkie życie i bogatszą o jedną nieśmiertelność. Marszałek był czemś więcej, niż mężem stanu, twórcą i budowniczym państwa. Był on człowiekiem zmienionym w ideał. Nazwisko Jego jest symbolem stosunku narodów do światowego powołania dziejowego. Dziennik opisuje rolę Marszałka Piłsudskiego w historii Polski i świata i stwierdza, że wielkie dzieła, które stworzył, pozostaną nieśmiertelne. Kierownicy polityki polskiej wyszli ze

szkoły Marszałka i pójda drogą, jaką im wyznaczył.

„Uraj Ujsag”, organ Bethlena, nazywa ś. p. Marszałka legendarnym bohaterem wieku. Jego czyny i wnikliwy umysł, niezwykle zdolności wojskowe i dyplomatyczne, nieugięta siła woli, stworzyły z Polski wielkie i wpływowe mocarstwo.

Nie ulega wątpliwości — pisze „Magyar Orsag” — że przedewszystkiem Marszałkowi Piłsudskiemu Polska zawdzięcza dzisiejszą swą potęgę, stanowisko, jakie zajęła w polityce międzynarodowej, jak i w życiu kulturalnym. Zdaniem dziennika, po śmierci Marszałka nie nastąpi w polityce polskiej żadna zmiana. Polska jest teraz potężna i idąc drogą, wskazaną przez Marszałka Piłsudskiego, idzie w górę, aby zająć jedno z najpierwszych miejsc w Europie.

Przemówienie premiera Goemboesa

BUDAPESZT 13. V. (PAT) — Premier Goemboes podczas posiedzenia komisji finansowej izby wygłosił przemówienie poświęcone pamięci Marszałka Piłsudskiego. W słowach pełnych wzruszenia mówca podkreślił wielkie czyny Bohatera i Wielkiego Budowniczego Polski.

Cały naród węgierski — powiedział Goemboes — oplakuje Marszałka, o którym pamięć będzie nazawsze przechowywana przez naród węgierski.

Wszyscy członkowie komisji bez różnicy odcieni partyjnych, przyjęli z głębokim wzruszeniem słowa premiera.

Królewski hołd oddały Węgry Marszałkowi Piłsudskiemu

BUDAPESZT, 18. V. — (PAT) — Dziś o godz. 10-tej rano odbyło się w kościele koronacyjnym w Budapeszcie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, mszę św. celebrował prymas Węgier Kardynał Serebi w asyście biskupów i licznych duchowieństwa.

Na środku kościoła ustawiony był katafalk przykryty sztandarem państwowym i ubrany zielenią i kwiatami. Po obu jego stronach stały oddziały gwardji królewskiej.

U wrót świątyni poseł Rzeczypospolitej oczekiwał przybycia Regenta Węgier, admirała Horthy, którego przeprowadził do prezbiterjum, gdzie pozatem zajęli miejsca arcyksiążęta: Józef, marszałek Węgier i Józef Franciszek, członkowie rządu z premierem Gömbösem w generalskim mundurze

na czele, — szereg podsekretarzy stanu i wyższych urzędników, głównodowodzący armji węgierskiej gen. Shvoy, szef sztabu głównego, korpus dyplomatyczny w pełnym składzie, burmistrz Budapesztu, prezydja obu izb parlamentarnych, rektorzy uniwersytetu i akademji technicznej i szereg wybitnych osobistości. Pozatem wzięły udział w nabożeństwie delegacje armji węgierskiej z 6-ciu generałami na czele, przedstawiciele prasy, pracownicy poselstwa i konsulatu R. P., kolonja polska oraz liczna publiczność, wypełniająca szczerlnie całą świątynię.

Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem Hymnów narodowych polskiego i węgierskiego.

Przed kościołem kompanja wojska oddawała honory.

Artykuł Radka o Marszałku Piłsudskim

MOSKWA, 14. V. (PAT) — „Izwestija” drukują artykuł Radka, poświęcony pamięci Marszałka Piłsudskiego, ozdobiony portretem Marszałka.

Z Marszałkiem Piłsudskim — pisze Radek — schodzi do grobu postać organizatora niepodległości państwa polskiego. Jak wszystkie postacie, dokoła których historia wprzęda swe nici, Piłsudski był monolitem, był gorą-

cym polskim patriotą, który całą duszą nienawidził caratu. Ideologia Marszałka Piłsudskiego bierze początek w martyrologji popowstaniowej szubienic Murawiewa. W murach niewoli, na sybirskim wygnaniu, Piłsudski — jeszcze jako dziecko — pała nienawiścią do carskiej Rosji. Rozumiał jasno, że polski ruch niepodległościowy musi wystąpić zbrojnie przeciwko Rosji, pod której panowaniem

znajdowała się większa część Polski. Uważał że jeżeli wojna zakończy się bez próby zbrojnej walki o niepodległość, to Polska będzie obiektem w transakcjach mocarstw. Po klęsce państw zaborczych, niepodległość Polski stała się faktem. Piłsudski zebrał dookoła siebie tysiące bezgranicznie oddanej mu młodzieży, która walczyła pod jego rozkazami, stanowiąc jedyną polską zorganizowaną siłę, opromienioną aureolą walki o niepodległość. Piłsudski staje się uznanym wodzem państwa polskiego, a od maja 1926 r. staje się faktycznym dyktatorem. Piłsudski ustalił granice Polski w zbrojnej walce. Walkę tę uważał za główne dzieło swego życia.

„Wódz, który nie znał porażek”

PRAGA 15. V. (PAT) — Cała prasa w artykułach wstępnych omawia doniosłą rolę historyczną Marszałka Piłsudskiego.

„Prager Tageblatt” pisze: Z Marszałkiem Piłsudskim odchodzi człowiek niezwyklej siły twórczej, który swemu krajowi wywalczył w Europie stanowisko mocarstwowe.

„Praski Kurjer” pisze: Nad trumną Piłsudskiego stoi dziś cały naród polski w głębokiej żałobie i świadomości, że odszedł Mąż, który zasłużył się ojczyźnie. Nasza żałoba łączy się z żałobą narodu polskiego. Pochylamy czoło nad trumną wielkiego Męża stanu w szczerym szacunku i podziwie.

Organ nacjonalistów czeskich „Narodni Listy” pisze: Polska osierociała. Zmarł Mąż, którego nie potrafiły złamać więzienia ani wygnania, ani Sybir, ani Magdeburg, rewolucjonista, który skoro tylko nabrał do płuc powietrza wolności, rzucił się do nowych zapasów i niebezpieczeństw, mając przed oczyma jeden tylko ideał — wolność swego narodu. Wódz, który nie znał porażek i szedł

W dalszym ciągu swego artykułu pisze Radek m. in.:

Pakt o nieagresji nie jest dla Z. S. R. R. wyłącznie dokumentem dyplomatycznym, lecz wyrazem głębokiego pragnienia, by żyć z Polską w pokoju. Naszą sprawą nad mogiłą człowieka, którego jedyną namiętnością była myśl o niepodległości i wielkości Polski, tak jak on to rozumiał — jest wyciągnąć rękę do narodu polskiego i powiedzieć mu:

Nic nie grozi Polsce ze strony Związku Sowieckiego. Przyjaźń Polski i Z. S. R. R. może się stać kamieniem węgielnym pokoju w Europie.

do bitwy zawsze na czele swych Legionów, Mąż stanu, który w życiu swym znał tylko naród i państwo, który na myśli miał jedynie i zawsze interesy całości i dobro narodu, bezpieczeństwo i wielkość ojczyzny. W czarnej żałobę otulona Polska skłania się w głębokim milczeniu przed swym Wielkim Zmarłym, który przygotowuje się do ostatniego pochodu z Belwederu do wiecznego i zasłużonego spoczynku, skąd nie ustanie czuwać nad losami ziemi, która była dla Niego wszystkim. W dalszym ciągu pismo omawia znaczenie i działalność Marszałka i kończy słowami: Współczujemy żywo z bratnim narodem w wielkości jego straty i bólu. Chylimy czoła przed tym grobem, który zostanie wiecznym światłem, wskazującym narodowi polskiemu drogi do wielkości i sławy.

Podobnie piszą: „Narodni Politika”, „Lidove Listy” i „Narodni Oswobożeni”. „Agrarni Vecer” pisze: W historii ziemi nazwisko Piłsudskiego będzie zawsze wypisane na pierwszych stronicach historii nie tylko polskiej, ale i europejskiej.

AKADEMIA ŻAŁOBNA W BIAŁOGRODZIE

BIAŁOGRÓD 18. V. — Wczoraj odbyła się w Białogrodzie uroczysta akademja żałobna ku czci Marszałka Piłsudskiego, urządzona staraniem zarządu głównego Ligi Polsko - Jugosłowiańskiej. Akademję otworzył

prezes Ligi prof. Nesicz. Następnie sekretarz koła kolonii polskiej p. Nowakowski wygłosił odczyt o życiu i działalności Marszałka Piłsudskiego. Ostatni przemawiał poseł Rzplitej Guenther, który przeprowadził porównanie

między czynami i znaczeniem dla Polski Marszałka Piłsudskiego, a czynami i znaczeniem dla Jugosławii króla Aleksandra. Na akademji obecni byli jako przedstawiciel rządu wiceminister spraw zagranicznych Bakoticz i z ramienia izb ustawodawczych wicemarszałek Skupsztyny Popowicz. (PAT)

Kondolencje Króla i P. Titulescu

BUKARESZT, 15. V. — Minister spraw zagranicznych Titulescu przybył onegdaj popołudniu do gmachu poselstwa Rzplitej celem złożenia posłowi Arciszewskiemu kondolencji z powodu zgonu Marszałka Piłsudskiego. Minister pozostał w poselstwie 45 minut.

W imieniu króla Karola kondolencje złożył marszałek dworu gen. Hasievici.

W Bukareszcie

BUKARESZT, 18. V. — Dziś w kościele włoskim. w obecności członków poselstwa i konsulatu Rzplitej odprawiona została msza żałobna, urządzona przez Koło Polskie dla członków tutejszej kolonii polskiej, w której wzięli udział również i delegaci rumuńskich organizacji młodzieżowych.

Po mszy odbyła się w lokalu Koła Polskiego akademja żałobna, na której wygłosili przemówienia poseł Rzplitej Arciszewski, kierownik konsulatu Vetulani i prezes Koła Jakubowski. Na akademji odczytano orędzie Prezydenta R. P., oraz wygłoszono referat o przebiegu uroczystości żałobnych w kraju. Uchwalono żałobę wśród kolonii polskiej.

W Atenach i Salonikach

ATENY, 18. V. — Dziś o godz. 11 odbyła się uroczysta msza żałobna za duszę Marszałka Piłsudskiego w obecności premiera Tsaldarisa, rządu, prezydenta parlamentu, prezydenta miasta, najwybitniejszych członków społeczeństwa, korpusu dyplomatycznego i kolonii polskiej. Chorego prezydenta republiki reprezentował szef domu wojskowego. Równocześnie odbyła się msza żałobna w Salonikach, w obecności osób urzędowych z gubernatorem Macedonii na czele. (PAT)

Estonja traci Wielkiego Przyjaciela

TALLIN, 15. V. (PAT) — Stolica Estonji znajduje pod wielkim wrażeniem wiadomości o śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Posłowi Rzplitej Przesmyckiemu złożył w imieniu rządu kondolen-

cje minister spraw zagr. Seljamaa, a w imieniu wojska i głównodowodzącego szef sztabu gen. Reck oraz szef oddziału II płk. Masing. Również celem złożenia kondolencji przybyli do poselstwa członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele szeregu organizacji społecznych i kulturalnych, członkowie kolonii polskiej oraz liczni przyjaciele Polski.

Prasa, podając na naczelnych miejscach informacje z Warszawy o bolesnej stracie, która dotknęła naród polski, przytacza obszernie życiorys Marszałka i omawia jego czyny i zasługi.

„Waba Maa” podkreśla, że ze śmiercią Piłsudskiego Estonja traci swego wielkiego Przyjaciela, który okazywał jej zawsze wiele zainteresowania i życzliwości. Pamięć o Marszałku Piłsudskim, jego Twórcy polsko-estońskiej przyjaźni, jest i pozostanie dla narodu estońskiego niezmiennie cenna.

„Kaja” organ rządowy, pisze o Marszałku Piłsudskim. jako o jednym z największych ludzi czasów współczesnych. Pismo zaznacza, że naród estoński boleje razem z narodem polskim.

W Tallinie

TALLIN, 18. V. — W kościele katolickim odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka Piłsudskiego. Obecni byli członkowie rządu, wódz naczelny gen. Laidoner, korpus dyplomatyczny, poseł Rzplitej Przesmycki w otoczeniu całego poselstwa.

„Genjusz Jego nie ma równego sobie”

HELSINGFORS, 15.5 (PAT). — „Helsingin Sanomat” pisze, że Marszałek był jednym z najwybitniejszych mężów, którzy kiedykolwiek urodzili się w Polsce. Genjusz Jego nie ma równego sobie. Historia dopiero będzie mogła ocenić w całej pełni Jego zasługi.

Prasa szwedzka

SZTOKHOLM, 15.5 (PAT). — Prasa, podając wiadomość o śmierci Marszałka, zamieszcza obszernie artykuły, w których podkreśla siłę woli i niezłomność charakteru Wielkiego Żołnierza i Męża Stanu oraz rolę, jaką jego genjusz odegrał w odrodzeniu Polski.

W serdecznych słowach cała prasa szwedzka wyraża pod adresem Polski gorące współczucie z powodu ciosu, jaki dotknął cały naród polski.

W Oslo

OSLO, 18.5 (PAT). — Dziś o godz. 11-ej z rana w kościele św. Olafa, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spójność duszy Marszałka Piłsudskiego. Nabożeństwo celebrował wikariusz apostolski msgr. Irgens. Króla reprezentował szef kancelarii cywilnej von Tangen, obecni byli przedstawiciele rządu, dowódca armii, władze wojskowe i cywilne i korpus dyplomatyczny in corpore. Kościół był przepełniony. Po nabożeństwie przedstawiciele władz i wojska złożyli posłowi Rzpltej Neumanowi kondolencje.

W Kopenhadze

KOPENHAGA, 18.5 (PAT). — Dziś o g. 11-ej rano biskup Danji Brems w asyście 2 księży polskich, o. o. Góreckiego i Fritza, odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka Piłsudskiego. Króla reprezentował jego stryj ks. Waldemar, z synem ks. Wiggo, rząd reprezentował minister spraw zagranicznych Munch. Obecni byli najwyżsi dostojnicy państwowi, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, korpus dyplomatyczny in corpore, przedstawiciele społeczeństwa duńskiego. Straż przy katafalku pełnili przedstawiciele wszystkich związków polskich w Danji z 9 sztandarami, delegacja skautów oraz dziewczęta polskie w strojach ludowych.

Wielki Człowiek Polski i Ojciec Ojczyzny

Obszerne artykuły prasy holenderskiej

HAGA, 14.5 (PAT). — Cała prasa holenderska zamieściła na naczelnym miejscu tłustym drukiem obszerne artykuły o Marszałku Piłsudskim.

„Nieuwe Rotterdamsche Courant” pisze, że śmierć Piłsudskiego, Wielkiego Człowieka Polski i Ojca Ojczyzny, jest wydarzeniem o znaczeniu europejskim.

„Vaterland” w artykule na 2-ch stronach wielkiego formatu zamieścił podtytuły jak: „Twórca i Budowniczy nowego Państwa Polskiego”, „Zadanie Polski na wschodzie Europy jako wielkiego mocarstwa”, „Dusza Państwa Polskiego”.

„De Maasbode” zamieścił na pierwszej stronie w żałobnej obwódce obszerny artykuł, poświęcony Zmarłemu, z tytułami: „Bojownik o niepodległość Polski i Budowniczy wskrzeszonego państwa” oraz „Bohater Naro-

dowy Polski”, ilustrując artykuł szeregiem fotografii Marszałka.

Wszystkie inne dzienniki również zamieściły zdjęcia.

W Hadze

HAGA, 18.5. — W Katedrze św. Jakóba odbyło się dziś uroczyste nabożeństwo żałobne za spójność duszy Marszałka Piłsudskiego w obecności posła Rzpltej Babińskiego i wszystkich członków poselstwa Rzpltej. W nabożeństwie wzięli udział dwaj przedstawiciele królowej Wilhelminy, przewodniczący obu Izb ustawodawczych, rząd, przedstawiciele wojska i władz cywilnych, towarzyszy holendersko-polskich oraz tłumnie zebrani holenderscy przyjaciele Polski. Równocześnie z solennym Requiem przy głównym ołtarzu, odbyły się przy wszystkich 4 ołtarzach bocznych żałobne msze, z których jedną celebrował O. Sermans, naczelny redaktor dziennika „De Maasbode”. Podczas nabożeństw odegrany został hymn Polski, a po egzekwjach marsz żałobny Szopena. (PAT)

Ogromna rola Marszałka Piłsudskiego

RYGA, 13.5. — Wiadomość o zgonie Marszałka nadeszła do Rygi późnym wieczorem. Była tak niespodziewana i przygniatająca, że początkowo nie dawano jej wiary. Do ryskiej placówki PAT telefonowano bezustannie z różnych stron z pytaniem, czy rozchodząca się po mieście lotem błyskawicy wiadomość o śmierci Marszałka istotnie odpowiada prawdzie. Dzisiejsza prasa poranna obok wiadomości o zgonie Pierwszego Marszałka Polski zamieszcza Jego fotografie z obszernym życiorysem, podkreślając ogromną rolę, jaką Marszałek Piłsudski odgrywał w Polsce.

Na gmachu poselstwa polskiego powiewa opuszczona do połowy masztu flaga polska. Przedstawiciele rządu łotewskiego, korpusu dyplomatycznego i armii złożyli na ręce posła Beczkowicza wyrazy współczucia. (PAT)

„...raz na przeciąg stuleci”

RYGA, 14.5 (PAT) — Wrażenie zgonu Marszałka Piłsudskiego w stolicy Łotwy jest w dalszym ciągu olbrzymie. Cała południowa prasa omawia w obszernych artykułach historyczne znaczenie postaci Marszałka Piłsudskiego, podkreślając ogromne Jego zasługi.

„Brihw Zeme” pisze, że ze śmiercią Marszałka Piłsudskiego zeszedł z historycznej areny jeden z wielkich działaczy politycznych

Europy okresu powojennego. Piłsudski to nie tylko Wskrzesiciel Polski niepodległej i Jej Obrońca, ale również Kierownik Jej losów. Odchodzi cicho, owiany legendą bohaterstwa i uwielbienia wszystkich. Był to Człowiek z rodzaju tych, co się zjawia raz na przeciąg stuleci.

W Kownie

RYGA, 13.5 (PAT) — Z Kowna donoszą: Nieoczekiwana śmierć Marszałka Józefa Piłsudskiego wywołała tu ogromne wrażenie i przygnębienie.

Urzędowa „Lietuvos Aidas” w godzinach rannych wydała dodatek nadzwyczajny, podając wiadomość i szczegóły śmierci Marszałka.

Litewska prasa popołudniowa podaje bardzo obszerne i wyczerpujące informacje, zamieszczając jednocześnie portrety Marszałka.

„Dzień Polski” wyszedł w żałobnej obwódce.

Z inicjatywy stowarzyszeń polskich odbyć się mają nabożeństwa i zebrania żałobne.

Kondolencje przedstawiciela Litwy

PARYŻ, 18.5. — Chargé d'affaires Litwy Matkewicius wpisał się oficjalnie do księgi kondolencyjnej, wyłożonej w ambasadzie polskiej w Paryżu spowodu zgonu Marszałka Piłsudskiego. (PAT)

Marszałek Piłsudski uratował Europę

WIEDEŃ, 15.5 (PAT). — Dzienniki wiedeńskie w dalszym ciągu poświęcają artykuły życiu i dziełu Marszałka Piłsudskiego.

Korespondent „Neues Wiener Tagblatt” pisze, że Piłsudski dokończył przed zgonem dzieło swego życia. Marszałek Piłsudski uratował w r. 1920 Europę o największego niebezpieczeństwa, jakie jej kiedykolwiek groziło. Europa pogrążona wówczas w skutkach wojny, nie doceniła wielkości tego zwycięstwa. W dziele polityki międzynarodowej Piłsudski uzyskał wyrównanie stosunków z sąsiadami ze wschodu i zachodu. Analizując dzieło, które Marszałek po sobie zostawił, autor stwierdza m. i., że armia polska należy dziś do najsilniejszych w Europie. Stałe zwiększanie wagi Polski na szali polityki międzynarodowej jest zasługą Zmarłego.

W Wiedniu

WIEDEŃ, 18.5. — W kościele polskim na Rennwegu odbyło się uroczyste nabożeń-

stwo żałobne za duszę Marszałka Piłsudskiego. Kościół obity był kirem, a na środku stał symboliczny katafalk, przykryty sztandarem Rzpltej. Przed nim stanął poczet sztandarowy Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu oraz straż honorowa studentów. Dokoła katafalku jarzyły się świece. Na nabożeństwo przybył prezydent Austrii Miklas, kanclerz Schuschnigg, ministrowie Berger-Waldenegg, Buresch, Fey, gen Zehner i Karwinsky, oraz liczni wyżsi dygnitarze austriaccy. Korpus dyplomatyczny stawiał się in corpore, wraz z attachés wojskowymi. Obecni byli także kawalerowie Zakonu Maltańskiego. Świątynię wypełniły tłumy Polaków, których nie mogły pomieścić jej szczupłe mury. Mszę celebrował rektor kościoła polskiego ks. Skierawski, egzekwie zaś odprawił nuncjusz apostolski Sibilla. (PAT)

Wielkie wzruszenie w Szwajcarii

BERN, 14.5 (PAT). — Wiadomość o zgonie Marszałka Piłsudskiego wywołała w Szwajcarii wielkie wzruszenie. Do poselstwa Rzpltej napływają liczne kondolencje. Cała prasa zamieszcza obszerne życiorysy s. p. Marszałka.

Nazional Ztg.” pisze: Polska opłakuje największego swego Męża stanu, który w historii świata figurować będzie jako wskrzesiciel Polski.

„Basler Nachrichten” stwierdza, że Polska traci swego Wodza, a Europa jedną z największych postaci politycznych doby obecnej.

W Bernie Szwajcarskiem

BERN, 18.5 (PAT). — Dziś o godz. 10:30 zrana odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka Piłsudskiego. Na nabożeństwie obecni byli prezydent Szwajcarii Minger, poseł Rzpltej Modzelewski, Ignacy Paderewski, przedstawiciele rządu szwajcarskiego, parlamentu, władz kantonu, wojska, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele kolonii polskiej ze sztandarami. Po nabożeństwie poseł Modzelewski w otoczeniu poselstwa przyjmował kondolencje.

W Genewie

GENEWA, 15.5 (PAT). — Zgon Marszałka Piłsudskiego wywołał w Genewie głębokie wrażenie. Wszystkie dzienniki zamieszczają życiorysy i obszerne wiadomości, dotyczące zgonu.

Delegacja Rzeczypospolitej w Genewie otrzymuje liczne dowody współczucia. Do księgi kondolencyjnej wpisało się szereg osób, reprezentujących miejscowe społeczeństwo, poszczególne delegacje, sekretariat Ligi Narodów i inne instytucje międzynarodowe.

W Brukseli

BRUKSELA, 15.5 (PAT). — Wczoraj przybył do poselstwa Rzplitej wielki marszałek dworu, który z polecenia króla złożył posłowi Jackowskiemu wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu Marszałka Piłsudskiego. Wielki marszałek dworu oświadczył, że król Leopold III kazał mu specjalnie zaznaczyć, że bierze najgłębszy współudział w żałobie narodu polskiego i nieszczęściu pani Marszałkowej Piłsudskiej oraz Jej rodziny.

W dalszym ciągu do poselstwa Rzplitej napływają niezliczone dowody współczucia. Szczególnie wzruszającą jest ilość telegramów i listów, nadchodzących ze wszystkich ośrodków wychodźstwa polskiego w Belgji, zarówno od towarzystw, jak i poszczególnych osób.

Ze strony belgijskiej dowody współczucia są nieustanne. Do poselstwa przybył m. i. dziś rano min. Hymans, wyrażając swe współczucie w szczególnie gorących słowach. Przybyli również gubernator prowincji Brabantu, prezesi związków b. kombatanów belgijskich, b. premierzy Theunis i Carton de Wiard.

BRUKSELA, 15.5 (PAT). — Wiadomość o śmierci Marszałka Piłsudskiego poruszyła do głębi społeczeństwo belgijskie. Cała prasa zamieszcza na naczelných miejscach artykuły o Zmarłym, a największy dziennik belgijski „Le Soir” poświęca Marszałkowi Piłsudskiemu artykuł wstępny, zatytułowany „Bohater narodowy”.

Życie Marszałka Piłsudskiego — pisze dziennik — było wyjątkowe. Jest On do pewnego stopnia cudem patriotyzmu polskiego. Marszałek Piłsudski był typem gorącego patrioty, człowiekiem rzutkim i energicznym, który uwolnił swą Ojczyznę”.

BRUKSELA, 18.5 — Dziś w kościele św. Gertrudy odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego. Kościół był przepełniony po brzegi przez delegacje wychodźstwa polskiego przybyłe ze wszystkich stron Belgji. Wartę koło katafalku pełniło 10 strzelców ze sztandarami,

dalej stały poczty sztandarowe wszystkich związków wojskowych i społecznych polskich, a także b. kombatanów belgijskich, francuskich, włoskich i rumuńskich. Przed wielkim ołtarzem zajęli miejsca: przedstawiciel, bawiącego w Szwecji króla, gen. Hennin de Bossu, wielki ochmistrz dworu królowej-wdowy hr. de Grunne, poseł Rzplitej Jackowski, Prymas Belgji, kardynał van Roej. Miejsca w prezbiterjum zajęli członkowie poselstwa i konsulatu Rzplitej, rząd belgijski z ministrem spraw wojskowych Deveze na czele, prezydent senatu Lippens, minister Hymans, reprezentujący nieobecnego premiera. Dalej znajdował się korpus dyplomatyczny, delegacja armji belgijskiej, złożona z 50 generałów, delegacje wszystkich pułków Brukseli ze sztandarami. Resztę nawy kościelnej wypełniła kolonja polska, władze rządowe i uniwersyteckie itd. Nabożeństwo odprawił ks. rektor Kudłacik w asyście duchowieństwa polskiego i belgijskiego. Egzekwie odprawił Prymas Belgji. Po nabożeństwie przedstawiciele króla, królowej i wszyscy obecni złożyli posłowi Rzplitej kondolencje.

W południe odbyła się dla kolonji polskiej uroczysta akademja żałobna ku czci Marszałka Piłsudskiego. (PAT)

W St. Zjednoczonych

NOWY JORK, 17.5. — W sobotę odbędą się jednocześnie we wszystkich kościołach polskich Nowego Jorku i okolicy nabożeństwa żałobne za duszę Marszałka Piłsudskiego. W niedzielę komitet, wyłoniony przez wszystkie organizacje polskie, urządza wielką akademję żałobną. W środę dn. 22 b. m. odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne w katedrze św. Patryka, na którym obecni będą kardynał Hays, dostojnicy kościelni, władze, przedstawiciele wojska, organizacji polskich, amerykańskich i innych narodowości. Prasa pełna jest wyrazów czci i uznania dla historycznej wielkości Marszałka Piłsudskiego.

Do konsulatu napływają nieprzerwanie kondolencje.

Rada dwumiljonowego miasta Cleveland jednomyślnie uchwaliła rezolucję żałobną spowodu zgonu Marszałka, uchwalając oficjalną żałobę na 10 dni.

Żałobne manifestacje ludności polskiej odbywają się przy olbrzymim napływie uczestników. (PAT)

„Jeden z tych, którzy tworzą historję”

NOWY JORK, 19.5 (PAT). — Wszystkie dzienniki nowojorskie zamieszczają artykuły wstępne, poświęcone pamięci Marszałka Piłsudskiego.

„New York Times” pisze: Polityka Marszałka była zawsze dyktowana interesem Polski. Był On Twórcą państwa, któremu rządził żelazną dłoń. Żądał dyscypliny, ale nie zmieniał swych rodaków w automaty, wolności obywatelskich nie ograniczał. Dziennik podkreśla życzliwy i sprawiedliwy stosunek do mniejszości.

„New York Herald Tribune” podkreśla żelazną wolę Marszałka, Jego głęboką znajomość psychiki polskiej. Był On — pisze dziennik — urodzonym Wodzem, którego ludzie słuchali instynktownie. Siła Jego polegała na sile charakteru.

„World Telegram” nazywa Marszałka mistrzem gry politycznej.

„New York Sun” pisze, że Marszałek

Piłsudski był jednym z tych wielkich umysłów, które tworzą historję, których czyny są miernikiem dziejowego postępu ludzkości.

W Waszyngtonie

NOWY JORK, 15.5. — Do ambasady w Waszyngtonie napływają niezliczone kondolencje od przedstawicieli władz, korpusu dyplomatycznego i organizacji polskich. Pierwsza kondolencja w nocy z niedzieli na poniedziałek nadeszła od pani Wilson, wdowy po prezydencie. (PAT).

Żałobna manifestacja w porcie nowojorskim

NOWY JORK, 16.5. — Kiedy parowiec „Kościszko” wchodził wczoraj do portu z banderą opuszczoną do połowy masztu, wszystkie okręty w porcie opuściły bandery, zaś parowozy na sąsiednim dworcu kolei pięciominutowym gwizdem przyłączyły się do manifestacji żałobnej. Ten niezwykle w stosunkach morskich dowód sympatii wywarł głębokie wrażenie i powszechne uznanie. (PAT)

Z Belwederu do katedry św. Jana Pierwszy etap ostatniej drogi Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA, 15 maja. — Dziś wieczorem o godz. 20-tej ruszył Marszałek Piłsudski w pierwszy etap swej ostatniej ziemskiej drogi.

Już nadługo przed eksportacją żałobną niezliczone tłumy zaległy ulice prowadzące z Belwederu do Katedry. Przed Belwederem w długich szeregach stoją oficerowie garnizonu warszawskiego, a dalej widnieją niezliczony las sztandarów najróżniejszych organizacji, związków, cechów i stowarzyszeń.

O godz. 19 min. 55 zatrzymuje się przed wrotami prowadzącymi na dziedziniec belwederski samochód Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, poprzedzany przez 2-ch adiutantów ukazuje się Pan Prezydent, któremu towarzyszy premier Sławek, generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, szefowie domu wojskowego i cywilnego Pana Prezydenta. Razem z Prezydentem przybywa jego małżonka i córka.

P. Prezydent udaje się do Pani Marszał-

kowej Piłsudskiej, poczem wraz z nią wchodzi do zamienionej na kaplicę sali, w której spoczywa w odkrytej jeszcze trumnie ciało Marszałka Piłsudskiego.

Ksiądz kardynał Kakowski w otoczeniu biskupów odprawia krótkie egzekwie. Po modlitwie trumna zostaje przykryta wiekiem i osłonięta biało-czerwonym sztandarem, przepasanym wstęgą o barwach od orderu Virtuti Militari. Na trumnie zostaje przytwierdzona szabla Marszałka, skrzyżowana z buławą marszałkowską i szara czapka-maciejówka.

Tymczasem przed pałacem ustawia się kondukt pogrzebowy.

Na czele niesiony jest laurowy wieniec od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z szarfami o barwach narodowych, na których widnieją napisy: „Najdroższemu Józefowi Piłsudskiemu — Prezydent Rzeczypospolitej”.

Dalej 13-tu oficerów na 13-tu poduszkach niesie orderzy Marszałka — najwyższe odzna-

czenia polskie i państw obcych. Następnie czarny, prosty drewniany krzyż, poczem długie szpalery duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Już na progu pałacu ukazuje się, prowadzący kondukt żałobny, ksiądz kardynał Kakowski w otoczeniu wyższego duchowieństwa. Wśród żałobnej ciszy rozlegają się pienia żałobne.

Wynoszą trumnę na swych barkach generałowie: Rydz-Śmigły, Sosnkowski, Fabrycy, Rómmel, Kasprzycki i Rouppert. Ciszę przerywa znów głos pobudki żołnierskiej. Padają krótkie rozkazy. Wojsko prezentuje broń — oficerowie obnażają szable.

Za trumną kroczy w ciężkiej żałobie Pani Marszałkowa Piłsudska, prowadzona przez Pana Prezydenta, córki, Pani Mościcka, prowadzona przez pana premiera Sławka, najbliższa rodzina Marszałka, marszałkowie Senatu i Sejmu, generalny inspektor sił zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły, ministrowie, prezes Najwyższej Izby Kontroli, generalicja, podsekretarze stanu, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński i pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego Chełczyński, posłowie i senatorowie, prezydent m. st. Warszawy, w otoczeniu wiceprezydentów, delegacje korpusu oficerskiego, wyżsi oficerowie policji państwowej, delegacje senatów akademickich, organizacji i stowarzyszeń.

Wzdłuż ulicy Belwederskiej płoną pochodnie. Przed bramą stoi laweta 1-go d. a. k., zaprzęzona w 6 koni. W czasie składania trumny na lawecie, przez przeciąg kwadransa panuje śmiertelna cisza. Słychać tylko dalekie dzwony, które odezwały się we wszystkich świątyniach i przerywany głos syren fabrycznych. Wojsko przez cały czas prezentuje broń, generalicja i oficerowie stojąc na baczność, salutując.

Przed lawetą, pod wodzą gen. Bończy-Uzdowskiego stoją oddziały wojskowe, orkiestra 1-go pułku szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego, dywizjon artylerji konnej, bataljon piechoty ze sztandarem, dwa sztandary legionowe, niesione przez legionistów w historycznych strojach, a dalej ustawiają się podoficerowie z wieńcem od Pana Prezydenta, oficerowie, niosący poduszki z orderami Marszałka, krzyż i duchowieństwo.

Rozlega się i milknie warkot bębnow. Kondukt rusza.

Kondukt otwiera wojsko: baterja 1-go D. A. K., szwadron 1-go pułku szwoleżerów z orkiestrą i sztandarem, bataljon piechoty

złożony z 21-go p. p., 30-go p. s. a. i 36-go p. p. l. a. Sztandary pułkowe okryte są krepą dalej sztandary legionowe, za poczem krzyż, za krzyżem niesione są wieńce od Pana Prezydenta R. P. i wieńiec od rządu.

Oficerowie na poduszkach niosą order Marszałka Piłsudskiego. Na pierwszej poduszce leżą insygnia orderu Orła Białego i wielkiej wstęgi orderu Polonia Restituta. Następnie posuwają się dwa długie szpalery zakonnic i zakonników oraz kler. Przed samą trumną kroczy wyższe duchowieństwo. Na lawecie zaprzężonej w 6 koni okrytych kirem spoczywa trumna.

Za trumną postępuje najbliższa rodzina. Panią Marszałkową prowadzi Prezydent R. P. dalej w kondukcie postępują rząd in corpore z premierem, marszałkowie sejmu i senatu, generalicja, korpus oficerski w liczbie kilku tysięcy oficerów, ruchomy szpaler oficerski kroczy po obu stronach konduktu. Przy trumnie straż honorową pełnią generałowie i oficerowie sztabowi z obnażeniami szablami.

Dalej postępują w wielkiej liczbie organizacje b. wojskowych ze Związkiem Legionistów i P. O. W.

Orszak żałobny

Warszawa, 15 maja. — Mrok już dawno zapadł, a na ulicach stał nieprzerwany od Belwederu, aż po sam Zamek żywy mur ludzi ściśniony kilkoma zwartymi szeregami. Stał tak od południa nieruchomy, zwarty, milczący oczekując cierpliwie na nadejście konduktu, którego wyjścia z Belwederu zwiastowały dzwony wszystkich kościołów warszawskich.

Orszak żałobny posuwał się bardzo wolno. Wzdłuż jego drogi pogasły wszystkie światła w domach i tylko spowite kirem latarnie uliczne rzucały smutne światło na głowy wielotysięcznych tłumów. I tylko gwiazdy srebrzyły się na ciemnym bezchmurnym firmamencie. A tłum stał.

Może było 300.000, może 400.000 ludzi, zgromadzonych wzdłuż ostatniej drogi, którą miał odbyć Ukochany Komendant Narodu.

Zbliżała się już godzina 10-ta, gdy wreszcie ukazali się na Krakowskim Przedmieściu nieopodal plaau Zamkowego trzej konni policjanci w błyszczących hełmach. Minęła minuta i nadjechali stępa trzej dalsi policjanci. Harcerze i członkowie organizacji Przysposobienik Wojskowego, stojący w pierwszym szeregu z obu stron ulicy, ujęli się za ręce, tworząc nieprzerwany łańcuch. Zresztą publi-

czność nie tłoczyła się i nie napierała. W modlitewnym spokoju oczekiwała nadejścia żałobnego konduktu.

Aż oto nadjeżdża gen. Bończa-Uzdowski, dowódca dywizji piechoty prowadzący cały kondukt. I znów dłuższa przerwa. I znów inny kawalerzysta płk. Trzaska-Durski, dowódca 1 pułku szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego, a za nim milcząca orkiestra szwoleżerska na białych koniach przykrytych czarnymi opończami. W świetle lamp łukowych błyszczą srebrne trąby i mienią się purpurą spowite w czerń sztandary szwoleżerów. Szwadron honorowy ze sztandarem jedzie plutonami, po 12 koni w szeregu, zajmując całą szerokość ulicy. Chorągiewki nie trzepoczą na lancach, owinięte są kirem. Rozlega się głuchy tętent kopyt końskich i milknie po chwili. Ale już słychać inny jakiś ponury odgłos. To dudnią armaty 1 dywizjonu artylerji konnej. Przeciąga on z wolna zatrzymując się jakby dla dania możności podążenia za nim zastępom piechoty.

Głuchy turkot armat na bruku milknie za chwilę i znów słychać tylko jęczące dzwony. Wplata się w ich muzykę ponury odgłos. To werbel bijących w bębny doboszów. Nadciąga orkiestra piechoty, ale nie gra, tylko spowite w czerń bębny wydają przejmujący trzask suchy, urywany, zwiastujący straszną nowinę. Bataljon piechoty z bagnetami na karabinach idzie wolnym, ociężałym krokiem. Każdy z trzech pułków, stojących w Warszawie, wysłał po jednej kompanji na tę żałobną rewję. Piechurzy idą w pełnym rynsztunku bojowym, równo, miarowo, jakby rozumiejąc, że patrzy na nich z góry niewidzialne oko uwielbianego Wodza.

Widać sztandary Legionów, okryte sławą eskortowane przez oficerów w historycznych strojach z 1914 — 1918 roku. Za nimi niosą

tylko dwa wieńce od P. Prezydenta R. P. i od wojska.

Zkolei trójkami postępują oficerowie niosący 13 poduszek, na których widnieją order i odznaki honorowe Marszałka.

Znów następuje dłuższa przerwa w kondukcie, aż ukazuje się duży czarny krzyż niesiony przez żołnierza między dwoma księżmi. Rozpoczyna się duchowna część orszaku pogrzebowego. Z dwóch stron ulicy, parami kroczą Szarytki, a za niemi siostry zakonne w brązowych habitach i czarnych welonach. Później długi sznur zakonników postępuje między szpalerami oficerów i żołnierzy, two-

rzących obramowanie zewnętrzne konduktu. A po duchowieństwie zakonnem idą księża w komżach w liczbie około 200. Przed samą trumną, spoczywającą na lawecie ciągniętej przez 6 siwych koni postępuje J. E. Ks. Kardynał Kakowski i ks. biskup polowy Gawlina w infułach w otoczeniu kanoników i prałatów kapituły warszawskiej.

Tu żołnierze tworzą ruchomy szpaler niosą pochodnie, rzucające jaskrawe światło na otoczenie.

Za trumną okrytą białym całunem i sztandarem państwowym z wrytem orłem białym postępuje

P. Prezydent R. P. prowadząc pod rękę p. Marszałkową Piłsudską

ubraną w czerń. Tuż widać liczną rodzinę, a w pewnym odstępie idą w jednym szeregu: Marszałek Sejmu Świtalski, marszałek Senatu Raczkiewicz, główny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły i prezes Rady ministrów Sławek.

W drugim szeregu b. premierzy: Prystor, Jędrzejewicz, min. Kościalkowski, gen. Kasprzycki, a w następnych pozostali członkowie Rządu, podsekretarze stanu, prezesi Najwyższej Izby Kontroli, Sądu Najwyższego, Trybunału Administracyjnego i t. d.

Później na czele generałów kroczy sam jeden gen. Sosnkowski. Za generalicją widzimy członków Akademii Literatury, delegacje senatów akademickich, delegacje Sejmu i Senatu, przedstawicieli prezydium zarządu miejskiego m. Warszawy, korpus oficerski, liczący przeszło 1.000 osób, Weteranów z 1863 roku i wyższych urzędników państwowych. Potem już widać grupę oficerów wojska i marynarki i wreszcie oddział policji zamyka tę część oficjalną konduktu.

Koniec jego tworzą niezliczone delegacje i poczty sztandarowe różnych stowarzyszeń i organizacji społecznych. Bardzo licznie przybyły związki robotnicze z czerwonymi sztandarami, a także przedstawicielstwo różnych formacji b. wojskowych. Kondukt szedł przeszło godzinę i liczył kilkadziesiąt tysięcy ludzi. To też nie można było pomieścić wszystkich w katedrze i weszła do niej tylko ta część orszaku pogrzebowego, która zaczynała się od duchowieństwa, a kończyła na korpusie oficerskim.

Resztę konduktu zatrzymano przy placu Zamkowym i ruszyła ona dalej do katedry dopiero wówczas, gdy pierwsza część po od-

daniu hołdu Zwłokom Marszałka opuściła świątynię.

Od tej chwili nieustająca fala publiczności poczęła przepływać przez katedrę, wchodząc czwórkami wejściem wschodniem, posuwając się jedną nawą i okrążywszy katafalk wracając drugą, aby przez wrota zachodnie wydostać się na ulicę Świętojańską i skierować ku rynkowi Starego Miasta, skąd bocznymi ulicami rozchodziła się do domów.

W Katedrze.

Warszawa, 15 maja. — Równie imponujący porządek jak przed Belwederem panuje i przed archikatedrą św. Jana, gdzie mają być wystawione zwłoki ś. p. Marszałka.

Katedra na zewnątrz robi imponujące wrażenie. Ogromny fronton gotyckiej świątyni jest oblany światłem. Od samej góry od koronkowej rzeźby spływa do fasady nad głównym wejściem olbrzymia białoczerwona flaga, u góry zaś powiewają dwie czarne wstęgi. Podobne flagi opuszczają się z bocznych wież, do samych fundamentów świątyni. — Nad głównym wejściem zwisa upięta w draperję czwarta białoczerwona flaga, na której upięty jest sztandar narodowy — Biały Orzeł na czerwonym tle.

Przez otwarte drzwi widać trzymetrowej wysokości purpurą okryty katafalk, ustawiony na dwóch stopniach. Ponad katafalkiem pod samym stropem zawieszono prosty krzyż, pod nim zaś ogromną koronę ze stylizowanych Orłów Legjonowych. — Z obwołu korony spływają ku dołowi cztery białoczerwone flagi, które rozchodzą się łukiem na cztery strony, tworząc nad katafalkiem baldachim. Środek tego baldachimu stanowią cztery czarne flagi z krepy.

Od stóp katafalku przez całą świątynię, kruchcie, chodnik i część jezdni ułożono purpurowy dywan. Okna świątyni zasłonięte są czarną krepą. Również kandelabry i wszystkimi światłami przesłonięto kirem. Po obu stronach katafalku na 12 lichtarzach ustawiono ogromne świece. — Przed katafalkiem od strony wejścia 12 wyścielanych foteli przygotowano dla Pana Prezydenta, Pani Marszałkowej i najbliższej rodziny. W prezbiterjum — miejsca dla członków Rządu, posłów, senatorów, generalicji i t. d.

Nie zaniedbano też środków bezpieczeństwa. W katedrze przez cały czas wystawienia zwłok Marszałka pełnią dyżur strażacy.

Również dokoła świątyni wystawiono posterunki straży ogniowej.

W ul. Świętojańską wjeżdża z placu Zamkowego kilku policjantów konnych w hełmach z pióropuszcami. W chwilę później przyjeżdża na koniu gen. Bończa-Uzdowski wraz z adjutantem. Znak to, że kondukt już blisko. W 10 minut później w wąską ulicę Świętojańską wchodzi pierwsze kompanie piechoty z orkiestrą 21 pułku. Dalej nadchodzą kompanie pułków, stacjonowanych w Warszawie, a więc 21 p. p., 30 p. strzelców Kaniowskich i 36 p. L. A. ze sztandarami.

Bataljon staje w dwurzędzie na chodniku z bronią u nogi. Z kościoła wychodzą J. E. ks. arcybiskup Gall i ks. biskup Szlagowski w asyście księży prałatów Choromańskiego i Kępińskiego, proboszcza katedry. Wewnątrz katedry oczekuje na nadejście konduktu J. E. ks. kardynał Kakowski, który wyprowadził Zwłoki z Belwederu do lawety, poczem samochodem przybył do katedry.

Rozlega się werbel. U wylotu ul. św. Jana ukazuje się krwawy blask pochodni. Widok i wrażenie wspaniałe. Przy głuchym odgłosie werblu wolno zajeżdża na czerwony rydwan laweta z okrytą sztandarem trumną.

Konie zatrzymują się, żołnierze zdejmują pasy, przytrzymujące trumnę, którą bierze na barki ośmiu ministrów, z jednej strony min. Kościalkowski, min. Jędrzejewicz, Kaliński i Paciorkowski, z drugiej min. Poniatowski, Floyar-Rajchman, Michałowski i Beck, poprzedzani przez ks. arcybiskupa Galla i ks. biskupów: połowego Gawlinę, Przeździeckiego i Szlagowskiego.

Wnoszą Drogie Szczątki Marszałka do świątyni na katafalk. Z ramion ministrów trumnę zdejmują oficerowie i oddają w ręce służby pogrzebowej, która ustawia trumnę na katafalku, poczem nakrywa ją jeszcze jedną flagą.

We fotelach przed katafalkiem siada Pan Prezydent R. P. z Panią Marszałkową Piłsudską, najbliższa rodzina i premier Sławek, dalej zajmują miejsca ministrowie. Pierwszą wartę u trumny zaciągają generałowie z Wieniawą-Długoszkowskim i Rouppertem na czele.

Duchowieństwo zajmuje miejsca w prezbiterjum. Na tronie po prawej stronie zajmuje miejsce J. E. ks. kardynał Kakowski po lewej zaś ks. biskup połowy Gawlina. Pozostałe duchowieństwo zajmuje miejsce w stallach. O godzinie 22.50 gaśnie reflektor i świątynia pogrąża się w półmroku.

Rozpoczyna się oficium za Umarłych.

Gdy przebrzmiały: „De Profundis...“, a potem „Requiem aeternam...“ orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyрекcją p. Ozimińskiego wykonała fragmenty z trzeciej symfonji Beethovena. Członkowie rządu przechodzą do prezbiterjum, gdzie czekają do końca nabożeństwa. W krzesłach zajęli miejsca Rząd in corpore z premierem Sławkiem, marszałkowie Sejmu i Senatu, posłowie i senatorowie, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy. Przybył również b. premier Prystor.

Po ukończeniu nabożeństwa t. j. o godz.

23.30 Pan Prezydent z Panią Marszałkową oraz wszyscy obecni w katedrze opuszczają świątynię. U trumny zaciągają wartę Strzelcy Podhalańscy: szeregowiec, podchorąży, kapitan i pułkownik.

Świątynia zaczyna powoli pustoszeć. Po północy zostanie otwarta dla ludności Warszawy, która będzie mogła przyjść złożyć hołd prochom Wielkiego Polaka. Katedra była otwarta przez całą noc.

Przez całą noc też przesuwali się przez nią dziesiątki tysięcy ludzi, oddając w skupieniu hołd Wielkiemu Zmarłemu.

W tłumie dnia 15. V. 35

Chłodny, surowy wiatr ciągnie od północy. Jezdnia pusta, po bokach dwa ciemne, głębokie szpalery ludzi. Głębokie, ciemne i ciche. W połowie firmamentu, ku południowi, wisi księżyc jeszcze blady, choć niebo jest już ciemno-szafirowe, księżyc lekko zamglony. Latarnie osłonięte krepą pruszą na popielatość bruków przyćmione światło. Tu, w Alejach Ujazdowskich przesiewa się ono jeszcze przez siatkę młodych liści. Niewyraźne, sine plamy cieni wędrują po ziemi razem z ciężkimi westchnieniami wiatru, idącymi przez drzewa.

Jest cicho. Aż zdaleka, od miasta, od Zamku, od Katedry odzywa się daleki, szklany odgłos dzwonów. Biją pewno całą siłą — tu poprzez milczenie Warszawy dopływa tylko ich dźwięk czysty, ale słaby, jakgdyby słychać go było we śnie. Biją i biją, powtarzają z oddali swój zew uparty, poważny, powrotny. Powtarzają po dziesięćkroć, po stokroć. Aż z drugiej strony, od południa, od Belwederu dochodzi poczyną stukrotny, jeszcze niewyraźny tupot. Zbliża się, narasta w cmokanie podków. Już widać między liśćmi siwe konie, błyski szabel przy siodłach, daszkach czapek i naramiennikach. Jeden jeździec przy drugim całą szerokością ulicy, jeden szereg za drugim idzie w milczeniu, w plusku kopyt, jak w jednostajnym plusku fali. Szwadron za szwadronem. Przeszli. I przedudniły za nimi głucho powolnie armaty. Pusto — i znów cicho.

Wtedy stamtąd, dokąd patrzą wszyscy, z głębi ulicy nad którą wieczór zawisł już głębokim cieniem przychodzi pomruk krótki,

gorzki i groźny. Urywa się. I znów zwraca. I znowu zrywa. Biją stłumiony werbel bębny. Biją ponuro, posępnie, zawzięcie, groźnie. Jak zapowiedź uporczywej przysięgi wraca ten głos urywany, krótki, ten sam za każdym razem, niby twardo powtarzane słowo „wierność, wierność...”

W równym powolnym stukocie nóg idzie brunatna, ledwie tu i tam przecięta jakimś skąpym błyskiem metalu, milcząca, jakby cała zanurzona w cieniu, piechota. Stalowe hełmy nie lśnią. Przesuwa się obok, powtarzając gubiącym się zwolna w odległości pomrukiem werbla, jeszcze i jeszcze, i jeszcze to samo wciąż słowo.

I wtedy staje się tak cicho, że słycać szelest sukien zakonnic, które płyną teraz nieprzerwanym podwójnym szeregiem po obu stronach jezdni. Ten tłum białych kornetów nad czarnymi sukniami, w długim różańcu ciemnych postaci wygląda jak postrzępione płyty śniegu, na tle czarnego nieba zimowej nocy. Aż biel poczyną narastać, przybywać, zalewa całą ulicę poszarpaną koronką. Białe komże, sunące powoli bez śpiewu, bez egzekwji, znów w tej samej ciszy, która staje się coraz głębsza, coraz bardziej zapiera dech w piersi. Za szeregami alumnów, ze złożonymi rękami i spuszczoną głową, płyną wyżej białe, wysokie infuły. I nic, tylko szelest stapań. I jeszcze szelest stapań. Znów szare pojedyncze postacie żołnierzy, niosące na wyciągniętych ramionach nagłą, iskrzącą srebrem plamę czerwieni, niby milczący okrzyk zapowiedzi: orderu na aksamicie.

I już między wiotkimi liśćmi tej wiosny, co kwitnąć nie chce ani umie — migać poczyną z południa miedziane zarzewie, W miarę, jak rośnie i zbliża się, w miarę, jak wionąć poczyną szkarłatno-siwym dymem i złotem ognia pnieć w pochodniach, w miarę, jak nadchodzi i rozpruwa półmrok wiszący nad tłumem — milczenie zapada tak zupełnie i tak głębokie, że zdaje się dźwięczeń jakąś własną, nie przez ucho, lecz przez całe ciało dosłyszalną nutą.

Wysoko nad głowami, na lawecie, płynąca górą ponad czarnym szpalerem tłumy, srebrem i szkarłatem, bielą chust i złotem

Warszawa żegna Wodza Narodu

Uroczystości żałobne w stolicy

Warszawa, 17 maja. Przez całą noc ulice Warszawy prowadzące do katedry św. Jana były szczelnie wybite tłumami ludzi, zdążających do świątyni Pańskiej, ażeby oddać ostatni hołd śmiertelnym szczątkom Zmarłego Wodza Narodu. Służba bezpieczeństwa i straż porządkowa z trudnością tylko opanowywały napór olbrzymich tłumów.

O godz. 6-tej rano we wszystkich świątyniach Warszawy rozpoczęły się żałobne nabożeństwa.

Na dwie godziny przed rozpoczęciem nabożeństwa w katedrze św. Jana zamknięto dokoła dostęp do świątyni. Tylko nieliczna garstka otrzymała specjalne zaproszenia, które uprawniały do uczestnictwa w nabożeństwie przy trumnie Zmarłego Wodza.

Cały Plac Zamkowy i sąsiednie ulice zamykały silne kordony piechoty z karabinami, na które nasadzono bagnety. Dziś rano zmienił się też zasadniczo wygląd miasta.

Zniknęła większość białoczerwonych flag z czarnymi wstęgami, na ich miejsce zaś powieszano długie czarne chorągwie, które nadały ulicy swoisty, niezwykle poważny wygląd. Również wszystkie słupy ogłoszeniowe oklejono czarnym papierem, na którym umieszczono portrety Marszałka. Wszystkie przystanki tramwajowe przysłonięto krepą. Niemal wszystkie szyldy świetlne osłonięto kirem.

Od samego rana paliły się latarnie, które od dnia śmierci Marszałka owinięto krepą.

światła, krwią sztandaru i ciemnym liściem wawrzynu — pojawia się trumna. Idzie górą, wśród iskier, na ciemnym jeziorze ciszy, jak gdyby dźwigana niby falą tchnieniem tego tłumy, nad którym przepływa Trumna — najbardziej samotna i najbardziej bliska, w purpurze i w bieli, w szkarłacie i w srebrze, w ogniach i dymach, w milczeniu i pochodzie, chwiejąca się w oczach zeszklonych, nieczekana, ucieleśniona, żywa dziś i na wieki jawa tej WIELKOŚCI, co stała się NASZĄ — przez nadludzkie męstwo i mękę nadludzką tamtego serca, które bić przestało.

Pogoda od rana była fatalna. Około godz. 8 rano zaczął padać deszcz, który w godzinę potem zmienił się w ulewę. Dopiero na pół godziny przed rozpoczęciem nabożeństwa w katedrze przetarło się troszkę niebo, a nawet na chwilę wyjrzało słońce.

Przez ulicę Świętojańską od pl. Zamkowego zaczęły wpół do 9-tej nadjeżdżać samochody z delegacjami państw zagranicznych.

Jedne z pierwszych zajęchały auta wiozące przedstawicieli Francji, nie było jednak w tym aucie marszałka Petain i min. Laval.

Dalej nadjechał samochód z tabliczką dyplomatyczną i flagą o barwach Łotwy, później Estonii, a w parę minut potem nadjechał delegat Austrii i Bułgarii.

Przedstawiciele obcych państw wchodzili do katedry, skąd po chwili wracali. Za każdym z samochodów dyplomatycznych jechała taksówka, lub auto prywatne wiozące olbrzymie, wspaniałe wieńce.

Delegacja niemiecka przywiozła cztery ogromne przeszło 2-metrowej średnicy wieńce z laurowych liści, przewinięte wstęgami o niemieckich barwach narodowych.

Później nadjechały auta: Turcji, Jugosławii. Przybywali generałowie, ministrowie, znów auta dyplomatyczne, Rosja Sowiecka, Danja, Anglja, Holandja, potem auto ks. biskupa Gawliny.

Następnym samochodem przybyły kolejno senaty wyższych uczelni akademickich. Przy-

był metropolita Dyonizy, wielki mufti Szymkiewicz, przedstawiciel Mahometan.

W międzyczasie dowiadujemy się, że kompania rumuńskiego pułku im. Marszałka Piłsudskiego, która przybyła również na uroczystości pogrzebowe, stanęła na ul. Nowy Zjazd w pobliżu placu Zamkowego. Żołnierze ci ubrani są w zwykłe mundury koloru wojskowego, na głowach zaś mają wysokie baranie czapki. Na naramiennikach, na niebieskim polu, litery „J. P.”

Godzina 9.20. Otwierają się główne wrota katedry. Przez próg świątyni służba kościelna rozkłada purpurowy dywan, który sięga aż do środka jezdnii.

W aucie nadjeżdża min. Beck, delegacja Rumunii z marszałkiem Prezan. Delegacje Czechosłowacji, dalej znów generalicja. Z lewej strony przechodzi pieszo do katedry, jeden z delegatów rządu francuskiego, min. spraw zagr. Laval w towarzystwie ambasadora Laroche'a i wyższych urzędników francuskiej ambasady.

Od ulicy Świętojańskiej nadjeżdża auto z białą-żółtą flagą, to przedstawiciel Stolicy Apostolskiej, ks. nuncjusz Marmaggi. Za nim widzimy na pięknej limuzynie flagę Wielkiej Brytanii.

Po przez szyby auta rozpoznajemy delegata rządu wielkobrytyjskiego marszałka lorda Cavan. Następnie przyjeżdża ks. kardynał Kakowski. Potem auto z oryginalną tabliczką na której widnieje napis: „Roma”. To delegacja Włoch.

Za nim auto poselstwa argentyńskiego, potem nadchodzą przedstawiciele marynarki wojennej z admirałami Świrskim i Unrugiem na czele. Przyjeżdża również b. premier Prystor. Za nim auto francuskie, w którym rozpoznajemy siwowłosego marszałka Francji Petain. W ulicę Kanonia wjeżdżają jeszcze auta z chorągiewkami Japonii, Hiszpanii i innych państw. 20 minut przed godz. 9 zamyka się wejście do katedry.

Przy katafalku trzymają wartę honorową żołnierze, 1 pułku artylerji szeregowiec, st. sierżant, kapitan i generał.

Jest jeszcze 20 minut czasu do rozpoczęcia nabożeństwa. Przez boczne wejście wychodzą żandarmi, oraz duchowieństwo po P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Tuż za trumną trzy fotele. Na nich P. Marszałkowa Piłsudska, po obu jej bokach córeczki pp. Wanda i Jadwiga. Wszystkie panie okryte są ciężką żałobą.

O godzinie 9.45 dzwony katedry św. Jana

zapowiedziały wiernym, iż rozpocznie się niezadługo uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marszałka, ostatnie w stolicy przed przewiezieniem Jego śmiertelnych szczątków do grobów królewskich na Wawelu.

Na głos tych dzwonów nadany drogą radiową na całą Polskę, poczęły odzywać się kolejno dzwony katedr w Krakowie, Katowicach, Wilnie, Łodzi, Poznaniu, Lwowie i Toruniu. Po tych dzwonach odzywały się dzwony wszystkich świątyni w wymienionych miastach, a głos ich był podjęty przez dzwony miast polskich, dzwony miasteczek i wsi.

Nad całą Polską rozbrzmiała żałobna pieśń dzwonów, oplakujących zejście ze świata Wodza, który naród wywiódł z niewoli i dał mu państwo potężne.

Nabożeństwo żałobne w katedrze św. Jana

Punktualnie o godz. 10-tej wychodzi z zakrystji ks. kardynał Kakowski i rozpoczyna w asyście liczego duchowieństwa uroczystą żałobną Mszę św. W tej chwili zapala się reflektor i oblewa katafalk oraz całą świątynię jasnym światłem. Chór zaczyna śpiewać.

Starożytna archikatedra św. Jana od wieków całych nie widziała tak wspaniałego zebrania, jakie miało miejsce w pamiętny dzień 17 maja 1935 roku wkoło trumny Marszałka Piłsudskiego.

Po prawej stronie głównej nawy przed katafalkiem zasiedli w barwnych aksamitnych togach ze złocistymi łańcuchami i berłami w ręku rektorzy uniwersytetu, politechniki i innych wyższych uczelni.

Po lewej stronie wśród kapiących od złota mundurów attaches zagranicznych, jaskrawą plamą rysowały się purpurowe mundury Kawalerów Maltańskich. Tło stanowiły białe komże i czarne sutanny niezwykle liczego duchowieństwa.

W prawej nawie zajęli miejsca posłowie i senatorowie we frakach z cylindrami w ręku, przy orderach.

Po prawej i lewej stronie katafalku tuż obok najbliższej rodziny rozłożono wspaniałe wieńce. Widać wplątane szarfy o barwach wszystkich niemal państw Europy.

Przed katafalkiem między główną nawą a prezbiterjum stanęli attaches wojskowi wszystkich placówek zagranicznych. W prezbiterjum zajęli miejsca członkowie rządu, przedstawiciele rządów obcych, duchowieństwo i dyplomacja. Ogólną uwagę zwraca

grupa chłopów łowickich zebrana przy olbrzymim, niezwykle oryginalnym wieńcu słoniowym, przepasanym czarnymi szarfami.

P. Prezydent zajął miejsce tuż przy ołtarzu na przygotowanym dla Niego fotelu, przed którym ustawiono klęcznik, spowity kirem. Obok P. Prezydenta na tronie zasiadł nadzwyczajny ambasador Ojca św. nuncjusz Marmaggi.

W stalach bocznych zasiedli biskupi, a pierwszy rząd tych stal zajęła generalicja. Widać pochyloną siwą głowę sędziwego gen. Żeligowskiego, widać gen. inspektora S. Z. Rydza-Śmigłego patrzącego w stronę trumny, widać premiera Sławka.

Z prawej strony ołtarza w pierwszym rzędzie krzesel siedzą marszałkowie Sejmu i Senatu.

Za nimi ministrowie i podsekretarze stanu, z lewej delegaci szefów państw zagranicznych.

W pierwszym rzędzie widać premiera pruskiego Goeringa. Dalej w tymże samym rzędzie dwaj sędziwi marszałkowie: armii rumuńskiej Prezan i armii francuskiej Petain. Obok nich przedstawiciel króla angielskiego marszałek polny lord Cavan, a tuż obok francuski min. spraw zagr.

W skupieniu i ciszy uczestniczyli obecni w świętej ofierze składanej na ołtarzu przez księcia kościoła za duszę Wielkiego Zmarłego.

Kiedy rozległy się ostatnie słowa Mszy św. „Requiescat in pace”, na które chór duchowieństwa odpowiedział uroczystym Amen — łkanie, płacz, dały się słyszeć w Katedrze.

Na kazalnicę wszedł biskup polowy Wojsk Polskich Gawlina.

„Dzieło Twoje w umysłach i czynach naszych żyć będzie”

Wzruszające kazanie ks. biskupa Gawliny

„Błogosławiony, który umiera dla sprawiedliwości” — słowa wyjęte z Pism św.

„Narodzie Polski, okryty żałobą! Przez ulice stolicy od Belwederu do Katedry św. Jana idzie poraz ostatni Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. Idzie na odpoczynek wieczny, na odpoczynek Wielkiego Wodza i Wojownika. Za trumną, pełną żalu idzie najbliższa rodzina-sierota, Droga Mu Matka Ojczyzna, miłość Matki Kościoła. I grają im dzwony ze wszystkich kościołów, ogromne, tętniące, podniebne. Odzywa się z góry Lecha

dzwon Wojciecha, spżowem sercem jęczy i płacze na Wawelu Zygmunt i razem z nim rozdzwoniły się i zagrały żałosne melodje, dzwony ze wszystkich świątyń polskich. Grają na Polskę całą uroczyste „Requiem”. A wołają pamięć, myśli, czyny Wielkiego Męża.

Stanął dziś przed ołtarzem Katedry św. Jana a poraz ostatni na tej ziemi zasalutował przed Panem życia i śmierci:

*„Przeżyłem szereg długich lat
walcząc za świętą Polski sprawę,
zwycięską młodź powiodłem w świat,
gdy padło wielkich wezwań słowo.
W kurzu wielkich dróg,
piersi mi ścisnął ciężar zbroi.
I najpiękniejszy życia czas
oddałem świętej sprawie swojej.
Więc gdy odpocznę w wiecznym śnie,
niech Nieskończoność wita mnie”.*

Aż do śmierci dla Sprawiedliwości! Tem hasłem kierował się Józef Piłsudski w całym życiu swoim. Odkąd poraz pierwszy zetknął się z najeźdźcą, szlachetna dusza rwała się do szlachetnej pracy, a ramię przeżyło się do walki o Sprawiedliwość. Aż do śmierci walczył dla Sprawiedliwości. Przemówił Duch Boży do duszy młodzieńczej, która szlachetna i prawa odezwała się radośnie do Boga Najwyższego i stała się w nim ręka Boska i upodobniła Go do Pana i naznaczyła czoło Jego stygmatem wielkości.

I kazała Mu spełniać posłannictwo w Narodzie naszym. I wierzył Józef Piłsudski w posłannictwo swoje i w sprawiedliwość Bożą. Wiedział, że sprawiedliwość nagrody lub kary za cnoty lub grzechy każdego narodu dokonać się musi, to też przekonanie o wskrzeszeniu Polski było postulatem Jego. Wiedział, że krzywda najukochańszej wyrządzona Ojczyźnie była zbrodnią o pomstę wołającą, że każdy ruch dążący do wymazania tej zbrodni jest czynem sprawiedliwym.

Z tego przekonania wyrasta ta wielka pewność moralna, ta wiara w błogosławieństwo walki orężnej.

Mąż ten waleczny był od młodości swojej. Wilno, Syberja, dziesiąty pawilon w Cytadeli — oto Jego drogi. Pragnął Ojczyznę Swą wyzwolić z pohańbienia. A gdy na zegarze dziejowym wielkie zaczęły wybijać godziny, podniósł się, ażeby zamknąć ostatni tom dziejów świata i wiedział Józef Piłsudski, że Bóg Wszechmogący Narodowi nowe wskaże gościńce. Wiedział, że miara sprawiedliwości

dla Polski dopełni się do ostateczności. I jak jasnowidz, co ostrym wzrokiem patrzy, dojrzał przyszłość i stał się żołnierzem. Gotuje broń dla bezimiennej armii bohaterów, dla armii narodowej. Nie dla sławy idzie w bój; zadaniem Jego niweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem, osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia.

Szukał wokół siebie obywateli, uważających godność Narodu za swe własne dobro, gotowych, ażeby dźwignąć z pohańbienia Ojczyznę. I porwał za sobą garstkę szaleńców, żołnierzy bez ojczyzny. Niech wszyscy wyteżą słuch czy od krakowskiego gościńca tętentu nie posłyszają. Ta szara gromada wpatrzone w kochane marsowe oblicze Komentanta, szła za Nim i rozumiała Go, że ta droga ciężka, wyboista, pełna kamieni i błota, u krańca zawsze jeszcze dalekiego, prowadzi do zwycięstwa. Ażeby nie splamić obcą przysięgą honoru żołnierza wychyla do dna kielich goryczy. I ku obcej fortecy Magdeburga wysłała zapewnienie, że na zew Wodza, słońce wyjdzie w podziemiach ukryte.

Otworzyły się bramy więzienia i Józef Piłsudski wrócił. Witano Wodza, któremu cały Naród powierzył swój los.

Rok 1920. Losy Zachodu się ważą. Upior-na chwila, o której Papież Pius XI powiedział że „anioł ciemności stoczył bój z aniołem jasności”. Cała Polska stanęła przeciw wrogowi, a Wodzem jej — Józef Piłsudski. Jak ów niepodległościowiec biblijny, co przeciw przemocy wyruszył w bój i wziął na siebie pancerz, jak olbrzym, przepasał się orężem swym i bronią narodu mieczem swym.

Wykonawcą stałeś się Wodzu wyroków sprawiedliwości Bożej za krzywdę rozbiorów Polski. Ojcowiznę naszą chcieli rozerwać i na zawsze do grobu pragnęli włożyć. Wykonawcą stałeś się Marszałku wyroków sprawiedliwości Bożej za tyle łez wylanych, za tyle rodzin zniszczonych, za prześladowanie wiary świętej, za kościoły shańbione, za te fale wygnańców, za tych, co wśród cierpień na Sybir szli za ciche jęki i głosy rozpacz i tych, co wśród brzęku kajdan do Boga wołali.

Dzięki Ci składa Matka Kościół, przez Ciebie wyswobodzona, Polskę pragnie widzieć wielką i mocarną. Pod Jego wodzą kształtowały się jej granice i nasz ustrój państwa. W Jego ręku spoczęły w ostatnim dziewięcioleciu istotnie i niepodzielne rządy kraju. Organizuje przyszłość Polski i bierze na siebie cały ciężar dnia. Nieraz przeżywa chwile goryczy i męki, lecz znosi ją ze świadomością,

że utrapienia to pokarm, którym się żywią wybrani.

Jak dawniej organizował czyn zbrojny, tak w ostatnich latach organizuje pokój.

Jak najwierniejszy pierworodny syn Ojczyzny-Matki bierze matkę za rękę, wprowadza ją do własnego domu, rozpala ognisko i uczy członków rodziny Polski posłuszeństwa wobec matki i ustala zasadniczy porządek życia państwowego. Ofiarny w pracy, odsuwa od siebie wszelką radość życia i spala się w służbie dla Polski, która była marzeniem i ukochaniem serca Jego, dla tej, którą wypieścił w tęsknocie lat swych młodzieńczych, dla której żył i pracował w trudzie wojennym i zaparcu się, dla tej, którą widział zawsze promienną, jak słońce czystą, jak świętość niczem nieskalaną.

Przeto odziedziczył część w Narodzie, a Imię Jego żyć będzie na wieki.

Józefie Piłsudski, Pierwszy Marszałku Polski! Na skroniach Twych spoczęło więcej niż królów korona!

Pan Zastępów wycisnął niezatartą pieczęć wybrańców swych na duchu Twym nieśmiertelnym. A Naród wznosi Ci pomnik w własnym sercu swem. Umęczoną głowę Twoją w tej trumnie na wieczny złożyłeś spoczynek. Płomienne serce Twoje w myślach i czynach naszych żyć będzie.

Swoboda jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć. Ciężar olbrzymi, jaki dźwigałeś na sobie Marszałku, dalej już tylko na barkach całego Narodu może być niesiony.

„Na Twoje prochy i popioły ślubujemy...”

Na Twoje prochy i popioły, na ducha Twojego, znaczonego stygmatem wielkości ślubujemy, że miłować będziemy jako Ty miłowałeś Polskę — Ojczyznę naszą. Tak nam dopomóż Bóg!

Będziemy Jej służyli, jako Ty służyłeś w trudach, poświęceniu, samozaparcu. Tak nam dopomóż Bóg!

Pracować będziemy w czystości intencji, siebie samych pozostawiając poza progami. Tak nam dopomóż Bóg!

Będziemy żywymi kamieniami budowania Państwa, a cementem miłości wspólnej i miłości Ojczyzny. Tak nam dopomóż Bóg!

Marszałku Polski! Duszę Twoją nieśmiertelną niechaj chorąży Boży św. Michał, zanieśie przed tron Najwyższego Pana sił zbrojnych, a Bóg niech świa-

tłością swoją wieki i pokojem bez granic wynagrodzi Ci za wszystko cokolwiek dobregoś uczynił, cokolwiek przecierpiałeś złego, coś na ziemi uczynił, na Jego chwałę i dla dobra narodu naszego.

Amen.

Kiedy zaczęły padać słowa uroczystej przysięgi z ust dostojnego kaznodzieji, wszyscy obecni powstałi ze swych miejsc. Widać było drżące dłonie podniesione do przysięgi. Starzy oficerowie, zaprawieni w twardych bojach, znaczeni bliznami ran, ludzie hartowni jak stal — płakali i nie wstydzieli się łez ciekących z oczu. Przejmujący był szloch Wdowy i dzieci Zmarłego. Tragicznym był ten płacz dostojników państwowych, zapatrzonych w trumnę, która w niebieskiej poświacie wisiała pod królewską koroną, jakgdyby unoszona przez aniołów.

Kiedy przebrzmiały słowa przysięgi, składanej przez cały naród w obliczu Boga, zapanowała w świątyni Pańskiej cisza taka, że niemal bicie serc ludzkich dawało się słyszeć.

Dostojny kaznodzieja powoli, chwiejnym krokiem zszedł z kazalnicy i ocierając łzy, podszedł do grupy duchowieństwa, otaczającego kard. Kakowskiego.

Książe Kościoła na czele pochodu dostojników kościelnych ruszył w stronę katafalku.

Od katafalku poczęto odsuwać lichiarze oraz kwiaty, jakie zalegały stopnie katafalku i wolne przestrzenie między filarami świątyni.

Obok oficerów i podoficerów wojska polskiego przy katafalku zaciągnęli wzdłuż wartę honorową szeregowi i oficerowie 16 rumuńskiego pułku piechoty, którego szefem jest Józef Piłsudski.

Reflektory przygasły.

Od strony głównego wejścia do katedry otwartego naoścież, z nieba, płaczącego od rana, zajaśniało słońce i złotymi promieniami ucałowało trumnę.

Do katafalku podchodzi asysta ks. kard. Kakowskiego. Idą arcybiskupi, biskupi, prałaci i stają tuż obok trumny.

Za dostojnikami kościelnymi stanęli profesorowie wyższych uczelni, ubrani w togi i berety. Księża utworzyli szpaler od katafalku aż do głównych drzwi wejściowych.

Teraz przechodzi przez prezbiterjum, w którym zgromadzili się dostojnicy polscy i zagraniczni, ks. kard. Kakowski, ażeby odprawić żałobne egzekwie.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła

Tymczasem oficerowie zaczynają wynosić wieńce. Trwa to około 15 minut.

Ostatnie: Requiescat in Pace i na stopnie katafalku wchodzi prof. Jastrzębowski, zdejmując z trumny flagi, poczem przy śpiewie psalmów biorą ją na ramiona najpierw oficerowie, stawiają na wielkich noszach, które biorą później na ramiona ministrowie i poprzędzani przez duchowieństwo, wynoszą przed świątynię na lawetę.

Tuż za trumną gen. Rydz-Śmigły prowadzi Wdowę po ś. p. Marszałku Piłsudskim.

Następnie generał Sosnkowski prowadzi starszą córkę Wandę, dalej brat zaś ś. p. Marszałka Piłsudskiego, Adam, prowadzi młodszą córkę, Jadwigę. Za nimi dalsza Rodzina.

Za rodziną Marszałka postępuje z pochyloną głową P. Prezydent Rzeczypospolitej, a za nim idą delegaci państw zagranicznych, poprzędzani przez trzech sędziwych marszałków armij: francuskiej, angielskiej i rumuńskiej. Potem idą ministrowie i generałowie, wśród których widać bardzo liczne mundury delegatów armij zagranicznych. Przybyłe z różnych stron świata delegacje składają hołd Wielkiemu Wodzowi i Wielkiemu Człowiekowi, który czynami swymi i swą ofiarną pracą dla Narodu i Ojczyzny świat zadziwił.

Na zamarły w ciszy i skupieniu plac przedkatedralny wysoko ponad głowami wypłynęła trumna z narodowymi relikwiami. Zadudniły głucho na bruku koła ciężkiej lawety armatniej. Członkowie rządu schodzą wolno ku lawecie. Złożono trumnę na przybraną w zielen lawetę i przytwierdzono ją pasami.

Fronton katedry spowił kir. Z wieżyc bocznych spływają szerokie długie flagi o barwach narodowych, przepasane żałobą. U wylotu ul. Świętojańskiej skamieniałe bez ruchu szpalery oficerskie. W uliczkach bocznych bieleją komże duchowieństwa.

Przed lawetą ustawili się arcybiskupi, biskupi i prałaci.

W stronę placu zamkowego pomiędzy domami rozpięto arkady żałobne. We wszystkich oknach morze głów. Domy spowite kiem. Wzdłuż ścian zwieszają się szerokie żałobne flagi, na których w otoczeniu kwiatów widnieją portrety Marszałka Piłsudskiego. Widać także w oknach płonące świece żałobne.

Nad całą okolicą katedry i Zamku panu grobowa cisza.

Jeszcze na trumnę położono maciejówkę

z orłem legionowym, szablę i buławę marszałkowską.

Laweta rusza, a za nią pochód. Powoli wylania się dalsza część orszaku. P. Prezydent Rzeczypospolitej, dalej grupa przedstawicieli państw obcych, armij, rządów i panujących. Czarne peleryny dyplomacji, stosowne kapelusze z białymi piórami, lśniące mundury wojskowe. Grupa przeszła. Laweta sięga już niemal wylotu ul. Świętojańskiej. Z pod dachu wylania się druga grupa w czarnych płaszczach cywilnych, poczem oficerowie sztabowi, którzy dotychczas grupowali się przed

Armja na szlaku żałobnym

Warszawa, 17. maja. — Zmącił się cały porządek rzeczy. Miljonowe miasto Warszawa, wyrwane zostało z codziennego swego trybu pracy i życia. Wszystko się zmieniło. Tramwaje poszły w innym kierunku, ruch uliczny płynie tylko ku określonym punktom.

Sklepy pozamykane, warsztaty pracy stanęły, ludzie idą jedną myślą przejęci i nad wszystkim zapanowała jakaś jedna idea i jedno pragnienie — to chęć po raz ostatni ujrzenia Wodza Narodu, który odszedł w zaświaty i oddania Mu hołdu i wyrażenia podzięków za wskrzeszenie Polski i za uczynienie Jej potęgą mocarną.

Warszawa przecięta została jakby na dwie części trasą, którą ma przejść kondukt pogrzebowy.

Zaczyna się ona u stóp katedry i idzie przez Plac Zamkowy, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Aleje Ujazdowskie, gdzie skręca w prawo, aby orszak żałobny mógł przejść wzdłuż gmachu ministerstwa spraw wojskowych przy ul. 6-go Sierpnia. Potem dochodzi do Pola Mokotowskiego i wpada w nie wieloma bocznkami.

Ten szlak obstawiony został już od samego rana kordonami, organizacji przysposobienia wojskowego i hufcami harcerskimi, utrzymującymi porządek na całej przestrzeni. Ludność miejska nie może przedostać się przez te kordony i skupia się wzdłuż nich, tworząc żywy wał ludzki, wypełniający całą przestrzeń od skraju chodnika do muru kamienic. Wszyscy oczekują godziny ruszenia orszaku pogrzebowego z katedry Świętojańskiej.

Ale zanim to nastąpiło, przesunę się przed oczami setek tysięcy widzów jedyny

Katedrą, zajmują miejsce w pochodzie. I znów uroczyste stroje przedstawicieli państw obcych którzy teraz dopiero opuszczają Katedrę. Laweta z najdroższą dla całej Polski trumną zginęła na zakręcie na Placu Zamkowym. Pochód trwa dalej. Wolnym krokiem grupa za grupą wychodzą żałobnicy. Grupa duchowieństwa ewangelickiego, prawosławnego, mahometańskiego; przedstawicieli wyznań niechrześcijańskich widzieliśmy przed Katedrą. W dalszym ciągu widać same osoby cywilne w czarnych płaszczach, wysuwające się powoli z Katedry.

w swoim rodzaju film, ilustrujący potęgę Polski, stworzoną przez Marszałka Piłsudskiego.

To jakby w skrócie cała siła zbrojna Polski przechodziła szlakiem żałobnym. Wszystkie pułki piechoty i kawalerji przysłały po jednym plutonie reprezentacyjnym ze sztandarem i dowódcami pułków.

Zgrupowali się oni według dywizyj tak, że reprezentacja każdej dywizji stanowi odrębny oddział, krocący w wielkiej rewji pośmiertnej.

Na czele oddziału jedzie dowódca dywizji, za nim trzech dowódców pułków, wchodzących w skład danej dywizji, później trzy sztandary pułkowe z wartą honorową, wreszcie trzy plutony, każdy z innego pułku, po 24 ludzi w plutonie, dowodzonym przez młodszego oficera.

Tak przemaszerowało ulicami Warszawy 30 oddziałów, reprezentujących 30 dywizyj, a za nimi 30 pułków kawaleryjskich, także reprezentowanych przez poczty sztandarowe i swoich dowódców. Pułki artyleryjskie wysłały reprezentacje oficerskie i podoficerskie. Symbolizuje artylerię wszystkich kalibrów trzy pułki warszawskie: 1 pułk artylerji konnej im. Gen. Bema, 1 pułk artylerji ciężkiej i 1 pułk art. polowej. Armaty idą dwoma rzędami. Następnie krocą przedstawicielstwa innych formacji wojskowych: saperzy, marynarze, żandarmerja, lotnicy, tabory, szkoła podchorążych sanitarnych i t. d. Brak tylko broni mechanicznej.

Oddziały wojskowe prowadzi generał dywizji Orlicz-Dreszer, przepasany czarną szarfą. Trzeba dodać, że wszyscy dowódcy prowadzący oddziały wojskowe, mają te same szarfy.

Idzie orkiestra 30-go p. p., bębny okryte

są kirem żałoby. Następnie dowódcy 1-szej dywizji piechoty, dalej wszyscy dowódcy pułków. Poczem poczty sztandarowe dywizji, legionowe. W wielkim skupieniu, w pełnym rynsztunku we wspaniałej postawie ciągnie ten długi sznur naszych żołnierzy.

Widzimy z kolei 9-tą dywizję, 14-ty pułk z Poznania, jeden z najlepszych, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, 19-tą dywizję piechoty z Wilna. W barwnych mundurach kroczy kompanja rumuńska 16-go pułku szefstwa Marszałka Piłsudskiego.

Dalej 2-ga dywizja piechoty.

Reprezentowane są garnizony wszystkich miast Rzeczypospolitej, Stołpce, Zamość, Toruń, Lwów, Kraków, Częstochowa, Modlin, Łódź, Stanisławów, Tarnopol, Równe. Wszystkie balkony przybrane są czarnymi chorągwiemi. Za 13-tą dywizją z Równego idzie orkiestra 21-go pułku piechoty warszawskiej.

Potem maszerują miarowym krokiem kolejno delegacje dywizyj piechoty, a więc: 20-tej Baranowicze, 21-ej Bielsko Biała, 22-ej Przemyśl, 23-ej Katowice, 24-ej Jarosław, 25-ej Kalisz, 26-ej Skierniewice, 27-ej Kowel, 28-ej Warszawa, 29-ej Grodno, 30-ej Kobryń.

Za tą delegacją postępuje orkiestra 30-go pułku piechoty, potem maszeruje baon K. O. P., idą: kompanja marynarki wojennej, kompanja saperów, kompanja lotnictwa, broni pancerniej, łączności, żandarmerji, taborów, kompanja sanitarna, pluton służby intendentury.

Przeszły delegacje pułków piechoty, pojawia się kawalerja, prowadzona przez generała Wieniawę-Długoszowskiego, przepasanego szeroką żałobną wstęgą.

Pochód poprzedza na białych koniach, okrytych czarnymi czaprakami z czerwonym otokiem, orkiestra 11 pułku ułanów w białych otokach na czapkach.

Powietrze pełne jest warkotu śmigł samolotowych i pojęku żałobnych dzwonów z kościołów.

Proporczyki na lancach kawalerzystów przysłonięte są kirem. Kirem również okryte są sztandary pułków.

Maszeruje druga dywizja kawalerji. Potem brygada kawalerji z Bydgoszczy, za nią trzecia samodzielna brygada, potem piąta. Szwadrony jadą szóstami. Pułk za pułkiem postępuje w ciszy głębokiej zakłócanej tylko tętentem kopyt końskich, jedynym marszem żałobnym w tym smutnym pochodzie. Jedzie brygada białostocka, potem brygada z Suwałk,

a za nią orkiestra 1 pułku strzelców konnych.

Kolumna skręca na Plac Zbawiciela, a potem znowu w ul. 6 Sierpnia, w stronę Mokotowa. Ramę tego pochodu tworzy zieleń drzew i czarna ciżba ludzka zgrupowana na chodnikach.

Na czele brygady kawalerji z Baranowicz jedzie generał Grzmot-Skotnicki. Za tą brygadą pojawia się szusta samodzielna brygada, a potem maszeruje dziesiąta i siódma, jadą szwadrony KOP.

Dzwony grają bez przerwy. W powietrzu krąży rój samolotów.

Obywatele z dumą patrzą na wspaniałe wojsko, a zarazem ze smutkiem, bo temu wojsku zabrakło Wodza.

Jest godzina dwunasta.

Zjawia się pochód artylerji. Dudnią armaty po bruku. W promieniach słońca błyszczą odznaki i uzbrojenie.

Przejeżdża dowódca 1 p. a. l. Zbliża się artylerja legionowa, za nią d. a. k. następnie oddziały, pochód artylerji zamyka 1 p. a. c. im. gen. Bema. Ciężkie działa zaprzężone w 8 koni jaką obok siebie dwójkami.

Wreszcie idzie spieszona orkiestra pierwszego pułku szwoleżerów, instrumenty muzyczne owinięte są krepą żałobną. Za nimi spieszony szwadron tegoż pułku.

Ta pierwsza część konduktu żałobnego poprzedzająca trumnę jest unaocznieniem wielkiego dzieła dokonanego w obronie państwa przez Twórcę wojska polskiego. Ale nad uczuciem dumy wśród wielotysięcznych rzesz publiczności bierze górę inne uczucie — uczucie smutku i rozpacz.

Za spieszonemi szwoleżerami dwóch podoficerów prowadzi konia okrytego żałobną opołą. Taki jest zwyczaj wojska, które odprowadza na wieczny spoczynek swego wodza.

Potem idzie sztandar, a za nim oficerowie w dawnych mundurach legionowych. M. in. widać czako ułanów Beliny.

Ukazuje się długi szereg wieńców, przypominający nam, że nie jest to rewja wojska lecz pogrzeb.

Na przedzie wspaniałe wieńce od rządu i izb ustawodawczych.

Za niemi olbrzymi wieńce kaplica w kształcie snopa zboża od ludności łowickiej, który dźwiga kilku podoficerów i włościanie w strojach łowickich.

Później dwoma szeregami ciągną się wieńce od delegacji zagranicznych i zagranicznych armij — ogółem jest ich 80. Mussolini nade-

słał olbrzymi 2 i pół metrowej średnicy wieńiec, cały z czerwonych róż i zieleni, szarfy o barwach narodowych włoskich. Dźwiga go z trudem 10-ciu oficerów. Wieńiec od kanclerza Hitlera posiada dwie szerokie szarfy, czerwoną i czerwono-biało-czarną, na których wyhaftowano orla i napis oraz w kolorze czarnym swastykę. — Zwracają uwagę olbrzymie wieńce od rządu czechosłowackiego i rządu Sowieców. Wszystkie te wieńce niosą polscy oficerowie. Ostatni wieńiec z laurowych liści z szarfami o barwach francuskich od republiki francuskiej. Za niemi idzie zielony wieńiec od armji polskiej, a za nim wśród czerwieni róż Biały Orzeł o szarfach niebiesko-czarnych koloru „Virtuti-Militari”, wreszcie wieńiec z liści laurowych, spowity czarną krepą od P. Prezydenta R. P. Niezmiernie wzruszające wrażenie sprawia wieńiec od bezrobotnych, niesiony przez pozbawionych pracy.

Ukazują się długie szeregi duchowieństwa zakonnego i świeckiego. 90 szarytek w wielkich karnetach białych, łopocących na wietrze. Potem znów 90 sióstr zakonnych w czarnych habitach i czarnych welonach z białymi obramowaniami. Wszystkie trzymają modlitewniki w rękach.

Później 30 zakonników w brązowych habitach i przeszło 300 księży w białych komżach. Dwuszeręg ten jakby klamrą spięty jest rzędem wysokich dostojników kościoła, 16 kanoników w fioletach, wśród których postępuje trzech biskupów z biskupem polowym ks. Gawliną w środku.

Następnie na lawecie zaprzężonej w 6 koni, wysoko spoczywa trumna, kryjąca To, co było w Polsce najdroższe. Z obu stron pojazdu kroczą najbliżsi współpracownicy z otoczenia Pana Marszałka. Widzimy wśród nich wachmistrza Wójcika, pełniącego od początku wojny obowiązki ordynansa przy Marszałku. Dalej postępuje mjr. Busler, szef gabinetu M. S. Wojsk., pułk. Sokołowski, adjutanci i oficerowie ordynansowi.

Za trumną kroczy wysoka postać Pani Marszałkowej, podtrzymywana przez gen. Rydza-Śmigłego. O krok dalej córkę starszą Wandę prowadzi gen. Sosnkowski, a młodsza Jagódkę senior rodu Piłsudskich — Adam.

W pobliżu można zauważyć długoletniego lekarza Marszałka dr. Woyczyńskiego.

Za Rodziną idzie sam jeden Pan Prezydent Rzeczypospolitej, a za nim szef protokołu Romer, szef kancelarii cyw. Świeżawski,

szef gabinetu wojsk. płk. Głogowski i adjutanci. Następną grupę mieniącą się wszystkimi barwami i kapiącą od złota i srebra stanowią delegaci państw obcych, idący w porządku alfabetycznym nazw tych państw, według alfabetu francuskiego.

Pierwszy więc rząd tworzy delegacja niemiecka, wśród której rzuca się w oczy okazała postać ministra Goeringa w błękitnym mundurze z zieloną szarfą i bogatemi szamerowaniami złotem.

W dalszych szeregach widać marszałka Petain'a w stosowanym kapeluszu.

Po delegacjach zagranicznych, kroczy prezes Rady ministrów Sławek, a za nim marszałkowie Raczkiewicz i Świtalski. Później w jednym rządzie byli premierzy Bartel, Prystor, Jędrzejewicz i Kozłowski, rząd Rzeczypospolitej z ministrami Kościalskim, Beckiem, gen. Kasprzyckim, Zawadzkiem w pierwszym szeregu. W grupie ministrów i podsekretarzy stanu idą prezesi Najwyższej Izby Kontroli Państwa gen. Krzemiński, Sądu Najwyższego Supiński, Najw. Trybunału Administracyjnego Hełczyński, komendant główny P. P. gen. Kordjan Zamorski, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu.

Dalszą grupę stanowią wszyscy generałowie służby czynnej. Za nimi widać korpus dyplomatyczny z attaches wojskowych obcych państw w galowych mundurach bogato szytych złotem. Rzuca się w oczy czerwona plama kilkunastu Kawalerów Maltańskich w odświętnych uniformach. Później idą duchowni innych wyznań, a więc biskupi prawosławni w czarnych kołpakach, spadających na ramiona czarnymi zawojami, pastorzy ewangelicy w beretach, dwaj mufowie mużulmańscy i kilku rabinów oraz hazani karaimecy.

Dalszą grupę tworzą przedstawiciele wyższych uczelni polskich, poprzedzani przez pedelów niosących berła rektorskie. Rektorzy i dziekani przystrojeni są w togi profesorskie i pelerynki koloru zielonego, fioletowego i czerwonego, zależnie od wydziału.

Wśród następnej grupy tworzonej przez posłów i senatorów widać przedstawicieli nie tylko bloku rządowego, ale i stronnictw opozycyjnych, z posłami Arciszewskim, Niedziałkowskim, Rybarskim, Strońskim, Rogiem, Smołą i t. d. Pochód żałobny kończą Kawalerowie krzyży Virtuti Militari i około 1.200 oficerów różnych rodzajów broni idących zwartym szykiem ósemkami.

Później idzie jeszcze oddział policji, reprezentacja miasta i delegacje Polaków z za-

granicy, poczem podwójny kordon policji oddziela orszak żałobny od niezliczonego mrowia ludzkiego, wypełniającego całą szerokość ulicy, głowa przy głowie. W miarę posuwania się orszaku tłum ten rośnie coraz więcej i przed placem Mokotowskim dochodzi do kilkuset tysięcy ludzi. Można śmiało powie-

Na Polu Mokotowskim

Pole Mokotowskie, znamy z okresu chwil radosnych, z okresu polskiego triumfu. Pamiętamy to pole, rozbrzmiewające okrzykami entuzjazmu i radości, w chwili, gdy zwycięskie skrzydła naszych lotników na maszt wyciągały narodową flagę.

Pamięta to pole radosne defilady wojska wznoszące okrzyki na cześć Wodza zwycięskiego. Rozbrzmiewały te pola radością i dumą narodową. A dziś stały się polami żałoby. Dziś są polami nieukojonego smutku i bólu.

Na białych słupach ze srebrnymi orłami na szczytach, powiewają czarne chorągwie.

Daleko na błoni urosło wzgórze, jak żołnierska wspólna mogiła. Zielona darni na tem wzgórzu i pusta laweta najcięższego dział.

Czeka to dział na trumnę Wodza. Przed trumną, przed maciejówką, szablą i buławą Marszałka, przed śmiertelnymi Jego szczątkami będzie defilowała armja nieutulona w żalu po stracie Wodza.

Poniżej tego smutnego wzgórza stoi mała trybuna, obita kirem i okryta purpurowym kobiercem. To trybuna dla P. Prezydenta R. P. i szefa rządu. Obok znajduje się trybuna dla członków rządu, przedstawicieli Sejmu i Senatu oraz trybuna dla dyplomacji, przedstawicieli szefów państw obcych.

Za trybuną dyplomacji tor kolejowy, a na nim platforma okolona niebieską wstęgą desek na których widnieje zygzak marszałkowski w kolorach orderu Virtuti Militari. Na platformie laweta armatnia. Na nią po defiladzie złożą trumnę Wodza. Laweta, stojąc na wzgórzu, jest okoloną żelazną balustradą i ozdobiona szarfami o barwach Virtuti Militari.

Jak pole długie i szerokie widać tylko jedno czarne, falujące morze głów.

Teraz Warszawa zgromadzona na ulicach, Warszawa rozplakana, rozmodlona, Warszawa zalegająca olbrzymimi tłumami Pole Mokotowskie, żegna Wodza na zawsze.

Powoli, dostojnie i żałobnie wkracza pochód pogrzebowy na pole. W ciżbie ludzkiej nastaje cisza. Przesuwa się ten korowód w stro-

dzie, że cała Warszawa wzięła udział w pogrzebie Marszałka Piłsudskiego, składając tem dowód jak bardzo dotknęła ją niepowetowana strata i jak szczerze żałuje, że odszedł od nas na wieki Ten, któregośmy przez cały wiek niewoli wyczekiwali.

Wzgórza mogiły, na której widnieje ciemna sylweta armatniej lawety. Wzdłuż toru kolejowego po obu jego stronach rozciąga się szpaler żołnierzy w hełmach i w rynsztunku polowym.

Na trybuny wstępują: marszałek Francji Petain, przepasany wstęgą Białego Orła, a z nim podąża reprezentant króla Anglii, lord Cavan. Zajmuje miejsce pierwsze w loży dyplomacji J. E. nadzwyczajny ambasador Ojca Świętego, Nuncjusz Marmaggi, nadchodzą inni dygnitarze obcy.

Obok głównego hangaru wgląd pola stoją oddziały wojskowe, przygotowane do ostatniej defilady.

Poza trybuną Pana Prezydenta R. P. szwadron spieszonych szwoleżerów 1 p. otacza białego konia Marszałka Piłsudskiego, okrytego żałobnym kirem, dźwigającego na grzbiecie pełny polowy rynsztunek.

Przechodzi żałobny pochód. Idą na czele pochodu w historycznych mundurach legionistów, niosący swój sztandar. Jest ich trzech: ułan, piechur i artylerzysta. Za nimi podąża trzech peowiaków ze sztandarem.

Niosą wielki wieniec od Pana Prezydenta Rzpltej.

Tłum znieruchomiał. Olbrzymie pole zaległa martwota. Nie słychać nic tylko dzwony z pobliskiego kościoła i warkot śmigieł aeroplanowych. Tylko płacz ludzki i jęk. A ponad tą tragiczną, żałobną pieśń żalu, wybiło się przejmujące do głębi rzenie marszałkowskiego konia.

Dwie kolumny z wieńcami kierują się w stronę wzgórza i kładą nań wieńce i kwiaty. Rośnie kwietna mogiła, rośnie kwietne wzgórze.

Przesuwa się korowód duchowieństwa, przesuwają się delegacje pułków. Idą kawalerowie orderu „Virtuti Militari”, ażeby zająć miejsce na specjalnej trybunie dla nich przeznaczonej. U podjazdu na wzgórze stoją na przeciw siebie poczty sztandarowe Legionów

i POW. Potem do wzgórza podchodzą księża z krzyżem.

Zajeżdża laweta z trumną. Ludzie w pierwszych szeregach na widok tej świętości narodowej kłękają. Wszystkie sztandary pochyliły ku ziemi.

Bataljon piechoty tworzy szpaler przed trybuną Prezydenta R. P. Do lawety podchodzą generałowie.

Zbliża się pani Marszałkowa w otoczeniu najbliższej rodziny. Nie można jej oderwać od trumny.

Dostojnicy kościoła ustawiają się pod czarną trybuną, na której stanął J. E. ks. kardynał Kakowski.

Coraz więcej ludzi kłęk. Żołnierze i oficerowie salutują nieprzerwanie trumnę, salutują ją reprezentanci armij zagranicznych, zdjęli przed nią okrycia głów przedstawiciele państw obcych, chyli się przed nią w pokorze rząd, Sejm, Senat, chyli się reprezentanci nauki, kultury, sztuki, przedstawiciele wszystkich warstw społecznych i wszystkich grup.

Trumnę zdjęto z lawety. Oficerowie odznaczeni orderem „Virtuti Militari”, tworzą szpaler.

Na niebie ukazują się samoloty, lecące żorawiami kluczami. Płyną majestatycznie i wolno.

Powoli niosą na barkach oficerowie trumnę, niosą ją na kurhan otoczony wieńcami i kwiatami. Przed nimi na atlasowej poduszce oficer niesie szablę, buławę i maciejówkę Wodza.

Ostatnia defilada

Pierwszy rusza generalny inspektor armji gen. dyw. Rydz-Śmigły. Za nim kroczy inspektor armji gen. Sosnkowski, prowadząc generałów, postępujących czwórkami, wedle starszeństwa. W pierwszej czwórce generałów na na prawem skrzydle kroczy sędziwy gen. Żeligowski. Sprężył się przed trumną Wodza generalny inspektor armji i trzykrotnie sprezentował przed nią broń. Sprezentował przed nią broń trzykrotnie także gen. Sosnkowski.

Nadjeżdża dowódca defilady, inspektor armji gen. dyw. Orlicz-Dreszer. Trzykrotnie salutuje trumnę. Maszeruje za nim reprezentacyjna orkiestra ministerstwa spraw wojskowych. Okryte kirem bębny biją głuchy werbel alarmowy. Padają słowa komendy:

„Na prawo patrz!”

Pan Prezydent R. P. w otoczeniu domu wojskowego zajmuje miejsce na trybunie. Zajmują przeznaczone dla nich miejsca przedstawiciele państw obcych. Obok nuncjusza papieskiego stoi premier pruski Goering, a obok niego tuż marszałek Francji, Petain i marszałek lord Cavan.

Z chwilą gdy trumna ukazała się na szczycie kopca drzenie niesamowite targnęło tłumem. Już nietylko pierwsze, ale i dalsze coraz dalsze szeregi kłękają i pochylają głowy. Oficerowie drżącymi rękoma przymocowują trumnę do lawety.

Za Panem Prezydentem Rzeczypospolitej stają: premier Sławek, marszałek senatu Raczkiewicz, marszałek sejmu Świtalski, a w głębi na trybunie przeznaczonej dla rządu pojawiają się członkowie rządu, byli premierowie i korpus dyplomatyczny. Pan premier Sławek stanął tuż za fotelom Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Przed trybuną Pana Prezydenta — mały czerwony wzgórek. Na tym wzgórku zebrała się rodzina Pana Marszałka. Na lewo od trumny oficerowie z orderami, a obok wspomniane dwa poczty sztandarowe legionistów i peowiaków.

Tłum stoi nieruchomo. Olbrzymie masy ludzkie ani drgną. Zdaje się, że ta ciżba ludzka skamieniała. Nie słychać ani jednego słowa.

Za trybunami olbrzymia, zwarta masa korpusu oficerskiego, a poza nią przedstawiciele społeczeństwa.

Dano znak do defilady.

Orkiestra staje przed lawetą i przez cały czas defilady bije przejmujący do głębi werbel, brzącający jak odgłos gród ziemi, sypanych na trumnę.

Maszerują delegacje dywizyj legionowych. Idzie pierwsza dywizja legionowa pod dowództwem gen. Skwarczyńskiego. Niosą sztandary pułków 1-go, 5-go i 6-go, ozdobione orderem Virtuti Militari. Maszeruje kompanja piechoty, a po niej idą 9-ta dywizja siedlecka 14-ta poznańska i 19-ta wileńska. Niosą sztandary żelaznych pułków tych dywizyj, sztandary z orderami Virtuti Militari. Pochylają się sztandary żołnierskie przed trumną Wodza. Oczy żołnierskie patrzą na trumnę i żegnają Wodza na zawsze. Maszeruje potem pluton 16-go p. p. rumuńskiej, którego marszałek Piłsudski jest szefem. Maszeruje 2-ga dywizja

legionowa, niosą pocztę sztandarową 3-ciej dywizji Legionów. Wszystkie trzy dywizje są spadkobierczyniami wielkiej tradycji trzech legionowych brygad. Maszerują potem kolejno dywizje: 4-ta toruńska, 5-ta lwowska — żołnierze miasta, odznaczonego orderem Virtuti Militari, 6-ta krakowska, potem dywizja 7-ma, 8-ma, 10-ta łódzka, 11-ta stanisławowska, 12-ta tarnopolska.

Dowódcy defilujących pułków trzykrotnie salutują przed trumną Marszałka Piłsudskiego. Stojący pod wzniesioną ponad wszystkich trumną przedstawiciele wszystkich armii obcych oraz wszyscy wysocy oficerowie zniechuchomieli, salutując przechodzące sztandary.

Kolejno przechodzą pocztę sztandarową wszystkich pułków i dywizyj. Przechodzą kolejno pocztę sztandarową 13-ej dywizji z Równego. Z kolei postępują pocztę trzech dywizyj z prastarych ziem, mianowicie 15 dywizji z Poznania, 16 dywizji z Bydgoszczy i 17 dywizji z Gniezna. Pocztę sztandarową składają się z dowódcy pułku, postępującego na czele, za którym chorąży pułkowy niesie w asyście sztandar pułkowy. Za każdym pocztą postępuje pluton piechoty. Na 100 kroków przed trumną chylą się sztandary i już z pochylonemi sztandarami pocztę postępuje dalej.

Przechodzą dalej pocztę 18 dywizji z Łomży, 20 dywizji z Baranowicz. Cała droga jest zalana kompaniami i pocztami sztandarowymi, królowej broni — piechoty. Pod trumną stoi wyprężona generalicja z gen. Rydz-Śmigłym na czele, który zajmuje stanowisko po prawej stronie trumny. Za nim konno zajął miejsce dowódca defilady, inspektor armii gen. Orlicz-Dreszer. Wśród przedstawicieli państw obcych znajduje się m. i. generał francuski Faury, znany dobrze w Polsce, b. wieloletni dyrektor naukowy wyższej szkoły wojennej w Warszawie.

Pocztę sztandarową maszerują uroczystym krokiem nieprzerwanie. Kolejną postępują: 21 dywizja górską, 22 dywizja przemyska, dywizje 23 i 24, dywizja kaliska 25 i dywizja skierniewicka 26. Jako ostatnie pocztę piechoty defilują 27 dywizja kowelska, 28 warszawska, 29 grodzieńska i 30 kobryńska.

Za pocztami piechoty rozwijają się sztandary dalszych formacji. Postępują kolejno kompania żołnierzy K. O. P., kompania marynarki wojennej oraz kompanie: lotnicza, broni pancernej (bez sprzętu), łączności, żandarmerji, taborowa, sanitarna, pluton służby uzbrojenia i pluton służby intendencji.

Imponującemu pochodowi reprezentantów naszej armji, przyglądają się wśród majestatycznej ciszy olbrzymie tłumy ludności, ponad niemi króluje na lawecie trumna ze zwłokami Marszałka.

Rozlega się ponury warkot: to cztery olbrzymie klucze samolotów po 15, razem 60 maszyn, przesuwają się poważnie nad trumną Marszałka. Po chwili jeszcze cięższy warkot oznajmia, że nadchodzi eskadra ciężkich samolotów. Trzy ciężkie samoloty bojowe przepływają nad trumną.

Skolei rozpoczyna się defilada pośmiertna kwiatu naszej armji, słynnej kawalerji polskiej. Na czele jedzie szwadron ułanów z orkiestrą na czele. Defilując przed trumną orkiestra podnosi do ust trąbki, przybrane w czarne żałobne materje, z których jednak nie popłynął żaden dźwięk. Trzykrotnie podnoszą trąbki do ust, do fanfar, które nie rozbrzmiewają... Nie widać kolorowych chorągiewek na lancach ułańskich, zamiast chorągiewek zwisają czarne żałobne wstęgi, niebo zaciąga się ciężkimi chmurami. Powietrze staje się parne i duszne. Nastrój w przyrodzie staje się żałobny, podobnie jak na ziemi, jak gdyby natura brała udział w żałobie narodu. To co przesuwają się przed oczyma zgromadzonych tłumów, to obraz potęgi Polski, to obraz tego, co zostało i co zostanie z trudu pracy i przewodnich myśli Zmarłego Wodza Narodu i Twórcy Armji.

W pamięci przytomnych odzywają się proce słowa historycznego rozkazu Komendanta Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 r.

— Prorocze słowa — przed trumną Wodza maszeruje armja polska. Zaledwo z 90 żołnierzy była złożona kompania, która przed 21 laty wyruszyła na wojnę, jako wojsko polskie. Do jakich rozmiarów rozwinęła się ona przez ten czas! Defiluje przed trumną Marszałka armja, która pozostawiła za sobą 40.000 poległych. Duchy tych poległych unoszą się teraz nad polem, na którym odbywa się ostatnia defilada.

W milczeniu, w takt werbla przesuwają się dalsze oddziały armji.

Po przejściu kawalerji nadjeżdża artylerja, ta sama artylerja, która złożyła najwspanialszy dar swojemu Wodzowi; potrafiła na otwartej pozycji od Wilna bić się do ostatniego żołnierza i ostatniego oficera, nie cofając się ani krok w tył, aż wszyscy polegli...

Koło trumny stoi wpatrzony w szczątki Wodza obecny plutonowy K. O. P. Jan Żytek, który dawniej służył w 5 pułku piechoty

Legionów, ten sam, który imieniem armji wręczył buławę marszałkowską Marszałkowi. Na piersiach plut. Żytka jaśnieje order Virtuti Militari.

Niebo pokrywa się coraz gęstszymi chmurami, a uczestników żałobnej defilady ogarnia coraz większy i coraz bardziej przytłaczający smutek. Z lewej strony posuwają się coraz to nowe baterje dział. Na trybunie honorowej P. Prezydent R. P. ze skrzyżowanymi rękami śledzi pochód wojsk.

Dudnią ciężkie działa, żegnając po raz ostatni swego Wodza, który prowadził je tylko do zwycięstwa. Defiladę zamyka artylerja ciężka i najcięższa.

Ustaje ponury łoskot bębnow.

Defilada skończona.

Komendant defilady gen. Orlicz-Dreszer podjeżdża konno przed katafalk i trzykrotnie salutuje. Milczenie pokrywa olbrzymie Pole Mokotowskie.

Wśród dźwięków hymnu narodowego generałowie znoszą trumnę ze zwłokami Marszałka i posuwają się z nią powoli w stronę bocznic kolejowej. Za trumną postępuje Wdowa i rodzina Marszałka.

O godz. 3.45 generałowie przenieśli trumnę na wóz kolejowy, umieszczając ją na armacie polowej. Na trumnie, jak poprzednio, znajduje się szabla Marszałka, buława i czapka, tudzież poduszka z orderami. Generałowie po raz ostatni pozdrawiają swego Wodza, poczem powoli się rozchodzą.

Marszałek zostaje sam.

Orkiestra gra teraz drugą pieśń żywiolową, którą zrodziła wojna, zrodził wielki Czyn — „Pierwszą Brygadę” i przy jej dźwiękach następuje ostatnie przymocowywanie trumny przed daleką podróżą. Smutnie rozbrzmiewają dźwięki tej pieśni.

Oficerowie wnoszą wieńce na platformę. Coraz więcej wieńców. Platforma zamienia się w jeden wielki ogród. Oficerowie zaciągają wartę przy trumnie. Orkiestra gra „Pierwszą Brygadę”. Słychać płacz...

Po obu stronach wagonu zaciągnięto sznury. Inspektorowie armji i generalicja chwytają sznury i ciągną wagon na tor. Wagon odpływa powoli, majestatycznie... widać go jeszcze zdaleka ponad czapkami szwoleżerów. Rozlega się płacz donośny. Huk armat... Wagon opuszcza Warszawę... w płaczu i żałobie.

Niepojęte prawo wielkości

To jest kres ziemskim krokom Marszałka. Raz jeszcze przemierzy nawę katedry Wawelskiej, zstąpi po stopniach — które odliczał tak niedawno — wiodących do krypty św. Leonarda i w miejscu, z którego składał hołd prochom Jana III, pozostanie na wieki, by hołdy przyjmować. Od niskich progów szlacheckiego dworku w Żuławie na wyżyny panteonu wawelskiego — oto droga Wielkości, której tworzywem była jego sama wspaniałość Ducha. Sprawia ona, że wkraczając na Wawel, na barkach swoich żołnierzy, Marszałek wnosi do jego murów, nabrzmiałych echemi przeszłości, odnowę ducha i myśli odrodzonej Ojczyzny, skierowanej ku przyszłości. Że powierzając mu śmiertelne swe szczątki — Józef Piłsudski wskrzesza prastary Wawel, sprawia, że przestaje on być „miejscem pamiątek” a staje się krynicą życia.

Takie jest bowiem niepojęte prawo Wielkości — jakże pięknie mówił o niem sam Marszałek — że nie zna ona śmierci, a prze-

ciwnie dopiero śmierć wyzwala i w siłę nakazu uzbraja drzemające w niej moce.

Z Żułowa na Wawel — to tylko strona formalna faktu dziejowego. Z niewolnika imperator, oto jego treść: niemal mistyczna choć realna, niemal niewiarygodna choć przeżyta.

Z niewolnika — imperator! To nie jest przemiana, której dokonać może inna wola, poza drzemającą w samym bohaterze. Nie wyręczy jej ani wola ludu, ani cudza nominacja, ani tradycja pomazania. Kto się urodził niewolnikiem stoi wobec losu jedynie sobą silny, lub sobą słaby. Kto będąc niewolnikiem sięga po rolę imperatora, musi podjąć trud tytaniczny — rozwalenia w gruzy wszystkiego, co składa się na rzeczywistość istniejącą i wznieść rzeczywistość nową. Wszystkiego — powtórzmy mocno — wszystkiego. Bo trzeba zburzyć nie tylko fizyczny gmach obcej przemocy, ale przede wszystkim przełamać omdlałość ducha własnego narodu, co była przyczyną a następnie stawała się coraz tragiczniejszym skut-

kiem niewoli. A potem należy szarpać sercem i siłą, i należy niszczyć słowem potępienia i narzędziem kary wszystkie w niewoli wyrosłe ducha zbiorowego zwyrodnienia — ową fatalną bramę słabości, przez którą za ledwo wygnana obca przemoc powrócić łatwo może. Trzeba wyzbyć się litości dla wad, by budować siłę; trzeba mieć odwagę dopełnienia ofiary krwi, by wyhodować na niej odmianę losu Narodu i trzeba stawiać śmiało na krawędzi śmierci, by zdobyć siłę nakazu wobec rodaków.

Józef Piłsudski odbył tę drogę bezprzykładną.

Wystarczy sięgnąć po Jego pisma, by zrozumieć jak gęsto usłana ona była cierpieniem i ile wyrzeczenia gromadził On w duszy, przed każdym nowym etapem swej walki. W jakich mękach ważył się na czyny rozstrzygające o losach Narodu, twarzą zwrócony ku historii i sam jeden przed nią odpowiedzialny, sercem wrażliwy na każdy ból ludzki a zarazem świadom, że bez bólu nie ma wielkich osiągnięć i że Sława syci się krwią, a Wielkość ofiarą.

W naszej przeszłości mieliśmy monarchów, co rzeczywistość zastaną uszlachetniali i słabość przeistaczali w siłę. Mieliśmy hetmanów co dokazywali cudów z garścią walecznych, by zresztą — najczęściej — paść ofiarą tragedii osamotnienia i zawisnąć nad losem Polski znakiem straszliwego wyrzutu i niechętnie słuchanej przestrogi.

Lecz Józef Piłsudski wszystko co zastał odmienił. Tragedję przekuł na piorunowe ciosy odwetu dziejowego. Niewolę zamienił w Wolność. Hańbę w sławę. Bezsiłę w moc. Biadanie w Czyn. Rozbicie w Jedność. I odszedł w chwale wieczystej. Śmiercią Swoją —

jak kłamrą zakonu — zespolił cały Naród w jedność, — która wspólnym sercem cierpi nad jego prochami, ale wspólnym rozumem myśli już o jutrze Ojczyzny i wspólnym ramieniem dzierży miecz. Wręczony przez Niego i przez Niego zwycięstwem uświęcony.

Wśród władców świata pierwszy to imperator, co po zgonie dopiero przyjął od Narodu oznaki swojej nieograniczonej władzy. Dopiero Jego łożo śmiertelne pokryła królewska purpura. Dopiero prochy Jego uwieńczyła monarsza korona, zawieszona o stropu Katedry. Całe życie, aż po ostatek dni, otaczała Go skromność spartańska; od wielu lat szary kolor żołnierskiego munduru skrzętnie ukrywał majestat Wielkiego Ducha. Dzisiaj Naród oblekł Go w cały przepych najwyższego dostojenstwa.

Marszałek, który za życia unikał zbiorowych hołdów i manifestacji na swoją cześć, Mąż, który od szeregu lat wzbraniał sobie radości powszechnego uznania, składanego Mu w dniu 19. marca — dzisiaj, pogrążony w śnie wiecznym, ma u swoich stóp cały Naród, wstrząsany spazmem wewnętrznego łkania, z rozpaczą w oczach molestujący o prawo zobaczenia Go po raz ostatni.

Wszystko, co za życia odpychał — posiadał po śmierci. Wszystko, czego dotknął swoim spojrzeniem, swoją ręką władcą — uświęcił. Swoich bliskich, których pozostawił w żałobie dozgonnej, przekazał opiece Narodu. Wszystko, co powiedział i wszystko, czego dokonał, stało się Jego testamentem.

Dziś jeszcze rządzi nami ból. Od jutra przystępujemy do wykonywania tego testamentu i ta praca wypełni resztkę naszych dni.

(„Kurier Poranny“)

W. S.

Poczty sztandarowe w liczbie 78 utworzyły szpaler sztandarów. Szeregi młodzieży i dzieci ze szkół Piaseczna tworzyły zwarte szeregi, trzymając w rękach bukietki polnych kwiatów. Na przedzie ustawiło się duchowieństwo, przedstawiciele władz, plutony honorowe Zw. Rezerwistów, Zw. Strzeleckiego¹ straży ogniowej, wreszcie — Związek Legionistów. Obok stały delegacje ludności wiejskiej w strojach regionalnych.

Wzdłuż trasy, od granicy m. Warszawy do granicy pow. warszawskiego rozstawiono co kilkanaście metrów umundurowanych członków ochotniczej straży pożarnej i przedstawicieli organizacji społecznych oraz służbę sanitarną. — Na posterunkach tych paliły się pochodnie. Las pochodni wyrósł na wałach, biegnących wzdłuż toru kolejowego pod Piasecznem. Odcinek toru kolejowego, na którym stanąć miał żałobny pociąg, ujęty został w dwie wysoko wzniesione bramy. Na których widniały godło Rzeczypospolitej i herb miasta. Na dworcu, na tle dekoracyjnej czerni żałobnej, zawieszono reflektorami oświetlony portret Marszałka i wielki krzyż Virtuti Militari.

Po godz. 20-tej dał się słyszeć przeciągły jednostajny gwizd lokomotywy, nadjeżdżał pociąg żałobny. W Piasecznie zadźwięczały dzwony. Rozległy się głuche uderzenia bębna.

Wśród przejmującej ciszy w zupełnym zniemczeniu zgromadzonego tłumu powoli wjechał na stację żałobny pociąg. Za ciemną masą wagonów osobowych, ukazała się nagle zjawiskowo jasna platforma. Na tej platformie wysoko umieszczona na lawecie stała trumna okryta sztandarem. Biły w nią światła reflektorów. W tem świetle ostro odcinały się sylwetki 4-ech wartowników pod bronią.

Kiedy pociąg stanął, z trybuny wygłosił przemówienie starosta Mieszkowski, żegnając pełnymi wzruszenia słowami Wielkiego Zmarłego w jego ostatniej podróży. Następnie ks. Sałagan zaintonował modły, poczem wśród uderzeń bębna i głośniego płaczu dzieci, pociąg ruszył w dalszą swoją drogę.

W Radomiu

Radom, 17 maja. — Od chwili wyruszenia pociągu żałobnego z Okęcia, na całej nowowyprowadzonej linii kolejowej Warszawa-Radom wzdłuż toru kolejowego, gromadziły się mimo niepogody niezliczone masy ludności, aby oddać ostatni hołd Zmarłemu Marszałkowi. Przybyli włościanie nawet z najodleglejszych okolic.

Dzień piątkowy w Radomiu rozpoczął się od wczesnego rana mimo ulewnego deszczu w podniosłym nastroju. Poczęły się zjeżdżać organizacje, delegacje i tłumy ludności wiejskiej. Wieczorem, niebo nieco się wypogodziło.

Na dwie godziny przed przyjazdem pociągu ze zwłokami Marszałka, poczęły gromadzić się na wspaniale udekorowanej stacji kolejowej oraz wzdłuż torów kolejowych wielotysięczne tłumy. Na peronie ustawiła się kompania honorowa 72 p. p. z orkiestrą, korpus oficerski, oficerowie rumuńscy, bawiący w Radomiu, przedstawiciele władz, Zw. Legionistów, P. O. W., Zw. b. więźniów politycznych, rada m. Radomia, Rada powiatowa, poczty sztandarowe i niezliczone delegacje wszystkich organizacji społecznych.

Po drugiej stronie peronu ustawił się 72 p. p. w komplecie, dalej P. W. pod bronią, młodzież szkolna, związki zawodowe i delegacje wytwórni państwowych: broni, sprzętu przeciwgazowego i prochu z Pionek oraz tłumy obywateli z płonącymi pochodniami w rękach. Z Radomia i okolic przybyło ogółem ponad 70.000 osób. Na twarzach zebranych malował się smutek i skupienie.

O godz. 19.35 przejechał pociąg rządowy. O godz. 21.24 nadjechał pociąg wojskowy pancerny, poczem rozległo się 11 strzałów armatnich, oddanych z placu Jagiellońskiego w Radomiu, które zwiastowały, że pociąg z Najdroższymi Szczątkami Wodza się zbliża. Wśród warkotu bębnow i bicia dzwonów zjechał na tor główny stacji wolno pociąg żałobny, tak, że wagon z doczesnymi szczątkami, umieszczonymi w trumnie na lawecie widoczny jest w dalekim promieniu.

W chwili wjazdu pociągu na stację trumna oświetlona jest przez cały czas postoju, aż do odjazdu reflektorami. Wagon zatrzymuje się naprzeciw ustawionego na peronie ołtarza. Wojsko prezentuje broń, pochyla się las sztandarów.

Przed trumną liczne duchowieństwo z ks. kanonikiem drem Kosińskim na czele odprawia egzekwie. Teraz tysiące manifestantów przez trzyminutowe milczenie oddaje hołd Wielkiemu Synowi Ojczyzny.

Ciszę przerywa tylko szloch kobiet. Po odegraniu marsza żałobnego rozlega się pożegnalny werbel i pociąg żałobny o godzinie 22.45 wyruszył w dalszą drogę, aby odwrotnym Szlakiem Kadrówki podążyć do Krakowa.

Przez długie jeszcze chwile stoją w skupieniu tłumy, spoglądając żalosnym wzro-

Z Warszawy do Krakowa

Wśród modłów i płaczu żegnała ludność podwarszawska zwłoki Marszałka

Piaseczno, 17 maja (PAT). W Piasecznie na terenie przylegającym do nowego dworca kolejowego gromadzić się poczęła publiczność już od godz. 12-tej w południe. Mimo deszczu tłumy gęstniały z godziny na godzinę, zalegając zwartą masą przestrzeń długości kilometra po obu stronach toru kolejowego.

We wzorowym porządku ustawiły się delegacje 12 powiatów wojew. warszawskiego, a mianowicie powiatów: ciechanowskiego, makowskiego, mławskiego, mińsko-mazowieckiego, plockiego, pułtuskiego, przasnyskiego, radzyńskiego, rypińskiego, sierpeckiego i warszawskiego.

kiem za oddalającymi się coraz bardziej Drogiemi Szczątkami.

Modły żałobne w Skarżysku

Skarżysko, 18 maja. (PAT). Pociąg żałobny zatrzymał się na stacji w Skarżysku o godz. 24-tej. Na dworcu zgromadziły się delegacje z 200-tu sztandarami. Przeszło 5.000 osób oczekiwało w skupieniu nadejścia pociągu. Delegacje reprezentowały 5 powiatów. Wzdłuż toru od Szydłowca do Skarżyska stały tłumy okolicznych mieszkańców, które obliczają na kilkadziesiąt tysięcy osób. Wzdłuż toru kolejowego płoną wszędzie znicze.

W chwili odjazdu pociągu ze Skarżyska odezwały się wszystkie syreny fabryk i parowozów.

Podczas postoju pociągu odprawiono modły żałobne. Chór odśpiewał pieśni religijne, orkiestra odegrała marsza żałobnego Szopena. W chwili odjazdu pociągu rozległy się dźwięki Pierwszej Brygady.

Hołd Ziemi Kieleckiej

Kielce, 17 maja. — W oczekiwaniu na przyjazd żałobnego pociągu ustawiły się na peronie dworca kolejowego w Kielcach poczty sztandarowe, duchowieństwo, generalicja, władze, organizacje, a dalej wzdłuż toru — jak długa Ziemia Kielecka — stanęły w zwartych szpalerach dziesiątki tysięcy osób. Liczbę zgromadzonych wokół samego dworca kieleckiego tłumów, oceniają na przeszło 40.000 osób. Wzdłuż toru, na wzgórzach okalających miasto, zapłonęły znicze.

O godz. 1-szej w nocy pociąg żałobny wjechał wolno przed peron wśród przejmującego werblu bębnow i dźwięku syren fabrycznych. Trumna Marszałka, oświetlona reflektorami, spoczywała wysoko na lawecie armatniej, umieszczonej na otwartej lorze, udekorowanej zielenią i kwieciami. Straż pełni dwóch generałów i 4 pułkowników, wśród nich gen. Wieniawa-Długoszowski.

Wielotysięczny tłum na widok tej trumny skamieniał w bolesnym skupieniu. Duchowieństwo miejscowe z ks. infułatem Czerkiewiczem odprawiło modły. Pochyliły się nisko sztandary, wojsko sprezentowało broń, po czym znów przy odgłosie werbli i syren fabrycznych pociąg po 15-minutowym postoju ruszył w dalszą drogę ku Wawelowi. Tłum nawet nie drnął, jeno z oczu spływały łzy.

W tej ciszy i skupieniu zamknęła się bez reszty najserdeczniejsza boleść i hołd, złożony

przez historyczną Ziemię Kielecką cniom Wielkiego Wodza Narodu.

Tysiączne tłumy w Tunelu

Miechów, 18 maja. — Pociąg żałobny ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego przybył do stacji Tunel o godz. 3.08. Tu nastąpił dłuższy postój. Wzdłuż pociągu wartę honorową zaciągnęli żołnierze 4 pp. leg. z Kielc z czterema oficerami. Z Tunelu pociąg odjechał w kierunku Miechowa o godz. 5.35, dokąd przybędzie o godz. 5.50. Pod stacją w Tunelu gromadzą się olbrzymie tłumy ludności, które przybyły, aby oddać hołd pośmiertny Marszałkowi.

Tysiące osób przybyły z Zawiercia, Częstochowy i Zagłębia Dąbrowskiego i mimo niepogody, cierpliwie czekały przez długie godziny nocne na nadejście pociągu żałobnego.

W Miechowie

Miechów, 18 maja. — Pociąg żałobny wiozący prochy Marszałka Piłsudskiego po 15-minutowym postoju odszedł o godzinie 6.15 w kierunku Krakowa. Egzekwie żałobne przy trumnie odprawił ks. dziekan Piasecki z Miechowa w otoczeniu duchowieństwa.

Na stacji był obecny dowódca O. K. z Krakowa gen. Łuczyński, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych i tysięczne rzesze publiczności. W chwili przyjazdu pociągu tłum ogarnął nieopisany żal. Nad pociągiem unosił się samolot.

O godz. 8-ej rano w kościele miechowskim odprawione zostało uroczyste nabożeństwo.

W Jędrzejowie

Jędrzejów, 17 maja. — Jest cicha, chłodna noc majowa. W świetle latarni i gorejących zniczów widać — gdzie okiem sięgnąć — niezliczone tłumy, które od kilku godzin płyną w kierunku dworca w żałobnym pochodzie z sztandarami, okrytymi kirem, by oddać hołd Temu, który przed dwudziestu laty szedł tędy przez boje nad Nidą, przez żołnierskie trudy i znoje ku wolnej Polsce. Dziś wraca do panteonu wieczystej sławy na Wawel, między bohaterów i królów. W tym żałobnym pochodzie towarzyszą Mu duchy bohaterów, poległych w obronie wolności, które zrywają się z mogił rozsianych wokół Nidy na pośmiertny apel.

O godz. 2.10 pociąg żałobny zbliża się ku stacji. Za chwilę przyjeżdża na tor środ-

kowy między szpaler kolumn, ozdobionych barwami państwowymi i czernią. Wśród wielotysięcznej rzeszy, zgromadzonej na dworcu i w jego pobliżu, panuje śmiertelna cisza, przerywana jedynie szlochem i płaczem.

Kraków w oczekiwaniu na przybycie trumny Wodza

Na dworcu krakowskim od wczesnych godzin porannych czyniono ostatnie przygotowania na przyjęcie pociągu żałobnego. Cały dworzec tonie w żałobie i kirze. Wszędzie zwisają feretrony żałobne i emblematy narodowe. Od miejsca, na którym zatrzymać się ma platforma z trumną, wzniesiono ku peronowi dwie czarne ściany, na których szczycie płoną znicze.

Około godz. 8-mej zajeżdża na dworzec pociąg pancerny „Piłsudczyk”, który eskortował z Warszawy pociąg żałobny. Pancernka ustawiła się na jednym z bocznych torów. O godz. 8 cały peron zajęty był już przez przedstawicieli władz, delegatów państw obcych, armij zagranicznych, dyplomacji oraz generalicji polskiej.

Wśród przedstawicieli państw zagranicznych zwraca uwagę marszałek Francji Petain, dalej marszałek armii rumuńskiej Prezan oraz marszałek angielski lord Cavan. Marszałkowie francuski i angielski stoją w jednej grupie z francuskim ministrem spraw zagr. Lavalem, prowadząc we trzech ożywioną rozmowę.

W kilka minut po godz. 8 przybywa na peron dworca przedstawiciel kanclerza Rzeszy Hitlera, premier Prus i minister Rzeszy Goering w otoczeniu świty. Premier Goering przybył wprost z Berlina na uroczystości żałobne do Krakowa. Dalej zjawiają się delegaci armii włoskiej, którzy nie mogli zdążyć na uroczystości warszawskie, ponieważ samolot ich, wskutek złych warunków atmosferycznych, został zatrzymany na terenie Włoch, tak, że resztę drogi delegaci musieli odbywać koleją.

W tej chwili staje się wiadomem, że uroczystości na dworcu wyznaczone pierwotnie punktualnie na godzinę 8 ulegną pewnemu opóźnieniu powodu olbrzymiego przeciążenia linii kolejowej między Warszawą i Krakowem. Kolej nie mogły bowiem zdążyć na czas z podstawianiem pociągów celem przewiezienia tłumnych delegacji do Krakowa.

O godz. 8.15 przybywa na dworzec większa grupa panów czarno ubranych. To rząd, marszałkowie ciał ustawodawczych Sejmu

Chylą się sztandary, rozlegają dźwięki marsza żałobnego. W chwili, gdy pociąg rusza w dalszą drogę ku Krakowowi, tłum zaintonował pieśń: Pod Twoją obronę“.

i Senatu oraz wszyscy b. premierzy. Minister spraw zagr. Beck i wicemin. Szembek stoją obok siebie, prowadząc przyciszonym głosem rozmowę z marszałkiem armii rumuńskiej Prezanem.

Przez środek peronu wzdłuż miejsca, gdzie stoją członkowie rządu, przedstawiciele Sejmu i Senatu, dyplomacji oraz wysocy dostojnicy cywilni, wojskowi i zagraniczni, tworzy się szpaler z wolnem przejściem. Tą drogą przejdzie w stronę podjum P. Prezydent Rzplitej wraz ze swą świtą oraz najbliższa rodzina Marszałka.

Obok toru stoi laweta armatnia zaprzężona w sześć par czarnych koni. Na tej lawecie ma marszałek odbyć ostatnią drogę przez główne ulice Krakowa na Wawel.

Wśród panów z delegacji obcych przechodzą reprezentanci M. S. Z. i oficerowie, przydzieleni do nich, udzielając im ostatnich wyjaśnień. Wszyscy oczekują na przybycie Prezydenta Rzplitej. Wśród ścian żałobnych z płonącymi zniczami przechodzi z peronu w stronę toru większa grupa duchowieństwa, na której czele postępuje ks. metropolita krakowski Sapieha.

Sam peron jest zamknięty dla publiczności. Na peronie zgromadzili się tylko przedstawiciele najwyższych władz polskich i obcych. Widać tu i ówdzie przesuwających się pracowników kolejowych, pełniących służbę. Część tych pracowników zgromadziła się w lewym kącie dworca, pragnąc oddać ostatni hołd Marszałkowi. Obok grupy rządowej stoją prezydenci miast, prezydent Warszawy min. Skarżyński i prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki.

O godz. 8.20 wchodzi na peron orszak Prezydenta Rzplitej. Na czele postępuje szef protokołu dyplomatycznego Romer, za nim Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki. Bezpośrednio za P. Prezydentem przybywa premier Sławek, a dalej szef kancelarii cywilnej Świeżawski, szef kancelarii wojskowej płk. Głogowski i adjutanci. Prezydent Rzplitej wita lekkim ukłonem zebranych przedstawicieli dyplomacji i rządu i zajmuje miejsce tuż

obok podjum, gdzie wita się uściśnieniem ręki z ks. metropolitą Sapiehą.

W minutę potem na torze ukazuje się lokomotywa pociągu żałobnego. Na froncie lokomotywy widnieje olbrzymich rozmiarów srebrny orzeł. Pociąg zajeżdża na peron. W tym uroczystym momencie wszyscy wojskowi wyprężają się i salutują, dygnitarze zaś cywilni obnarzają głowy.

Wjazd żałobnego pociągu na dworzec

Pociąg żałobny składa się z lokomotywy, za którą idą dwa duże polskie wagony pullmanowskie, dalej trzy wagony sypialne, dwa normalne wagony osobowe, a za nimi platforma z trumną Wodza.

Pociąg posuwa się bardzo powoli, tak, aby platforma stanęła tuż obok podjum. Na platformie stoi laweta, na której spoczywa trumna przykryta sztandarem. Na sztandarze widnieje czarna poduszka, maciejówka oraz szabla Marszałka. Straż honorową trzymają generałowie z gen. Wieniawą-Długoszowskim na czele. Cała platforma zasypana jest kwieciami. Poza sześciu generałami trzymającymi straż tuż u lawety, na krańcach platformy pełni wartę honorową czterech szwoleżerów 1 pułku szwoleżerów im. Marsz. Piłsudskiego. Pociąg staje, a z wagonów wychodzi dostojna rodzina Zmarłego Marszałka. Postępuje wdowa po ś.p. Marsz. Piłsudskim wraz z córkami, a za nią najbliższa rodzina Marszałka. Przy p. Marszałkowej okrytej grubą żałobą idą generałowie Rydz-Śmigły, gen. inspektor sił zbrojnych i gen. Sosnkowski.

O godz. 8:28 na platformę wchodzi żałobnym krokiem grupa generałów i młodszych oficerów, a duchowieństwo z ks. metropolitą Sapiehą na czele, rozpoczyna modły.

Oficerowie odwiązują trumnę od lawety. Wśród przytłaczającej ciszy oficerowie okrywają trumnę sztandarem. Generalska straż honorowa zajmuje miejsca z obydwóch stron. Pani Marszałkowa Piłsudska stoi tuż obok podtrzymywana przez gen. Rydz-Śmigłego. Obok gen. Sosnkowski podtrzymuje jedną z córek Marszałka.

Podnoszą trumnę szwoleżerowie tak ukochanego przez Marszałka pułku, przekazują trumnę generałom, tak, że w pewnym momencie podtrzymują ją generałowie i prości żołnierze. Powoli, krok za krokiem, trumna zbliża się ku podjum i znoś ją na podjum. Ośmiu generałów trzyma na swych barkach

trumnę, a z obu stron warta generalska, złożona z sześciu generałów.

Kondukt przechodzi wśród dwóch wysokich kirem żałobnym okrytych ścian, prowadzących do wyjścia z dworca. Smutno płoną znicze. Kraków przeżywa dziś tę samą straszną tragedję, którą wczoraj przeżyła Warszawa.

W chwili znoszenia trumny ze zwłokami na lawetę

rozbrzmiewać zaczyna głos „Zygmunta”.

Pochód rusza...

O godzinie 8:42 trumna ustawiona już jest na lawecie, stoi za nią najbliższa Rodzina Zmarłego i P. Prezydent Rzplitej. Miejsce, gdzie ulica z dworca Zachodniego łączy się z placem kolejowym, u bramy całkowicie przybranej czarną materją z literami Zmarłego, zajmuje duchowieństwo, które śpiewa pieńia żałobne.

Pochód zaczyna posuwać się powoli naprzód. Laweta z trumną, Rodzina Zmarłego oraz P. Prezydent jeszcze stoją. Słychać gwizd syreny pociągu.

Wzdłuż ulicy dworca zachodniego ustawione są wysokie słupy, przybrane chorągwiami państwowymi i inne przybrane żałobnym kirem i wieńcami na górze. Oficerowie salutują. Wzdłuż lawety ustawia się warta generałów i wyższych oficerów.

Tymczasem na placu Kolejowym rozwija się żałobny pochód.

Żałobny przemarsz wojska

Godz. 8:58. Tłum zamarł w żałobnym milczeniu. Przesuwają się przez ulice pocztą sztandarowe, okryte żałobą. Słychać warkot bębnow, które jakby wycinały drogę do wieczności. Słychać krótki, urywany rytm bębnow, słychać jak płaczą ludzie w szpalerze. Dalej postępuje orkiestra, okryta żałobą. Za orkiestrą sztandary pułków legionowych. Następnie kompania 12 p. p. Rozpoczyna się pochód wszystkich oddziałów garnizonu krakowskiego.

Następnie ukazują się granatowe mundury oficerów rumuńskich, prowadzących kompanię 16 p. p. rumuńskiego, którego szefem był Marszałek Józef Piłsudski. Żołnierze mają na naramiennikach inicjały J. P. Sztandar rumuński w żałobie. Za piechotą rumuńską postępuje oddział marynarzy pod bronią. Skolei rozpoczyna się pochód oficerów, pod-

oficerów i żołnierzy, niosących wieńce. Zwracając uwagę wielkie wieńce od kanclerza Hitlera, prezydenta Massaryka i Mussoliniego. Wieńce niosą lotnicy i szwoleżerowie. Na końcu niosą wieńce od Prezydenta Rzplitej.

Następuje dłuższy odstęp, po którym dwaj artylerzyści prowadzą wierzchowca Marszałka Piłsudskiego, osłoniętego kirem.

Długi sznur duchowieństwa, złożony z zakonnic, zakonów męskich, kleru świeckiego.

Laweta rusza. Za trumną postępuje rodzina. Za nią P. Prezydent Rzplitej.

Dalej przedstawiciele państw obcych z premierem pruskim Goeringiem na czele. Ustawiają się w zwartej grupie, w pewnym oddaleniu od P. Prezydenta Rzplitej. Zwracając powszechną uwagę barwne wspaniałe mundury przedstawicieli armji angielskiej. Jeden z generałów ma hełm przypominający hełm z czasów rzymskich. Laweta z trumną przechodzi plac Kolejowy i skręca w ul. Basztową.

Kondukt przesuwają się powoli wśród szpalerów milczących, posępnych tłumów ulicami Basztową i Dunajewskiego. Od ul. Szczepańskiej rozwija się jeszcze długi sznur wojska. Tymczasem trumna ze Zwłokami Wodza Narodu coraz bliżej. Tłum zastygł w oczekiwaniu. Niebo jakby rozjaśnia się. Tupot kopyt konskich, turkot kół, szczęk dział, jaszczków, łączy się z głosem dzwonów w jeden chorał żałobny. Tłum Krakowian chłonie ten widok nie przez oczy ciekawe, lecz sercem.

Zbliża się już koniec pochodu artylerji. Trumna coraz bliżej, choć jeszcze niewidoczna.

Cichnie odgłos kopyt konskich i szczęk artylerji, która przeszła już, przeszła plac i ulicę Szczepańską.

Rynek krakowski czeka na żałobną lawetę Wodza.

Zastygł w oczekiwaniu wielki czworobok Rynku,

w którym uderzają trzy zasadnicze barwy: Okalająca Rynek linja wojska w hełmach tak szarych jak chmurne niebo nad nimi, błękitne mundury policji i żałobna masa publiczności.

Wokół nic tylko kiry, na których płoną złote ognie latarni. Płomienie znicza wokół pomnika Mickiewicza. Niebo szare, wiatr chwieje sztandarami. Szare mundury wojska przerwane w jednym miejscu długim rabatem błękitnych mundurów organizacyi Młodzieży Pracującej. Ileż momentów dziejowej wagi

przeplętnęło na tym, nieporównanym z żadnym w świecie, placu. W legendzie toną jego dzieje. Wynurza się z nich surowa pierwotna postać Piasta, tworzy się gród stołeczny. Przechodzą orszaki ślubne królewskie, zgony i trwoga i źródła Kościuszkowskiej mocy. Oto kamień, na którym składał przysięgę i dom w którym mieszkał.

Ulica Florjańska. — Przedziwna perspektywa wita dzisiaj żałobny pochód. Zda się, że z bramy za chwilę wynurzy się postać Sobieskiego, udającego się pod Wiedeń, albo wypadnie na spienionym rumaku Ks. Józef Poniatowski i tutaj zatknie sztandar narodo- wy, obalając przemoc moskiewską.

Bije dzwon „Zygmunta”. Na wezwanie wszechwładnego w Polsce tego dzwonu, zbiegły się tutaj na rynku duchy z dalekich, rozrzuconych po wszystkich krajach ziemi naszej kurhanów i mogił żołnierskich. Jesteśmy świadkami, jak Jednemu z Największych w Narodzie składa hołd królewski Kraków.

Okna pociemniały od widzów w czarnych strojach. Na różowej, cieplej architekturze domów Rynku odbijają żałobne sztandary. Kołyszą się majestatycznie żałobne sztandary, przerywane srebrnymi inicjałami Marszałka. Z wieży Marjackiej z dwu siostrzanych wierzyć spływają dwie wstęgi kiru aż na bruk Rynku.

Przed pomnikiem Mickiewicza, który pamięta tyle wspaniałych manifestacyi, kołyszą się na powietrzu i strzelają płomienistemi językami uroczyste znicze. Gołębie odprawiają swoje codzienne loty. Odzywają się poważne dzwony kościoła Marjackiego, należące do najpiękniejszych w Polsce. Do dźwięku ich przyłączają się zgodnym chórem dzwony wszystkich świątyń krakowskich, aż w ostatnim momencie odezwie się dzwon królewski — Zygmunt, czcząc moment ostatniego wejścia Marszałka na Wawel.

O godz. 9:10 wchodzi na Rynek od strony ul. Szczepańskiej pierwsze pocztą sztandarowe.

Miarowym krokiem czoło zbliża się do kościoła Marjackiego. Pocztą chorągwiane migają barwami biało-czerwonemi, koło kościoła zwracają się w prawo, pozostawiając perspektywę ul. Florjańskiej, spowitą w czarne sztandary i rozjaśnioną w głębi pękiem światła w bramie Florjańskiej.

Długa wstęga sztandarów pułkowych krwawi się czerwienią wśród szarzyzny mundurów. Wśród niezmaconej ciszy kończy się

pochód sztandarów, poczem następuje przerwa w pochodzie.

Po chwili od wylotu ul. Szczepańskiej ukazuje się oddział doboşów bijących werbel. Za nimi postępuje orkiestra z instrumentami niememi. Jest to czoło głównej części pochodu pogrzebowego. Ponury werbel bębnow napęlnia cały Rynek miarowym łoskotem. Latarnie uniesione nad tłumem płoną okryte kirem.

Za oddziałem doboşów i orkiestrą postępują kompanie wojskowe ze sztandarami.

Żałobny korowód skręca od kościoła Marjackiego w prawo i idzie w kierunku kościoła św. Wojciecha, poczem zdąża w stronę ul. Wiślniej.

Publiczność krakowska odznacza się imponującą wprost karnością i powagą. Wszędzie panuje wzorowy porządek. Publiczność nigdzie nie przerywa kordonu, stoi w milczeniu w wielkiej powadze.

Pochód zatrzymał się. W połowie linii A-B stanęło czoło korowodu wieńców. Doczesne szcłatki Wodza Narodu tak jeszcze daleko, a wszystkie głowy od dawna są obnażone.

Ul. Florjańską od strony dworca napływają tłumy publiczności, aby raz jeszcze zobaczyć przejście żałobnej lawety. W tej chwili drgnął oddział niosący wieńce, zdobne w szarfy koloru czerwonego i niebieskiego owite krepą. Oddział marynarki wojennej posuwa się od wylotu ul. Florjańskiej. Marynarka symbol tego jednego skrzydła Polski, która oparła się o morze mija fronton kościoła Marjackiego i zdąża ku kościołowi św. Wojciecha.

Ogółem niesiono przeszło 60 wieńców. Wśród nich uwagę zwracał wieńiec o barwach polskich z niemieckim Krzyżem żelaznym. Niektóre wieńce były tak olbrzymich rozmiarów, że musiało je nieść po 8 oficerów. Jako ostatni niesiono ogromny wieńiec laurowy, ozdobiony palmami i wstęgami z napisem: „Najdroższemu Józefowi Piłsudskiemu — Prezydent Rzplitej”.

Skolei postępowali oficerowie, niosący na poduszkach odznaczenia i ordery z wyjątkiem tych, które złożono do trumny. Na czele orderów niesiono Krzyż Virtuti Militari I klasy, jaki otrzymuje wódz naczelny za wygraną wojnę. Wielką wstęgę francuskiej Legji Honorowej niesie przedstawiciel armji francuskiej. Przedstawiciel armji rumuńskiej niesie najwyższe odznaczenie rumuńskie.

Na rynek wchodzi pochód zakonów i duchowieństwa. Po obu stronach jezdni postępują dwa ruchome szpalery zakonnic. Za czarnymi habitami chwieją się skrzydła białych kornetów, które wyglądają jak wielkie ruchome narcyzy. Za zakonnicami postępują w surowych brązowych i czarnych habitach zakonnicy klasztorów krakowskich: Kapucyni, Bernardyni, Augustjanie oraz Dominikanie, świeccy białą.

Kondukt żałobny prowadzi ks. bisk. polowy Gawlina. Cała jezdnia na linii A-B zabielała zwolna komżami duchownych świeczek. Po białej plamie komży pojawiają się fiolety wyższych dostojników Kościoła. W tym momencie do poważnego tonu kościoła Marjackiego wplata się ton dzwonu kościoła św. Wojciecha.

Wreszcie o godz. 9:55 jadąc od strony ul. Szczepańskiej,

ukazuje się na Rynku trumna Marszałka Piłsudskiego.

Laweta z trumną minęła wylot ul. św. Jana. Słychać już bliski śpiew duchowieństwa wśród bicia dzwonów. Wkrótce laweta osiągnęła wylot ul. Florjańskiej, przyczem zaprzęg konny skręca powoli w stronę świątyni Marjackiej, Wieże Marjackie żegnają już zmarłego Wodza Narodu. Hetmańska trumna płynie w powietrzu wolno i majestatycznie, jakby ją niosły Zygmuntowskie orły. Zda się jakoby Matejkowskie anioły uniosły się nad trumną i rozwijając długą wstęgę śpiewały złotemi głosami „Niema cierpienia, gdzie jest żywot wieczny zaklęty w pamięć swego narodu”.

Laweta żałobna mija pomnik Mickiewicza, w tym czasie przed kościołem Marjackim przeszła grupa attachés wojskowych państw obcych, poczem grupa generalicji, za nimi grupa przedstawicieli wojsk państw obcych.

Białe szeregi duchowieństwa minęły już ul. Bracką i weszły w wąską szyję ul. Wiślniej.

Kondukt wchodzi na Rynek — czoło pochodu minęło Wawel.

Wawel, godzina 9:44. — Stoki wzgórza wawelskiego oblegają nieprzeliczone tłumy. U góry koło pomnika Kościuszki ustawiła się grupa włościańska w barwnych strojach krakowskich.

Czoło pochodu, sztandary wszystkich pułków, kawalerji, t. j. 27 ułańskich, 3 szwoleżerskich i 10 strzelców konnych już minęły. Przeciąga artylerja. Po chwili powstaje przerwa pochodu między artylerją a piechotą.

Cisza bezwzględna zalega okolice Wawelu.

Poprzez bramę słychać miarowy krok oddziałów oficerskich. Oto idą na Wawel trąbki honorowe artylerji, udekorowane wstęgami Virtuti Militari.

Zdaleka ukazują się pierwsze oddziały piechoty.

Już słychać przejmujący werbel i powolnym marszowym krokiem przechodzi oddział za oddziałem.

Laweta z trumną okrążyła kościół św. Wojciecha, pokryty zieloną patyną. Postępuje grupa Akademji Literatury. Widzimy akademików Szaniawskiego, Kaden-Bandrowskiego z Sieroszewskim na czele. Tuż za Polską Akademią Literatury krocą ubrani w fiolety, czerwienie, profesorowie i rektorzy uniwersytetów. Licznie reprezentowane jest najwierniejsze Marszałkowi Wilno. Za trumną postępuje delegacja ziemi wileńskiej z urną ze ziemią. Senat uniwersytetu Stefana Batorego prawie cały in corpore.

Żałobna laweta mija ratusz krakowski. Pochód, który przed chwilą zatrzymał się przy kościele Marjackim, rusza dalej. Cała linja A-B wypełniona jest piechotą. Mija nas teraz liczna grupa osób w wspaniałych kontuszach staropolskich. Rada m. Krakowa mija świątynię Marjacką. Przechodzi koło nas klasa gimnazjum żeńskiego w Warszawie, której uczenicami są córeczki Marszałka. Koło świątyni Marjackiej skręcają delegacje wojskowe. Zajęły one całą szerokość jezdni na linii A-B i gubią się u wylotu ul. Sławkowskiej. Przechodzi korpus oficerski, wśród którego dostrzegamy wężyki strzeleckie. Admiralicja, przedstawiciele Sejmu i Senatu, przedstawiciele sądownictwa, grupa Polaków z zagranicy. W tym oto momencie dostojna

świątynia Marjacka melduje się Marszałkowi hejnałem.

Pochód rozwija się dalej.

Laweta wkroczyła w ul. Wiślną. Po sądownikach i przedstawicielach palestry przed kościołem Marjackim przeciąga grupa Sejmu i Senatu. Po czarnej grupie poselskiej znowu zielone szeregi armji. To Legioniści, Peowiacy, organizacje b. wojskowych polskich, wreszcie

Zw. Strzelecki. Grupa Legionistów odcina się niebieskim kolorem swych mundurów, a nad nią las sztandarów. Wielką grupę Legionistów ze sztandarami poprzedza mała grupka Policji Państwowej.

Żałobna laweta zbliża się do ul. Straszewskiego. Grupa najwierniejszych z wiernych Jego chłopców Legionistów przechodzi przed kościołem Marjackim. Laweta żałobna weszła w ul. Straszewskiego. Z jednej strony zielony mur plant, z drugiej strony czarna ściana chorągwi zwisających z domów — w perspektywie ukazuje się Wawel. Na samym końcu grupy Legionistów i górali wieszony jest inwalida-żołnierz o kulach.

Laweta żałobna kroczy ul. Straszewskiego. Coraz bliżej i bliżej zjawia się Wawel, to cudowne, zaklęte wzgórze polskiej historii.

Szeregi płyną dalej, tak, iż nie można wyliczyć wszystkich grup oddzielnie. Zieleńjące świeżą jasną zielenią drzewa Rynku krakowskiego poruszają się od lekkiego wiatru. Niebo jest chmurne, jakby zasępione. Czarne kiry powiewające z dachów i okien poruszają się na wietrze. Latarnie płoną światłem, przyciemnionem czarnymi opończami.

Pod Barbakanem Władysława IV. na Wawelu.

Zbliża się żałobny kondukt do Wawelu od ul. Straszewskiego. Już od godziny minęły wielobarwne wstęgi i węże pochodu, przeszły oddziały wojska, przeszły poczty chorągwiiane, przeszedł długi korowód duchowieństwa. Tłum zastygł w milczeniu.

Pod pomnikiem Kościuszki stoi masa różnobarwna ludności wiejskiej z okolic Krakowa. Wzdłuż murów wawelskich ogromne masy najmłodszych dzieci.

Wzdłuż ul. Podzamcze stoją w zwartych masach organizacje i przedstawiciele wszystkich ziem polskich: Poleszuków obok Krakowian, Wołyniaków obok Poznaniaków, Górale obok górników z Wieliczki i Bochni.

Bije dzwon Zygmuntowski, słychać pieńia żałobne duchowieństwa.

Laweta z działem skręca z ul. Straszewskiego, przechodząc na Podzamcze, ażeby dostać się na wejście prowadzące na Wawel. Wejściem wawelskiem między płonącymi zniczami idzie duchowieństwo, śpiewając żałobne pieśni. Poczty chorągwiiane ustawione między dwoma barbakanami. Przy wejściu do Katedry zwisają olbrzymie, czarne wielometrowe flagi, żałobne chorągwie.

Trumna zbliża się ul. Podzamcze pod dom Długosza od starego kościoła św. Idziego, czasy Władysława Hermana pamiętającego, do głównego wejścia.

Trumna zatrzymuje się, za nią stoi Prezydent, białą swą Głową widoczny zdala, stoi w czerni ciężkiej żałoby. Wdowa i córki, stoi Rząd i przedstawiciele głów państw wszystkich, prawie świata całego i Europy. Płoną znicze na wietrze, roznosi się ciężki jęk Zygmuntowskiego, królewskiego dzwonu...

Przemówienie Prezydenta R. P.

Trumna zatrzymuje się przed główną bramą katedry wawelskiej. Tu przed wejściem do katedry Pan Prezydent Rzplitej, jako jedyny mówca na pogrzebie w Krakowie wygłosił następujące przemówienie:

„Cieniom królewskim przybył towarzyszyć wiecznego snu. Skroni Jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Pół-wiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa Swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, dla bezbronnych miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami swemi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miliony tych iskier z milionów serc wracały rozżarzone miłością do tego, który je wskrzeszał, aż stał się on jasnością, spływającą na całą naszą ziemię i płomieniem wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny władca serc i dusz polskich.

Od strony kościoła św. Idziego wkracza powoli kondukt, poprzedzany szpalerem żołnierzy, niosących na ramieniu broń. Laweta z trumną podnosi się powoli ku górze. Już słychać tupot kopyt konskich, między konarami drzew jaśnieje coraz bardziej sztandar Rzeczypospolitej, purpurą krwi znaczony. Ostatnia wędrówka... Podnoszą się powoli sztandary, o godz. 10:30 trumna ze zwłokami Wodza Narodu wjeżdża na dziedziniec wawelski.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za jego życia, wzmagą się dziś i potęgniej będzie w Polsce z godziny na godzinę, coraz stokrotnie.

Niech hołdy dziś prochom wielkiego Polaka składane zamieniają się w śluby dochowania wierności dla jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru narodu, niech wole nasze do twardej pracy i walki z trudnościami zprawiają, a serca nasze wielką jego dla Ojczyzny miłością rozpalają.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi jego, troską za życia o losy Polski, umęczonego, spokój w wieczności dali”.

Po przemówieniu Pana Prezydenta **generałowie podejmują trumnę ze zwłokami Pierwszego Marszałka Polski z lawety i wnoszą ją do katedry.**

Marszałek Piłsudski z tą chwilą udaje się do swej królewskiej kwatery po dokonaniu trudu swego żywota. Stamtąd utrzymywać będzie nieustanną łączność ze wszystkimi w społeczeństwie, w których bije gorące serce. Marsz. Piłsudski, gdy zawrą się za Nim podwoje katedry, pozostanie na wieki z prochami ks. Józefa i Kościuszki.

W katedrze wawelskiej odbywa się ostatni akt ceremonii pogrzebowej. Katedra wypełnia się powoli żałobnym tłumem. Czarna zasłona zwisa od stropu.

Rozpoczyna się pontyfikalne nabożeństwo.

Złożenie do krypty królów polskich

Po zakończeniu uroczystego nabożeństwa około godz. 12 zaczyna się ostatni etap uroczystości żałobnych. Pienia i modły żałobne przy trumnie odprawia najpierw duchowieństwo grecko-katolickie z ks. bisk. Kocyłowskim, ubranym we wspańnię szaty pontyfikalne ze złotą mitrą na głowie, następnie duchowieństwo rzymsko-katolickie z ks. metropolitą Sapiehą, ubranym w bogate szaty liturgiczne w kolorze czarnym.

Wreszcie generałowie W. P. przystępują do zdjęcia trumny z katafalku. Z bezcennym ciężarem na barkach generałowie wkraczają do krypty, ostatniego miejsca spoczynku Wodza, aby tam panował między królami. Przez cały czas duchowieństwo odmawia głośno modlitwy.

W uroczystym momencie składania zwłok uczestniczyli po za Rodziną, Panem Prezydentem Rzplitej i Rządem, tylko nieliczni z powodu braku miejsca w krypcie.

Artylerja w chwili składania zwłok dała 101 strzałów, które zawiadomiły miasto, że ciało Marszałka spoczęło w grobowcu. Ludność uczciła ten moment odkryciem głów. Cały ruch został w mieście wstrzymany.

Orkiestry wojskowe na Wawelu, jako ostatnią pieśń odegrały Wodzowi „Pierwszą Brygadę”, która prowadziła w bój Jego żołnierzy.

Po pogrzebie.

Gdy pochód pogrzebowy minął Wawel, zostawiając na nim na zawsze trumnę Wodza, olbrzymie ilości ludzi, biorące udział w pogrzebie, rozplynęły się po całym mieście. Szły znowu poczty sztandarowe, szły grupy delegacji, szły oddziały mundurowe po wszystkich ulicach wiodących spod Wawelu do śródmieścia.

Przez całe miasto przepływały te gromady ludzi zamyślonych i smutnych, wracających z pogrzebu ukochanego Wodza.

Przedstawiciele państw obcych na pogrzebie.

W uroczystościach pogrzebowych w Krakowie wzięli udział następujący przedstawiciele szefów państw obcych rządów i armij:

Austria:

gen. Haselmayer i płk. Peyer, reprezentujący armię austriacką.

Belgia:

gen. Termonia, adjutant króla i mjr. de Schryver — jako delegaci armii belgijskiej.

Wielka Brytania:

feldmarszałek Earl of Cavan w asyście adjutanta — jako reprezentant armii angielskiej.

Bulgaria:

minister oświaty gen. Radev — jako reprezentant rządu i armii w asyście płk. Najdanowa i mjr. Popowa.

Czechosłowacja:

minister wojny gen. Bradacz — jako reprezentant prezydenta Republiki i rządu oraz delegacja armii w składzie: generalnego inspektora Syrovego, szefa lotnictwa gen. Fajfra, zastępcy szefa sztabu generalnego gen. Neumana, gen. Humoli oraz 5-ciu oficerów.

Estonia:

reprezentanci armii: minister wojny gen. Lill, szef sztabu gen. Reek, gen. Roska, płk. Maasing, oraz szef protokołu Molder.

Finlandja:

min. spraw zagran. Hackzell — jako reprezentant rządu, w asyście pana Vahervuori oraz reprezentanci armii gen. Oesch i ppłk. Malmy.

Francja:

reprezentanci prezydenta Republiki i rządu: min. spraw zagr. Laval, ambasador Leger, szef gabinetu Rochat, reprezentanci armii: marszałek Petain, gen. Colson, gen. Faury w asyście 6-ciu oficerów. Poza tem zgłoszony został również przyjazd delegata marynarki wojennej oraz wojsk lotniczych.

Wolne Miasto Gdańsk:

prezydent senatu Greiser w towarzystwie pp. Bluma i Koele.

Jugostawia:

gen. Aracic i płk. Buria jako delegaci armii oraz delegacja sejmu i senatu w składzie: w. marsz. senatu Ploja Mirosława, senatorów: Popovica, Milana, Ivkovica Momcila, Nemeca, Josefa i posłów: Stefanovica, Ignaca, Kovaca, Dmitrevica i Sokica.

Liga Narodów:

zastępca sekretarza gen. Ascarate i dyrektor sekcji Rajchman.

Łotwa:

szef sztabu gen. Hartmanis — jako reprezen-

tant ministra wojny w asyście płk. Schenfelda i kpt. Ronisa.

Niemcy:

premjer pruski Goering w asyście 2 adjutantów oraz reprezentant Reichswehry gen. piechoty von Bock, marynarki kontradmirał Witzel, lotnictwa gen. mjr. Wever.

Rumunja:

reprezentant króla marszałek Prezan, minister spraw wojskowych Angelescu, gen. Dimitre-

scu oraz kompanja żołnierzy z pułku im. Marszałka Piłsudskiego.

Węgry:

reprezentant regenta gen. Nanasi Megay oraz delegat armji gen. Lichtenekert, dowódca dyw. art. im. gen. Bema, płk. Koloman Ternegg, kpt. Osztowicz, kpt. Tibor Berg.

Włochy:

delegacja armji w składzie gen. Grazioli, płk. Giorgio, kpt. del Alzo. „I. K. C.”

Wilno, ukochane miasto Marszałka przyjęło Jego serce wśród bicia dzwonów.

Urna z sercem Marszałka opuściła na zawsze stolicę.

Warszawa, 30 maja. — O godzinie 11-tej wieczorem opuściła Belweder urna z sercem Józefa Piłsudskiego. Przed pałac belwederski zajechało kilka zamkniętych limuzyn. Z pałacu wyszła szybko okryta ciężką żałobą pani Aleksandra Piłsudska, niosąc dużą srebrną urnę, okrytą sztandarem państwowym. Za nią zeszły szybko do oczekującego samochodu dwie córki, Wanda i Jadwiga. Wraz z nimi wsiadł brat śp. Marszałka p. Kazimierz Piłsudski. Wozy ruszyły przez pogrążone w ciemności miasto. Pierwszy z nich unosił na zawsze ze stolicy serce Marszałka.

Na peronie dworca wschodniego oczekiwał żałobnego orszaku rząd, generalicja i szwoleżerowie. Byli: prezes Rady min. Walerj Sławek, min. spraw zagranicznych Józef Beck, min. skarbu Zawadzki, min. komunikacji Butkiewicz, min. poczt Kaliński, obaj marszałkowie Izb ustawodawczych pp. Raczkiewicz i Świtalski. Na czele generalicji przybył gen. Rydz-Śmigły, generalny inspektor sił zbrojnych, dalej kierownik min. spraw wojskowych gen. Kasprzycki, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, jest dowódca okręgu korpusu gen. Jarnuszkiewicz, gen. Rouppert i grono wyższych wojskowych z najbliższego otoczenia Wielkiego Marszałka.

Szwolężerowie, oficerowie i szeregowi utworzyli szpaler przy wagonie, w którym zawiezione zostanie do ulubionego miasta Wilna serce Józefa Piłsudskiego.

Limuzyny zajechały przed dworzec. U wejścia wita żałobny orszak głębokim ukło-

nem rząd i wojsko. P. Aleksandra Piłsudska trzymając mocno w obu rękach srebrną skrzynię, okrytą sztandarem, przechodzi wśród szpaleru szwoleżerów. Za nią córki i brat Marszałka.

W otwartym oknie wagonu stanęła żałobna lektyka. Zdobi ją srebrna korona z orłów legionowych. Do niej wstawia p. A. Piłsudska srebrną skrzynię z sercem. Na peronie stoją, wpatrzeni w srebrną szkatułę, zamykającą umęczone serce Wodza, premjer, ministrowie generalny inspektor sił zbrojnych, generałowie, żołnierze i tłum.

Po obu stronach lektyki żałobnej w otwartym oknie wagonu stoją Aleksandra Piłsudska córki i brat Marszałka, Kazimierz Piłsudski, jakby wartę sprawując. Tak upływa w niezmaconej ciszy 15-cie minut.

Pada cichy rozkaz zawiadowcy stacji. Wagon ciągniony przez parowóz manewrowy, rusza na peron górny. Tam znowu upływa w milczeniu kilkanaście minut, zanim wagon doczepia do zwykłego pociągu Warszawa—Wilno. Tu już niema nikogo z osób oficjalnych. Pozostali tylko najbliżsi osobie Zmarłego Wodza. Szwolężerowie stanęli półkolem w głębokim milczeniu.

Wybiła północ, gdy pociąg ruszył. Zadzźwięczały ostrogi szwoleżerów, którzy wyprężeni na baczność, oddawali ostatnie honory wojskowe.

Warszawa, 30 maja. — Tym samym pociągiem odjechali do Wilna, ażeby wziąć u-

dział w jutrzejszych uroczystościach złożenia serca Piłsudskiego w Ostrej Bramie: gen. dr. J. Krzemieński, prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, gen. dr. Wieniawa-Długosowski, dow. 2 dyw. kawalerji, gen. dr. Stanisław Rouppert, szef dep. zdrowia min. spraw wojsk. ppłk. Sokołowski, szef gabinetu min. spraw wojsk. p. Kamieński, prezes sądu okr. w Warszawie, mjr. dr. Kaliciński, docent dr. J. Laskowski, prof. Wojciech Jastrzębowski, oraz adjutanci Marszałka Piłsudskiego i Jego najbliżsi współpracownicy z gen. Inspektoratu sił zbrojnych.

Żałobna aleja do Ostrej Bramy

Wilno, 31 maja. — W głębokim skupieniu i uroczystym nastroju przyjęło Wilno serce Wodza Narodu, marszałka Piłsudskiego. Na półtoorej godziny przed przybyciem pociągu zaczęły w stronę dworca podążać tłumy publiczności. Niemniej zaludniały się ulice w pobliżu Ostrej Bramy.

Ulice od Ostrej Bramy do dworca kolejowego sprawiały wrażenie żałobnej alei. Po obu stronach umieszczono wysokie maszty zakończone stylizowanymi orłami, z pod których spływały ku ziemi długie kirowe flagi. Przeszło 100 takich masztów znaczyło ostatnią drogę, po której miało przejść Wielkie Serce Marszałka na wieczny odpoczynek do Ostrej Bramy, do stóp matki. — Ulice usłano prastarym wileńskim zwyczajem jedliną.

Całe Wilno jakby zamarło w oczekiwaniu uroczystej chwili nadejścia pociągu-salonki nr. 11, którą tym razem przyjechał już nie sam Marszałek, jak zwykle, lecz Jego serce, zamknięte w srebrnej urnie.

Na dworcu stanęła warta honorowa pod dowództwem gen. Skwarczyńskiego, dowódcy I. dyw. piech. legj. Na dworzec przybył również min. Kościalkowski, b. premjer Prystor, wojew. Jaszczółt, prezydent miasta Maleszewski i in. W salonie recepcyjnym dworca pełno kwiecica. Dworzec cały przybrany jest kirem. Przed wejściem do salonu płoną dwa znicze.

Droga usłana kwiatami

Wolno zajechał około godz. 6.30 pociąg na dworzec wileński. Z salonki wyniesiono srebrną urnę i ustawiono na lektyce, którą wzięło na ramiona 4-ch pułkowników: St. Biestek, dow. 6 pp. leg., Wł. Filipkowski, dow. 1 p. a. l. leg., Tad. Pełczyński dow. 5 pp. leg. i ppłk. A. Stawarz, dow. 1 p. p. leg. Lektykę

otoczyło 20 dzieci w biele. Dalej stanęły 4 drużyny 5 pp. leg. w pełnym rynsztunku.

Orszak ruszył ulicą kolejową. Wdłuż ulicy stały dzieci szkolne z naręczami kwiecica. Gdy lektyka przesuwiała się ulicami z obu stron sypały się kwiaty. Cała droga została wkrótce usłana grubo kwiatami. Czoło konduktu tworzył dowódca I. dyw. piech. gen. Skwarczyński. Tuż za urną szła pani Marszałkowa prowadzona przez brata Marszałka Adama, wiceprezydenta miasta, dalej szły obie córki Wanda i Jadwiga, prowadzone przez Jana Piłsudskiego, oraz Kazimierz Piłsudski w otoczeniu najbliższej rodziny.

Za rodziną szła generalicja z gen. Żeligowskim, Dąb-Biernackim, Litwinowiczem, Gozdziejewskim, Wieniawą-Długoszkowskim, Rouppertem. Dalej szef gabinetu min. spr. wojsk. płk. Sokołowski, płk. Wenda, b. adjutant Marszałka ppłk. Busler, min. spraw wewn. Kościalkowski, b. premjer Prystor, woj. Jaszczółt, woj. Jankowski, prezydent miasta dr. Maleszewski, rektor USB. prof. Staniewicz i senat akademicki. Za nimi długi szereg delegacji najróżniejszych urzędów, instytucji i organizacji.

U stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej

Przed godz. 8 rano lektyka zatrzymała się przed Ostrą Bramą, gdzie w asyście duchowieństwa oczekiwał na serce Marszałka bisk. Michałkiewicz. Żołnierze odegrali hejnał ostrobramski, którego głos rozbrzmiewa zawsze z wieży bazyliki wileńskiej. Lektykę zatrzymano w miejscu, w którym wręczono Marszałkowi klucze miasta po zdobyciu go w 1919 roku. Po pokropieniu urny wodą święconą i odśpiewaniu modłów, przeniesiono ją schodami krużganka, który znajduje się w galerji po lewej stronie ulicy, przed ołtarz Matki Boskiej i złożono na małym czerwonym pulpicie. Kaplica jest udekorowana czarnymi flagami, a na frontonie widnieje napis „Matko Miłosierdzia”. Rozpoczęła się cicha Msza św. w czasie której oficerowie pełnili wartę honorową przy urnie.

Urnę замуrowano w niszy

Po nabożeństwie przeniesiono urnę we wnętrznymi krużgankami z kaplicy ostrobramskiej do przyległego kościoła św. Teresy. W drugim filarze z prawej strony w nawie głównej, licząc od wielkiego ołtarza, znajduje się nisza, w której złożone zostało serce Marszałka. Pani Marszałkowa weszła z prof. Ja-

strzębowski na podium, zasłane szkarłatnym sukniem, znajdujące się przed niszą, umieszczoną na wysokości około 3 metrów nad poziomem posadzki kościelnej. Prof. Jastrzębowski otworzył niszę, a pani Marszałkowa wzięła urnę do rąk i włożyła ją do niszy.

W tej chwili wszyscy oficerowie sprezentowali broń. Pani Marszałkowa zamknęła niszę, pułkownicy złożyli pustą lekturę na podium. W ceremonii tej uczestniczyła tylko niewielka ilość osób, które w kondukcje postępowały bezpośrednio za urną. Ks. biskup Michałkiewicz wysypał kadzidło do kadzielnicy i okadził niszę. Robotnicy fachowi przystąpili teraz do zamurowania niszy. W ciągu wykonywania tej pracy pani Marszałkowa stała z prof. Jastrzębowskim na podium, do którego prowadzą schody, zasłane czerwonym sukniem. Nad podium zwiesza się wielki czarny baldachim. W otwór niszy wmurowano piękną marmurową tablicę z krzyżem. Rektor uniwersytetu Stefana Batorego Dr. Staniewicz, złożył u stóp podium wieniec od uniwersytetu. Przed podium pełnili straż honorową wyżsi oficerowie, którzy nieśli lekturę

kę z urną. Na podium weszły córki Marszałka i stanęły obok matki.

Pułkownicy na warcie honorowej przy niszy

Tymczasem murarze skończyli swą pracę i omywszy płytę marmurową z resztek wapna, zeszli z podium. Naprzeciw podium stały trzy rzędy krzeseł dla rodziny Marszałka i innych osobistości, ale nikt nie zajął miejsca i wszyscy stojąc, w skupieniu przyglądali się zamurowywaniu urny z sercem Marszałka. W międzyczasie gen. Skwarczyński, jako rozprawdzający, dokonał zmiany warty honorowej. Pełniący wartę dowódca I pułku piechoty legionowej i dowódca VI pułku ustąpili, a ich miejsca zajęli dowódca I pułku artylerji i dowódca V pułku piechoty legionowej. Po skończeniu zamurowywania urny, pani Marszałkowa z córkami zeszła z podium. — Ks. biskup Michałkiewicz złożył kondolencje pani Marszałkowej i córkom Marszałka. Następnie pani Marszałkowa w towarzystwie rodziny wyszła z kościoła. „I. K. C.”

U wrót grobowca chwały

Piłsudski spoczął na Wawelu. Wraz z zamknięciem za Jego trumną wrót, które odtąd strzec będą Jego snu w chwale królewskiej, skończył się okres doczesny bohaterskiego żywota, rozpoczęła się natomiast Jego wieczność, która płynąć będzie z pokoleń w pokolenia, dopóki imię polski będzie słynęło na ziemi.

Albowiem Piłsudski należy do tych mężów niewielu, znaczących wybraństwem ducha, dla których progi grobowca nie są kresem działalności. Wszak On sam, póki żył, był zaprzeczeniem praw śmierci i buntem zwycięskim przeciw nieodwołalnym jej wyrokom. Czyż ręką własną nie odwalił kamienia z grobu Ojczyzny? Czyż nie wskrzesił wolności, nad której cmentarzyskiem płakały krwawo cztery pokolenia? Buławy hemańskiej czyż nie podjął z zetłatych rąk Żółkiewskiego i Chodkiewicza, aby nanowo uczynić z niej znak dumy i potęgi polskiej? Korony władców, którą z bezsilnej dłoni król ostatni opuścił, czyż nie włożył spowrotem na czoło wolnego narodu?

Lecz jeśli mógł tak wiele dokonać, jeśli mógł spełnić to dzieło Wskrzesiciela, to dlatego, że czerpał władzę z zasobu sił nieśmiertelnych, z wiekuistych źródeł ducha, który idzie przez pokolenia i który nie zna granicy grobów.

W Piłsudskim żyło to, co było wiecznością Polski, co objawiało się w orszaku jej wodzów od Chrobrego po Łokietka, od Żółkiewskiego do Mickiewicza. Z rąk do rąk podawali sobie wielcy mężowie miecz i purpurę zwierzchnictwa, aż gdy w jednym pokoleniu zabrakło ognia wielkości, rozpiął się łańcuch, miecz złamany legł na pobojuwiskach, purpura została poszarpana w strzępy.

Wysoko, wysoko, ponad groby i pobojuwiska sięgać trzeba było, by dojrzeć łańcuch strzaskanej tradycji narodu. Daleko, daleko poza próchno współczesności dźwignąć się musiało ramię, które sięgnąć chciało spiżu i purpury.

Musiał powstać w Polsce człowiek, któryby miał siłę stulecia przeciwstawić stuleciu, przebić się przez zwały nawarstwionej ma-

łości i pokory, nędzy ducha i niewiary w siebie, ku zasypianym źródłom mocy i twórczości; przebić się przez Cheromeje polskie ku polskim Maratonom i Jagiellońskim na Wawelu chorągwiom.

I nikt z tych, którzy mieli to szczęście w życiu, aby choć przez chwilę znaleźć się w kręgu osobistego oddziaływania wielkiej Osobowości Piłsudskiego, nie mógł pomylić się co do pochodzenia i charakteru jego urzekającej mocy. W tym Człowieku bez względu na to, czy ubrany był w bluzę robotnika, czy w mundur żołnierza, czy w uroczysty strój Wodza i Naczelnika, biło tętno dawnych stuleci i żyła nieuszczuplona miara dawnej wielkości. W nim wielkość ta przetrwała pod gruzami rozbiorów, pod strzępami starganej dumy, aby objawić się nagle, jak piorun, rozdzierający mroki.

Dzięki Piłsudskiemu Polska, która powstała do życia, jest znowu Polską, która nigdy nie umierała. Słońce niepodległości, które nam świeci, nigdy nam nie zaszło. Żywot Jego i dzieło tego żywota stało się mostem, który połączył i związał ze sobą, nad otchłanią upadku, dwa rozerwane brzegi naszej historii. Z trudu swego i męki, z krwi i

bohaterstwa swoich żołnierzy, ukuł ogniwo, którego brakło między naszą wielką przeszłością a wielkim dniem naszego jutra, On to przerzucił tęczę przymierza między wiekami naszej sławy w jeden triumfalny wieniec, splatając Grunwald i Lidę, Racławice i Oleandry. On stał nareszcie piętno Targowicy z czoła odkupionej Polski. On wypalił z pamięci nazwiska, pod których hańbą ugięły się trzy pokolenia.

W słońcu Jego czynów i zwycięstw roztopiło się to wszystko, co było na duszy polskiej skazą, co było w niej resztą niewoli, co było w naturze polskiej związaniem skrzydeł i trwogą wobec miar wielkości. On, który ważył się w życiu na rzeczy zuchwałe i najśmielsze, pokazał, że śmiałość jest drogą, która wiedzie w progi nieśmiertelności. I tu, być może, zawiera się ostatnia lekcja, jaką nam już spoza grobu, przekazał. Od Wilna, gdzie na straży stanie Jego serce, aż po Kraków, gdzie połączy się z cieniami królów, przez cały ogrom ziemi polskiej, przez całe niebo jej ukochania, legnie cieniem olbrzyma jak niewidzialna święta spójnia, na wieki mająca Ojczyznę związać w jedność i braterstwo

(„Kurjer Poranny”)

W. R.

Herosowi prawa moralnego w hołdzie

„Żywot Twój nie na jednym zakończy się bycie!”

Wyspiański: Achilleis, Sceny dramatyczne.

W krypcie św. Leonarda na Wawelu spoczęły w srebrnej trumnie relikwie cielesne Władcy, który między 12 maja 1926, a 12 maja 1935 był wobec całego świata współczesnego uosobieniem Polski państwowo-prawnym, kulturalnym i moralnym. W okresie tych dziewięciu lat Józef Piłsudski władał Polską niepodzielną, ogarniał i sprzęgał Ją Swem ramieniem mocarnym, był Jej pierścieniem saturnowym; darzył Ją własnym autorytetem, własną siłą moralną i własnym prawem. Każde Jego słowo ważyło więcej, niżli zdanie milionów; każde Jego skinienie miało moc żywiołu, nadającego pęd i kierunek machinie państwowej i przenikającego skutkami losy ogółu społeczeństwa. A ilekroć się

od zgiełku dnia powszedniego odgradzał, zatopiony w zadumie milczenia, w którym się bardziej, niżli w dźwiękach słów lubował, czuwała u wrót Jego samotni Polska do nowego czynu gotowa i zbrojna.

Czynami niebyłe jakimi władzę tę zdobył, miał wielkie za sobą czyny — czyny niebywałe. Dorastał i tężał ku nim ongiś w okowach wrażej przemocy na zesłaniu sybirskim, w piątym pięcioleciu Swego żywota. Z mroźnej wichury, wyjącej w mroczniach sybirskiej tajgi, ozwało się do Niego Przeznaczenie i włożyło Mu w dłoń buławę Wodza-Wskrzesiciela. Nic Dlań odtąd nie było ni straszne, ni trudne. Nie zmożyły Go pościgi carskiej ochrony i nie zgłębiły Go kazamaty

cytadeli warszawskiej. Nie mogąc jeszcze stoczyć boju o Polskę w otwartym polu, staczał przez dwadzieścia lat po Sybirze z ciemniami ojczyzny bój podziemny, na czele szczupłej, lecz z całej duszy Mu oddanej garstki zapaleńców-spiskowców. Przez te długie lata działał — dla tępych oczu ludzkiego pospólstwa i dla sprytnych rozumów polityków realnych — utopijnie i bezsilnie, nieudolnie i beznadziejnie, usiłując z coraz to innej kryjówki podkopać i wywrócić zaborczą potęgę państwową i jej „porządek prawny” na gwałcie i ucisku sumień oparty. Wilno — Warszawa — Łódź — Petersburg — Kijów — Kraków — Londyn — Japonia (1905) — i znów spowrotem w kraju, znów Kraków i Lwów: oto niejako kraterzy czynnego w owych latach wulkanu, ziejącego z pożarnego ducha Józefa Piłsudskiego przeciw królestwu szatana na ziemi polskiej...

Przeznaczenie dziejowe było z Nim, wiadać, w zмовie, nie zaś z politykami realnymi i legitymistami za każdą cenę. Przeznaczenie zakonspirowało się w Jego tajnym zrazu „Związku Walki Czynnej” (1908) i pokierowało zdarzeniami, zwiastującami zawieruchę wojny światowej tak, iż w dwa lata później (1910) ta organizacja bojowa uzyskuje legalizację rządu austriackiego pod nazwą Związków Strzeleckich, aby się z wybuchem tej wojny przeistoczyć w legiony polskie, w samoistny, prawnie już uznany związek wojska polskiego, w tę najistotniejszą zaródkę Polski Niepoległej.

Ale żadna akcja konspiracyjna ani bojowa, żaden triumf oręża, chociażby tak wielkopomny i epokowy, jak cud roku 1920 nad Wisłą, nie wyjaśnia nam sam przez się zagadki „rządu dusz” Józefa Piłsudskiego, nie tłumaczy sam przez się słów Prezydenta Rzeczypospolitej nad trumną Jego u wejścia do katedry wawelskiej wypowiedzianych, iż „królem był serc i władcą woli naszej” — i że „pod purpurę królestwa Swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę” — a przede wszystkim, że gdy zeń ziemska opadła powłoka, ożywa w pieśni i baśni, zmartwychwstaje w legendzie. Czy jest rzeczą możliwą dla śmiertelnika, przez jakiegokolwiek dzieło swego intelektualnego geniuszu lub przez jakiegokolwiek tryumf wojenny, dostąpić wyniesienia nad ogół pokoleń, do glorii narodowej i państwowej świętości?

Genjusz-konstruktor maszyn, na których najęci piloci z chyżością prześcigającą orły przez niezmierne mkną przestwory, lub za-

pomocą których najęci technicy, nie ruszając z miejsca, obrazy, myśli lub działania ludzkie na tysiące mil w dal przerzucają — go-dzien jest najwyższego podziwu, najszczerzej naszej wdzięczności, bo potęguje w nas poczucie fizycznej mocy i świadomość królowania w przyrodzie, mnoży naszą kulturę materialną i wzmacnia pomyślność życiową. — Genjalni twórcy w dziedzinie poezji, sztuki i nauki, wzbogacają nasze życie duchowe, zaspokajają pragnienie wiedzy, uczniają uczucia, wyznaczają nowe formy i szlaki marzeniom i myślom, uświadamiają o nieskończonej problematyce żywota i godzą nas z losem lub przeciw niemu buntują. Podnoszą zatem urok, wartość i znaczenie życia; bez nich życie ludzkie byłoby tępe, mechaniczne, pospolite, marne. — Wielcy mężowie stanu, przywódcy ludu, strategowie i prawodawcy są twórcami przemian społecznych, reformatorami życia społecznego i prawnopństwowego: ich dziełem jest w znacznej mierze symbioza i kooperacja społeczna ludzkości.

Jednakże wśród tych wszystkich kategorii ludzkich wielkości nie masz jeszcze tej, którą określamy mianem herosa, „króla-ducha” lub postaci legendarnej, którą otaczamy pietyzmem religijnym, a w tradycji wynosimy do chwały nadziemskiego, coraz wyższego bytu. W postaci takiej objawia się ludzkości cud przeistoczenia, z którego niełatwa zaprawdę nam maluczkim zdać sobie sprawę. Mielśmy w dziejach swoich i obcych bohaterów i przesławnych wodzów wojennych niemało, a byli wśród nich więksi bezsprzecznie strategowie od Józefa Piłsudskiego, lecz jakże mało herosów, jak mało legendarnych! Jak mało takich, którzy, na równi z Józefem Piłsudskim, mogliby słowami „Testamentu” Słowackiego wyrzec o sobie:

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica...

— — — — —
„Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi,
Lecz po śmierci was będzie gniołła niewidzialna,
Aż was, zjadaczy chleba, w aniołów przerobi...”

Chcemy wiedzieć i musimy wiedzieć, jakim to czynem, jakim dziełem zdobył sobie Józef Piłsudski ster duchów w narodzie polskim w najdalsze pokolenia — jakim czynem i dziełem ugruntował swe królowanie duchowe w legendzie polskiej. Na tej bowiem wiedzy powinien się gruntować dalszy rozwój życia kulturalnego i państwowo-prawnego w Polsce, przezeń do nowego, mocarnego życia powołanej.

Gdy otóż pytamy o dzieło zbawienia, o czyn prometejski Józefa Piłsudskiego, to go wyczuwamy i dostrzegamy w pierwotnym rozruchu Jego zasadniczego żywota psychiczno-etycznego: w roznieceniu ducha wolności w narodzie polskim w okresie, gdy duch ten w następstwie nieszczęsnych powstań 1830 i 1863 r., uległ rozprężeniu, gdy się nikczemnił polityką trójlojalizmu i zamierał w trzykość zatrutej atmosferze hyperindywidualizmu, dekadentyzmu i materializmu kultury zachodnio-europejskiej na przełomie XIX i XX wieku. Wiemy przecież z „Poprawek historycznych”, z jak zgniła przezornością i apatią, nawet na wawelskim gruncie, odnosili się oficjalni liderzy ówczesnej polityki polskiej i „wszechpolskiej” do „strzeleckiej awantury” Józefa Piłsudskiego w tej samej jeszcze dobie, w której Jego pierwsza kompania kadrowa maszerowała do Kielc — w której zatem Jego marzenie najświętsze poczęło się ziszczać. Niezapomniana doba, z której, jak ze źródła świętego do wszystkich dalszych czynów Swego żywota wiarę, otuchę i natchnienie czerpał! Świadectwem tego są te słowa oto, we wspomnieniach z twierdzy magdeburskiej p. t. „Moje pierwsze boje” (1925) zawarte, kiedy opisuje swoją przeprawę z kilku bataljonami około 9 listopada 1914 „korytarzem” wśród wojsk nieprzyjacielskich w kierunku na Kraków:

„...Jestem wolny, jak ptak w niebiesiech jak ongiś w cudownym marszu na Kielce. Wolny i panuję nad szmatem rodzinnej ziemi! Jak daleko sięga kula z karabinów moich żołnierzy, to wolna, niezależna Polska! Rozpiera mnie rycerska duma, gdy cudowne, wychowane przezemnie żołnierzyki przechodzą twardym krokiem przedemną. Nie ściga mnie przekłeta zmoza — zmoza myśli o hekatombie z nas rycerzy, na rzecz budzenia ducha w nierycerskim, niewolniczym narodzie. Gasi wszystko poczucie rozkoszne swobody i niezależności...”

A gdy w szereg lat potem, w odrodzonej już Polsce, w sześć lat po „cudzie nad Wisłą”, stokroć boleśniej odczuł, iż „nie nastąpiło odrodzenie duszy narodu” — że „szuje i łajdaki rozpanoszyły się” — że naród odrodził się w jednej tylko dziedzinie: walki orężnej t. zn. pod względem odwagi osobistej i ofiarności względem państwa w czasie walki — że „we wszystkich innych dziedzinach odrodzenia niema” — że „jakaś bezczelna, łajdacka przewaga sprzedajnych elementów rozwiła się w państwie i znikczemniła ludzi”

— wówczas, w dniu 12 maja 1926, zjawił się nagle na czele oddanych sobie zastępów na moście Poniatowskiego i po krótkiej rozprawie słownej z ówczesną Głową zachwaszczanego partyjniactwa państwa, natrafiwszy na zdecydowany opór, poparty salwami „wojsk rządowych”, oczyścił sobie ogniem karabinowym drogę do Belwederu. Spełnił — jak na tem miejscu przed 6 laty pisaliśmy — rolę oczyszczającego gromu, do której na 30 bezmała milionów ludzi w Polsce tylko On jeden był prawem przeznaczenia dziejowego powołany.

Tragizmu pełna zaiste jest rola gromu w naturze, gdy rozdziera on łono chmury, z której się zrodził i gdy zniszczeniem się sroży, by otworzyć niebieskie upusty i oczyścić powietrze i ziemię dla rozkwitu wiosny, dla plonów lata. A kto by chciał pojąć niewysłowny tragizm czynu gromowego Józefa Piłsudskiego — tragizm ciosu, wymierzonego przez Wskrzesiciela Polski przeciw ówczesnemu ustrojowi konstytucyjnemu i porządkowi prawnemu, ten musi sobie uświadomić, jak głęboką cześć żywił On dla prawa, jak fundamentalną przywiązywał do niego wagę. — „Wzrosłem w kraju, gdzie prawem było bezprawie, gdzie każdy człowiek, nie mający skłonności do łapania ryb w mętnej wodzie, tęsknić musi do prawa, które stoi nad wolą, samowolą, a kaprysem człowieka. Pierwszem mojem postanowieniem było szukanie prawa i umocnienie poczucia jego w całym narodzie”.*) — Chciał bowiem, aby „wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie; wskrzesić i tak ją postawić w sile i mocy, w potęgę ducha i wielkiej kultury musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich być może, przewrotach, które ludzkość czekają” — a w tym celu „Polska, jeżeli chce być silną... musi... w codziennym słuchaniu praw być zjednoczona”.**)

Heroiczny tragizm, którym naznaczona będzie w dziejach postać Józefa Piłsudskiego a którego nie dzielają z herosami ludzie „tylko” genjalni, polega więc na tem, iż będąc wielką, zbawczą, zasadniczo dobrotliwą, miłosierną i prawą mocą duchową, wychodzić musiał bezustannie w ciągu swej ziemskiej wędrówki na pogrom panującego „porządku

*) Z przemówienia w auli Wszechnicy Jagiellońskiej dnia 29 kwietnia 1921 przy nadaniu Mu dyplomu honorowego doktora praw.

**) Z przemówienia w Lublinie. 11 stycznia 1920.

prawnego", jużto na grabieży najeźdźcy opartego, jużto zawiścią i prywatą własnych ziomków zatrutego.

Lecz w tem właśnie Jego tytuł obywatelstwa w krainie legendy, iż był w całym swem jestestwie bojownikiem prawa moralnego, którego najwyższem nakazem jest poświęcenie bytu indywidualnego dla bytu dobra powszechnego; że szedł w ogień walki orężnej o prawo Polski i o prawo w Polsce, stawiając za ten ideał życie Swoje i honor Swoj na szale; że chociaż umiał w gniew wpadać, mścić krzywdę, nienawidzić zło i gardzić hańbą, była Mu jednak obcą i daleką jak gwiazdom padół ziemski, nienawiść pierwotna — t. zn. nienawiść jako zasada bytu i działania — owa nienawiść chuci i żeru, co się straszliwą zarazą we wnętrznościach szerokiej warstwy dzisiejszego pokolenia rozgnieździła i do zwyrodnienia patriotyzmu i wiary doprowadziła.

Nie starczyło niestety herosowi Polski życia, ani siły za życia na to, aby partję zawistników w Polsce z jadu zawziętości odkażać i zhumanizować. Jest zaś rzeczą nieuchronną, iż tam, gdzie się sroży złość, nie może być pełnej, obywatelskiej wolności i równości, bo gdy gwałt trzeba gwałtem odciśnąć i gdy prawo przeciw bezprawiu pozostawać musi w „ostrem pogotowiu”, nie może być mowy o ustroju szczerze demokratycznym. A jednak — mówiąc pamiętnymi słowy Józefa Piłsudskiego: — „idzie oto, aby kraj nasz zrozumiał, że swoboda, to nie jest kaprys, że swoboda, to nie jest — „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic”, że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać. — Z takiej jedynie uścipliwości wzajemnej, z takiej jedynie szanowania wzajemnego, z takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni wszystkim, wypływa moc wielka

w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów państwowych". *)

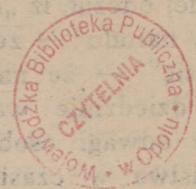
Z tych oto wyznań, wspomnień, wskazań Budowniczego niepodległej Polski — choć tylko wyrwykowo i okruczowo przytoczonych — nie mówi chyba despotyzm, ani imperjalizm, ani militarizm ślepej subordynacji i koszarowej dyscypliny żądny, lecz mówi do nas Wielkoduch, co dla maluczkich dla żołnierzyków i dla dzieci miał tyle serca, dla poetów-wieszczów tyle zachwyty i natchnienia, a dla najwyższych ideałów człowieczeństwa: — dla moralności, kultury i prawa — tyle ofiarnego uwielbienia.

Temi oto uśmiałaniami idealistycznymi opłomieniony Duch Jego promieniował przeogromnym autorytetem w państwie i świecie. Więc stać Go było na to, iż kiedy w majowych dniach r. 1926 posiadał pełnię władzy, gdy uległo Mu Zgromadzenie Narodowe obwołało Go Głową Państwa, nie przyjął wyboru i zalecił powierzenie najwyższej w Państwie godności obywatelowi-patriocie, będącemu przedstawicielem nauki i kultury. Wiedział, że Jego autorytet przez skromniejszą rangę nie zmaleje, a nie chciał obniżyć moralnego znaczenia czynu majowego przez swoje osobiste wywyższenie; przeciwnie: chciał społeczeństwu uzmysłwić, że do władania Państwem, do najwyższych w niem godności, ma w zasadzie prawo każdy obywatel, znakomity światłością ducha i zacnością charakteru.

Tutaj bije źródło najwyższej z Jego żywota nauki: Prawo i rząd Państwa oparte być mają nie na autorytecie zewnętrznym, więc nie na tytułach, rangach i formalnościach urzędowych, lecz na autorytecie wewnętrznym prawodawców i piastunów władzy, zatem na najwyższych wartościach duchowych i na oddaniu się wiekuistym ideałom człowieczeństwa.

Redakcja „Głosu Prawa”
Nr. 3—4 R. XII.

Z przemówienia w Lublinie. 11 stycznia 1920.



Hołd Pierwszemu Komendantowi Strzelca

złożony w dniu 16. czerwca 1935 r. na Zjeździe Delegatów Okręgu X. Z. S.
przez Prezesa Zarządu Okręgu X.

Kiedy dziś zebraliśmy się na Zjazd Delegatów Okręgu X. Z. S. — przychodzi nam w tej smutnej chwili — powszechnej żałoby Narodu — złożyć hołd Wielkiemu Majestatowi Ducha Pierwszego Komendanta Strzelca, Wielkiego Wodza Narodu, Niezlomnego Bohatera i Wielkiego Wychowawcy Narodu —
MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Mówiąc o śmierci, tej wszechwładnej pani wszystkiego co żyje, — tego bezwzględniego prawa związanego z życiem, pragniemy stwierdzić, że przecież to prawo nie dla wszystkich jest równe i że są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przecięzają, że żyją i działają.

Na naszym gościńcu historycznym napotykamy takie postacie, — a mianem ich:

WIELKOŚĆ.

Dziś na czele tych Wielkości staje Wielki Wódz Narodu, który dlatego żyje, że umrzeć nie może, z którym spotykamy się codziennie i z Nim obcujemy, którego życie trwać ma nie latami — a wiekami, wbrew prawdzie przyrodzenia ludzkiego, a który żyć będzie tak długo, dopóki w mowie ludzkiej znana będzie Polska.

Marszałek Piłsudski życie swe przedłużył nam swą Wielkością.

Wielkość zyskał już u początków Swej działalności, kiedy jako kilkunastoletni młodzieniec z miłości dla Ojczyzny porzucił doświadczenia i wygodę dworu szlacheckiego i poszedł cierpieć za miliony.

Wielkim okazał się organizatorem, kiedy stał się duszą Związku Walki czynnej, Wielkim, gdy kładł podwaliny pod naszą organizację strzelecką, Wielkim, gdy tworzył Legjony.

Prawdziwym był Władcą Woli Narodu, gdy wywalczał Niepodległość Państwowości Polskiej, Niezlomnym Wodzem, gdy odnosił zwycięstwo roku 1920-go.

Wielkim był On Ojcem naszym, gdy w roku 1926-tym zwyciężył w Nim Wódz Pokolenia, który zerwał się do walki o duszę Narodu.

Niezapomnianym stał się Genjuszem z powodu, że stworzył potężną i silną Armię narodową opartą na bezpośredniej swej łączności ze społeczeństwem.

Nieśmiertelnym stał się wreszcie przez to, że stworzył szkołę wychowania obywatelskiego w kierunku odrodzenia duszy polskiej, by zrobić Polaka lepszym, potężniejszym i silniejszym.

I dlatego też jako Nieśmiertelny poszedł nasz Komendant i Ojciec Narodu na Wawel między Władysławy i Zygmunty, między Jany i Batory po to, by przedłużyć swe życie, by być nie tylko z naszym pokoleniem, lecz i z tymi, którzy nadejdą.

Poszedł jako Król Duch.

Cześć i hołd składamy dziś Wielkiemu Majestatowi Jego Nieśmiertelnego Ducha.





I

*Trumno, trumno wysoka! Jakie wieziesz
Ile ruin w mrok twego zapadło się wiek
W nieruchomej szkatule, cichej i niedużej,
Chcesz zamknąć Bożą chmurę? Ty myślisz — człowieka?*

*On wyszedł z parnej ziemi, jak obłok z nad wody,
I niósł się ponad krajem, jak chmura ognista.
Dokąd odpływasz teraz, do jakiej pogody,
W jakie niebo się śpieszysz roztopić doczystą?*

*Nie będziesz siał już wiatrów i burz nie chcesz zbierać
I coraz wyżej pniesz się pod strop firmamentu —
Coś uparł się jak człowiek — tak nagle umierać
I skinieniem odtrącił cały świat zamętu.*

*Coś nam sobą przeludnił porzuconą ziemię,
Odbił na źrenicy zamkniętego oka...
Jak pomieścisz tę chmurę, gdzie znużony drzemie
On, bezlitosny Święty, — ty trumno wysoka!*

II

*Nasamprzód szła piechota, bił werbel kościsty,
Do ust podnieśli trąby, lecz fanfar nie było.
Księżyc stanął i patrzył: w pochodniach asysty
Pogrzeb przykrył się nocą, jak bratnią mogiłą.*

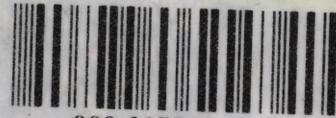
*Potem szło konne wojsko, dzwoniły kopyta,
I drugi werbel podniósł się z ziemi odgłosem,
Dudnił grób i szumiła mogiła zakryta:
To naród stapał ciężko, szedł za swoim losem.*

*I tylko tyle pochód milczący ten gadał
O tym, co włożył pałki do ręki dobozom,
Co konie wyprowadził i wojsko układał
I dziś je wiódł śmiertelnym powierzony noszom.*

*Bębniła śmierć koścista, werbel jeszcze warczy,
Na armacie ostatnie usłano mu łoże.
Czy Ty w trumnie odjeżdżasz, czy ległeś na tarczy?
I płakali żołnierze. I szeptali: Boże!*

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 317745



000-317745-00-0

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 317745



000-317745-00-0